Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 58.893 A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 22 (2943) Czwartek, 26. I. 1961 r. Cena 50 gr

Udany eksperyment

Rogatka grochowska przesunięta o 10 metrów

WARSZAWA (PAP) 25. 1.

25 bm. zrealizowany został w Warszawie oczekiwany od dłuższego czasu ciekawy eksperyment budowlany — przesunięto zabytkową rogatkę grochowską (zbudowaną w 1823 r) na odległość ponad 10 m. Dokonanie tej „operacji" było konieczne w związku z przebudową i poszerzeniem ul. Grochowskiej.

Z dwóch wariantów: rozebrania rogatki i postawienia nowej oraz przesunięcia istniejącej budowli — wybrano ten ostatni. Przemawiały za nim przede wszystkim znacznie niższe koszty (ok. 100 tys. zł) w porównaniu z rozbiórką i budową nowej rogatki. Nie bez znaczenia jest również to, iż takie rozwiązanie umożliwiło przeprowadzenie eksperymentu, którego powtórzenie przewiduje się w Warszawie na znacznie większych obiektach.

Przesunięcia rogatki dokonała załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych. Budynek opasany żelaznym gorsetem przetransportowany został na stalowych rolkach (w ciągu ok. 2 godz. 15 min.).

Pierwsza w Polsce

WROCŁAW (PAP) 25. 1.

We Wrocławiu rozpoczęto budowę nowego gmachu szkolnego, w którym pomieszczenie znajdą pierwsze w kraju szkoły elektroniczne. Pierwsza z nich przeznaczona będzie dla absolwentów szkół ogólnokształcących. Po maturze, w ciągu dwu lat nauki uzyskają tam oni kwalifikacje niezbędne do pracy w przemyśle elektronicznym.

Przewodniczący Rady Państwa

Al. Zawadzki na Górnym Śląsku

KATOWICE (PAP) 25. 1.

25 bm. przybył do Katowic przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki.** Przewodniczący Rady Państwa odwiedził Śląskie Zagłębie, by wziąć udział w uroczystej sesji Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych, zwołanej w celu podsumowania 3-letniego okresu ich kadencji. Wizyta A. Zawadzkiego na Śląsku nosi szczególnie uroczysty charakter, gdyż zbiega się z XVI rocznicą wyzwolenia ziem Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

W godzinach przedpołudniowych Al. Zawadzki wziął udział w spotkaniu z załogą kop. „Klimontów", a w godz. popołudniowych uczestniczył w uroczystej sesji Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych w Katowicach, gdzie wygłosił przemówienie. **(Skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2).**

Z okazji rocznicy wyzwolenia stolica Śląska przybrała uroczysty odświętny wygląd. Zakłady pracy, gmachy urzędów, instytucji udekorowane zostały flagami czerwonymi i biało czerwonymi. Podobnie udekorowane są inne miasta i osiedla Śląska i Zagłębia.

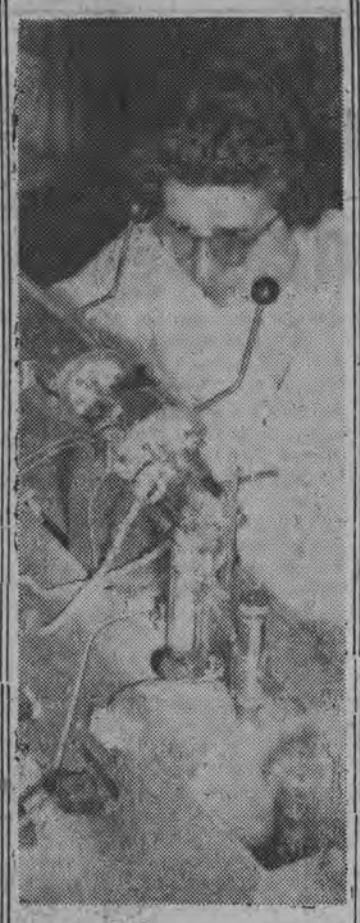

Wielkie perspektywy dalszego rozwoju otwierają się w nowej pięciolatce przed przemysłem syntezy chemicznej — głównym dostawcą półproduktów chemicznych dla wszystkich gałęzi polskiej chemii. Na rozwój „ciężkiej" chemii w latach 1961 — 1965 przeznacza się 12,5 mld zł — co stanowi prawie jedną trzecią nakładów inwestycyjnych przewidzianych na rozbudowę całego przemysłu chemicznego.

NA ZDJĘCIU: Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni. Pracownia Analizy Elementarnej. Krystyna Gasior przeprowadza analizę elementarną na aparaturze automatycznej opracowanej przez prof. Bobrańskiego.

CAF — fot. Grzęda

W Muzeum Narodowym otwarta została wystawa skarbów wawelskich

WARSZAWA (PAP) 25. 1.

25 bm. część bezcennych skarbów narodowych, które powróciły z Kanady, udostępniona została społeczeństwu na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Przed gmachem Muzeum łopocą na mroźnym wietrze biało-czerwone flagi. Już na długo przed otwarciem wystawy, które nastąpiło o godz. 12, główny hall Muzeum zapełnia się zaproszonymi gośćmi. Wśród przybyłych znajdują się: członek Biura Politycznego KC PZPR **Stefan Jędrychowski**, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — **Stanisław Kulczyński** i **Bolesław Podedworny**, wiceprezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz**, członkowie Rady Państwa i rządu, posłowie na Sejm, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz reprezentanci miasta Krakowa. Przybyli również ci, którzy w czasie

Ciąg dalszy na str. 2

Tekst przemówienia Wł. Gomułki w „Uczitielskoj Gazietie"

MOSKWA (PAP) 25. 1.

Na łamach „Uczitielskoj Gaziety" z 24 bm. ukazało się streszczenie przemówienia wygłoszonego przez pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Wł. Gomułkę na VII Plenum KC PZPR w sprawie reformy szkolnictwa. Tekst ten opatrzono tytułem: „Sprawa całego narodu".

I zjazd nowego związku zawodowego zakończył obrady

WARSZAWA (PAP) 25. 1.

24 bm. obradował w Warszawie pierwszy zjazd delegatów nowo utworzonego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, który powstał z połączenia 2-ch dotychczas działających Zw. Zaw. Pracowników — Kultury, Filmu oraz instytucji artystycznych. Decyzje zespolenia się podyktowała troska o właściwy udział związkowców w realizacji założeń polityki kulturalnej państwa o jak najlepszą pracę w zakresie rozwoju kultury i jej upowszechniania. Nowy, silniejszy liczebnie związek, mający ogniwa we wszystkich województwach będzie w stanie usprawnić swoją działalność, zacieśnić współpracę z kierownictwem resortu, a także z władzami terenowymi, co jest szczególnie ważne ze względu na ich rosnącą rolę w kształtowaniu życia kulturalnego w kraju.

Na obrady zjazdu przybyli m. in. przewodniczący CRZZ — **I. Loga-Sowiński**, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — **W. Kraśko** oraz minister Kultury i Sztuki — **T. Gałiński.**

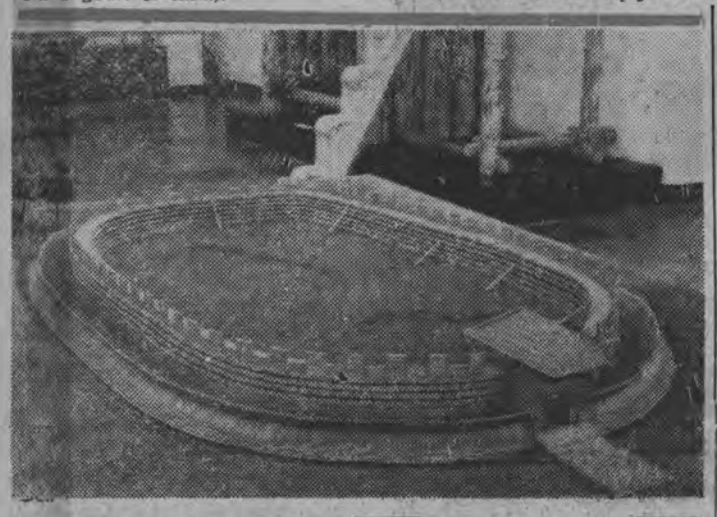

Z okazji święta narodowego Indii

depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Indii przewodniczący Rady Państwa Al. Zawadzki przesłał do prezydenta Republiki Indii dr Rajendra Prasada depeszę.

Al. Zawadzki w imieniu narodu polskiego, Rady Państwa i swoim własnym przesyła prezydentowi Indii najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego jak również życzenia pomyślności i dobrobytu dla szlachetnego narodu hinduskiego.

Z wystawy archeologicznej „Początki Państwa Polskiego" czynnej w warszawskim Arsenale.

Na zdjęciu: makieta Grodu Łęczyckiego. (VIII — IX wiek).

CAF — fot. Rosiak

Ofensywa powstańców w Katandze

Powołanie komitetu pomocy dla Konga

PARYŻ (PAP) 25. 1.

Według doniesień korespondenta agencji France Presse, powstańcy Baluba zaatakowali liczne wsie położone w północnej Katandze w odległości około 700 km od Elisabethville. Doszło do gwałtownych starć z oddziałami żandarmerii Czombego.

Korespondent stwierdza, że na skutek trwającej od wielu dni szeroko zakrojonej ofensywy powstańczej życie ekonomiczne zostało sparaliżowane w całej północno - zachodniej Katandze. W szczególności od dwóch tygodni przerwane są połączenia kolejowe w okręgu Luena — Bukama — Kamina. Siły ONZ zaczynają odczuwać braki w zaopatrzeniu.

NOWY JORK (PAP) 25. 1.

Sekretariat generalny Narodów Zjednoczonych dyskredytuje się nadal w oczach opinii publicznej w związku ze sprawą przewiezienia premiera Lumumby do Katangi i jego bestialskiego pobicia. Jak informują agencje zachodnie, Hammarskjoeld wystosował ostatnio listy do Kasavubu i Czombego, żądając przewiezienia premiera Lumumby do Leopoldville, jednakże jedynie po to, aby został tam sądzony przez „kompetentne władze sądowe".

LONDYN (PAP) 25. 1.

Korespondent Reutera podaje, że miejsce pobytu premiera Lumumby jest w dalszym ciągu nieznane. Według krążących pogłosek premier jest stale przewożony z miejsca na miejsce, ale dotychczas nie był jeszcze nigdy trzymany w „normalnym więzieniu".

Rzecznik ONZ poświadczył w Elisabethville, że samoloty Katangi obrzuciły bombami miejscowość Luena. Szczegółów brak. Jak wiadomo okręg Luena jest kontrolowany przez powstańców Baluba.

KAIR (PAP) 25. 1.

W Kairze odbyło się we wtorek pierwsze posiedzenie międzynarodowego komitetu

Ciąg dalszy na str. 2

Z Laosu

W Thakhek wybuchło powstanie

HANOI (PAP) 25. 1.

Oficerowie i żołnierze garnizonu w mieście Thakhek w południowym Laosie zorganizowali powstanie przeciwko rebelianckiej klice Nosavana-Bonu Ouma — podała rozgłośnia „Głos Patet Lao".

* * *

LONDYN (PAP) 25. 1.

Z Vientiane donosi agencja Reutera, że siły zbrojne wierne legalnemu rządowi oblegają ostatni odcinek prowincji Xieng Khouang, utrzymywany jeszcze przez wojska prawicowe rebeliantów, a mianowicie wieś Tha Thom.

Jednocześnie agencja UPI notuje w swych depeszach wzmożoną aktywność sił zbrojnych wiernych legalnemu rządowi. Podjęły one próby okrążenia siedziby królewskiej — Luang Prabang.

Przemysł samochodowy USA zwalnia 13 tysięcy robotników

NOWY JORK (PAP) 25. 1.

13 tysięcy robotników amerykańskich pozbawionych zostanie w tym tygodniu pracy na skutek zamknięcia siedmiu fabryk samochodowych w USA. Są to następujące fabryki:

Cztery zakłady należące do „Ford Motor Company" w Dearborn (stan Michigan), St. Louis, St. Paul i Mahwah (stan Nowy Jork) które produkują samochody osobowe; zwolnią one z pracy około 7.500 robotników. Koncern Chryslera zamyka trzy zakłady w St. Louis, Los Angeles i Newark pozbawiając pracy łącznie około 5.200 robotników.

Bunt na „Santa Maria" był dokładnie przygotowany

Poszukiwania statku trwają

LONDYN (PAP) 25. 1.

W środę rano okręty wojenne i samoloty wojskowe Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Portugalii kontynuowały poszukiwania za portugalskim statkiem pasażerskim „Santa Maria". Przypuszcza się, że „Santa Maria" znajduje się obecnie na wodach Morza Karaibskiego i płynie w kierunku wybrzeży brazylijskich. Nie wyklucza się jednak, iż statek popłynie w kierunku wybrzeży kubańskich.

Radio nowojorskie podaje, że poszukiwania za „Santa Marią" skoncentrowane zostały na obszarze o szerokości blisko 1.000 kilometrów. Punkt centralny akcji znajduje się w odległości około 130 kilometrów na wschód od Martyniki i na północ od wyspy Santa Lucia.

Jak wiadomo, w poszukiwaniach za statkiem portugalskim uczestniczą dwa niszczyciele amerykańskie, dwie fregaty brytyjskie oraz kilka samolotów patrolowych marynarki wojennej USA. Do akcji przyłączyły się również okręty portugalskie.

Komandor Robert Walkner, który sprawuje nadzór nad poszukiwaniami oświadczył, że zada-

Ciąg dalszy na str. 2

Przerwanie połączenia kolejowego Algier-Oran

PARYŻ (PAP) 25. 1.

Korespondent Reutera podaje, że w środę rano przerwane zostało połączenie kolejowe między Algierem i Oranem w odległości około 50 km na południowy zachód od Algieru. Drezyna, która ze względów bezpieczeństwa poprzedzała pociąg wyleciała w powietrze najeżdżając na ładunek materiałów wybuchowych. Eksplozja zerwała szyny na przestrzeni kilkunastu metrów.

20 tys. róż dla Sachsenhausen

BERLIN (PAP) 25. 1.

20 tysięcy czerwonych róż — pisze agencja ADN, zasadzonych zostanie w tym roku na terenie byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen (na północ od Berlina). Klomby róż znajdą się w pobliżu pomnika ku czci ofiar Sachsenhausen, który wznosić się będzie na wysokość 40 metrów

POGODA

DZIŚ — pogodnie. W godzinach popołudniowych na północy województwa wzrost zachmurzenia i drobne opady śniegu. Temp. maksym. ok. —10 st. **Wiatry słabe północne.**

Jeszcze jedno cudowne dziecko

LONDYN (PAP) 25. 1.

Władze oświatowe Berkshire są w nie lada kłopocie. Zgłosili się do nich bowiem rodzice dziecka, które liczy co prawda dopiero 4 lata, ale osiągnęło już rozwój umysłowy 13-letniego dziecka. Rodzice chcą je posłać do szkoły, aby się nie nudziło w domu, ale władze szkolne nie wiedzą, do jakiej szkoły i jakiej klasy skierować dziecko.

Nowym „cudownym dzieckiem" jest 4-letnia Penelopa Gouk, która nauczyła się czytać mając trzy lata, a obecnie — jak opowiada jej ojciec — „gdy znudzą ją zabawki, bierze encyklopedię dla dzieci i wertuje ją nieraz całymi godzinami. Jeśli chce zasięgnąć informacji o jakimś szczególnie interesującym ją przedmiocie, szuka tych informacji w książce..." Dziecko to wybiegło daleko naprzód w rozwoju jedynie jeśli chodzi o umiejętność czytania, pod innymi względami przypomina normalne dzieci w jej wieku.

Władze szkolne wezwały dziewczynkę do siebie i stwierdziły, że istotnie, jeśli chodzi o czytanie, posiada ona rozwój 13-letniego dziecka.

Zwycięska ofensywa wojsk Kong Le i oddziałów Patet Lao trwa. NA ZDJĘCIU: zamaskowane samochody ciężarowe podwożą żołnierzy na pozycje.

CAF

Przemówienie Aleksandra Zawadzkiego

(Skrót)

Z perspektywy minionych lat, widać jak wielką i trudną, ale pełną chwały drogę przebył nasz naród od czasów ze swą klasą robotniczą i jej partią.

W minionej 5-latce naród nasz osiągnął znaczne sukcesy w historycznym dziele budownictwa socjalistycznego, w uprzemysłowieniu kraju, a także w poprawie warunków bytu ludzi pracy. Nasza produkcja przemysłowa wzrosła w tym okresie o około 60 proc., nasz dochód narodowy powiększyliśmy o 40 proc., rozwinęliśmy nieznane przedtem gałęzie wytwórczości.

Również nasza produkcja rolna mimo dotkliwych strat, jakie przyniosły klęski żywiołowe, zwiększyła się ogółem w minionej 5-latce o ponad 20 proc.

Wymienione pozytywne wyniki ekonomiczne uzyskaliśmy dzięki konsekwentnemu docenianiu i realizacji przez partię i władzę ludową uprzemysławiania kraju, dzięki poszerzeniu udziału ludzi pracy w kierowaniu życiem gospodarczym i społecznym. Ten kierunek naszej polityki — to także wypełnienie postulatów wyborców z poprzedniej kampanii do Sejmu i rad.

Sejm, który wkrótce zakończy swą kadencję, wybrany został po VIII Plenum KC PZPR, w atmosferze wielkiej aktywności politycznej szerokich rzesz społeczeństwa.

Sejm nie zawiódł nadziei wyborców. Szeroko znana jest aktywność ogromnej większości posłów w komisjach Sejmu omawiających działalność centralnej administracji państwowej i przygotowujących sprawy na sesje plenarne oraz w terenie — w kontaktach z wyborcami, we wspólnie z radami narodowymi podejmowanych inicjatywach, aktywizacji miejscowości zaniedbanych.

Sejm uchwalił szereg aktów prawnych o podstawowym znaczeniu gospodarczym i społeczno - politycznym, których wydania domagały się liczne głosy w poprzedniej kampanii wyborczej, które dyktowało życie, m. in. ustawę o radach narodowych, o samorządzie robotniczym, o powołaniu Najwyższej Izby Kontroli, kodeksie postępowania administracyjnego.

Dokonane z inicjatywy partii i przeprowadzone wspólnie z bratnimi stronnictwami — ZSL i SD zaktywizowanie działalności Sejmu przyniosło w efekcie realizację postulatów ludzi pracy miasta i wsi.

Rady narodowe — obok samorządu robotniczego i chłopskiego — stanowią u nas zasadniczy element ustrojowy. Trzecie z kolei powszechne wybory do rad powinny się przyczynić do dalszego umocnienia ich pozycji, pogłębiania ich więzi ze społeczeństwem.

Zasadniczej wagi nabrała kontrola mas pracujących — wyborców nad pracą rad oraz aktywny społeczny współudział ludzi pracy w wykonaniu zadań gospodarczych i socjalno - kulturalnych, które realizują rady narodowe. W minionej kadencji mamy do zanotowania wiele pozytywne zjawisko stałego współdziałania rad, ich prezydiów i komisji z komitetami Frontu Jedności Narodu oraz rozwoju ich kontaktów z wyborcami oraz z samorządem robotniczym i chłopskim. Wniosło to w nasze życie wiele nowych cennych elementów, pozwoliło na znaczne rozszerzenie czynów społecznych, jak porządkowanie osiedli, naprawa i budowa dróg, skuteczniejsze rozwiązywanie wielu terenowych problemów społecznych i gospodarczych.

Ale mimo pozytywnych objawów w kształtowaniu uprawnień rad i w ich pracy nie zostały jeszcze w całości wykonane postanowienia III Zjazdu partii odnośnie rozszerzenia gospodarczych kompetencji rad, ugruntowania ich finansów oraz utworzenia na szczeblu powiatu podstawowego ogniwa w systemie rad.

Jest też u nas jeszcze wiele słusznych i w pełni uzasadnionych narzekań na biurokrację, brak szacunku dla interesanta — człowieka pracy, na nieuprzejmość, nadmiar papierków itp. W usprawnienie tej niezwykle ważnej dziedziny swej pracy rady narodowe w nowych kadencjach muszą włożyć jeszcze wiele wysiłku i starań.

Gdy mowa o nadchodzących wyborach do rad, powinniśmy dołożyć starań, by weszła do nich większa niż dotychczas liczba świadomych, ideowych i czynnych społecznie obywateli — robotników, chłopów, inteligentów, kobiet oraz przedstawicieli młodzieży. Nasze wysiłki powinny pójść w kierunku nieustannego umacniania Rady Narodowej jako organu naszej jednolitej, demokratycznie wybieranej władzy ludowej. Przyczynianie się ze wszech miar do umacniania więzi rad z masami, autorytetu ich organów i radnych — powinno być programowym zadaniem każdego komitetu Frontu Jedności Narodu.

Kilka dni temu na Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozważaliśmy sprawy oświaty i szkolnictwa.

Do pełnej realizacji reformy szkolnej mamy się wszechstronnie przygotować w latach rozpoczętej właśnie 5-latki. Będą to zarazem lata, które pozostaną głęboko w pamięci obecnej generacji i przyszłych pokoleń — w okresie wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Obchody tego jubileuszu w latach 1959—66 z uwagi na ich wyjątkowy charakter sprzyjają i sprzyjać będą ze szczególną siłą uświadamianiu celemu narodowi przeszłości a zarazem coraz lepszemu zrozumieniu przez cały ogół społeczeństwa istoty i zadań dnia dzisiejszego.

Ogólnonarodowe znaczenie obchodów Tysiąclecia na pewno znajdzie wyraz również w kampanii przedwyborczej, przyczyniając się do pogłębienia uczuć słusznej dumy narodowej z naszego wkładu do ogólnoludzkiej kultury, z naszego udziału w walkach o niezawisłość narodową i postęp, demokrację i socjalizm, z naszych wysiłków i osiągniętych już przez Polskę Ludową rezultatów w jej budownictwie socjalistycznym.

Wchodzimy w drugi rok obchodów Tysiąclecia. Tu na Śląsku szczególnie uroczyście w tym roku będziemy święcić wielki zryw patriotyczny ludu śląskiego, który przed 40 laty chwycił za broń, by krwią własną udokumentować prawo Polski do jej Piastowskich Ziem, swe prawo powrotu do Macierzy.

Na czoło różnorodnych akcji, związanych z obchodami Tysiąclecia wysunięta została sprawa budowy 1000 szkół czynem społecznym, zorganizowanym wysiłkiem całej ludności kraju.

Rady narodowe i komitety Frontu Jedności Narodu, Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz organizacje międzleżowe ZMS, ZMW i ZHP powołane są do odegrania istotnej roli w realizacji doniosłych dla przyszłości narodu zadań, jakie niesie reforma szkolna. Sprawa tej reformy zajmie z pewnością należne jej miejsce w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Jest ona bowiem dla całego społeczeństwa świadectwem głębokiej troski państwa ludowego o młode pokolenia.

Słuszna linia polityki wewnętrznej naszej partii i władzy ludowej miała w minionych latach swój godny odpowiednik na arenie międzynarodowej.

Dziejową misją krajów socjalistycznych i partii marksistowsko-leninowskich jest obrona ludzkości przed groźbą wojny, która przyniosłaby zagładę całym narodom. Tym sprawom poświęcona była historyczna narada 81 partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie.

Narada potwierdziła — jak mówi uchwała VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR — tezę XX Zjazdu KPZR i deklaracji 1957 r. o tym, że już w obecnym okresie istnieje realna możliwość okiełznania imperialistycznych agresorów i zapobieżenia nowej wojnie światowej.

Decydujące znaczenie dla utrzymania pokoju ma dalsze umocnienie światowego obozu socjalistycznego, jego mocy ekonomicznej, jego zwartości politycznej i jego pozycji międzynarodowej. Każdy kraj socjalistyczny podkreśla dalej VII Plenum — powinien wykorzystać jak najpełniej wszystkie własne możliwości i współpracę z innymi krajami socjalistycznymi, aby podnieść jak najwyżej poziom swojej gospodarki i kultury i w ten sposób przyczynić się do wzrostu potęgi całego obozu socjalistycznego. Tak rozumie swoje, najważniejsze zadania również nasza partia, która wiąże zadania narodowe — dążenie do wszechstronnego rozwoju Polski — z międzynarodową sprawą socjalizmu i pokoju.

Partia nasza i nasza władza ludowa prowadzą politykę konsekwentnie pokojową, zwracą uwagę wszystkich narodów świata na sytuację w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie odradza się niebezpieczny odwetowy militaryzm. Lecz bezpowrotnie minęły dobre czasy dla imperialistycznych grabieżców i neonitlerowskich odwetowców. Polska Ludowa związana serdeczną przyjaźnią ze ZSRR, ze swymi sąsiadami Czechosłowacją i NRD stanowi mocne ogniwo obozu państw socjalistycznych, które łączy wspólna ideowa przyjaźń i braterski sojusz obronny.

W tym również nasza siła i bezpieczeństwo naszej granicy na Odrze i Nysie.

Strajk kolejarzy w Charleroi

Według doniesień korespondenta Reutera ruch kolejowy został przerwany w okręgu Charleroi na skutek strajku kolejarzy, którzy protestują w ten sposób przeciwko sankcjom zastosowanym wobec jednego ze swych towarzyszy. Kolejarz ten został służbowo przeniesiony za udział w walce przeciwko rządowemu projektowi ustawy o „zaciskaniu pasa".

W Muzeum Narodowym otwarta została wystawa skarbów wawelskich

Ciąg dalszy ze str. 1

wojny przyczynili się do ratowania skarbów przed hitlerowskim najeźdźcą.

Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Gości powitał dyrektor Muzeum Narodowego prof. **St. Lorentz**, po czym zabrał głos minister Kultury i Sztuki **Tadeusz Galiński**.

Niewiele było wyderzeń — oświadczył m. in. mówca — które wywołały tak wielkie i powszechne zainteresowanie społeczeństwa, jak powrót skarbów narodowych. Powodem tego zainteresowania i głębokiego wzruszenia, jakie wszyscy odczuwamy, jest przede wszystkim to, że wspaniała ta kolekcja wiąże się w naszej świadomości z dziejami państwa i stała się przez to symbolem losów narodu.

Po dokonaniu przez ministra Galińskiego symbolicznego przecięcia wstęgi, zebrani przeszli do sal wystawowych. Zwiedzających oprowadza prof. St. Lorentz informując o poszczególnych eksponatach, ich historii i stanie zachowania.

O godzinie 15 wystawa otwarta została dla szerokiej publiczności. Będzie ona czynna przez cztery tygodnie w godzinach od 10 do 22, z wyjątkiem poniedziałków.

Wszystkie skarby udostępnione będą w połowie marca br. na wystawie w Zamku Królewskim na Wawelu.

Obiektywem przez świat

INDIE

Agra — mauzoleum Taj Mahal, żony cesarza Shanjahana z XVII w.

Fot. — CAF

Wyniki wykonania planu państwowego ZSRR w roku 1960

MOSKWA (PAP) 25. 1.

Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR opublikował 25 bm. komunikat o wynikach wykonania państwowego planu ZSRR w roku 1960.

Globalna produkcja przemysłowa zwiększyła się w Związku Radzieckim w ubiegłym roku o 10 proc. w porównaniu z rokiem 1959. Plan przewidywał wzrost o 8,1 proc. Wszystkie republiki związkowe wykonały plan roczny zarówno pod względem produkcji globalnej, jak i większości najważniejszych rodzajów produkcji przemysłowej.

W ciągu dwóch lat siedmiolatki (1959 — 1960) globalna produkcja przemysłowa zwiększyła się o 22,1 proc., wobec 17 proc. przewidzianych w planie. W okresie tym wyprodukowano artykułów przemysłowych ponad nakreślone zadania na sumę 11,3 miliarda rubli (według nowej skali cen). W roku 1960 wyprodukowano w ZSRR: stali — 65,3 miliona ton, ropy naftowej — 148 milionów ton, energii elektrycznej — 292 miliardy kilowatogodzin.

Obszar zasiewów wszystkich roślin uprawnych wynosił 203 miliony hektarów, tj. o 45,8 miliona więcej niż w roku 1953. Według wstępnych danych, globalne zbiory zbóż wynosiły 8,131 miliona pudów. Pogłowie bydła wynosiło 75,8 miliona sztuk w tym krów — 34,8 miliona. Wyprodukowano 61,5 miliona ton mleka, podczas gdy w USA — według oficjalnych danych — 56,9 miliona ton mleka. Produkcja masła wynosiła w ubiegłym roku w ZSRR 848 tys. ton, tj. 4 kilogramy na głowę ludności. W USA wyprodukowano 665 tys. ton masła, tj. 3,5 kg na głowę ludności.

Dochód narodowy ZSRR, według wstępnych danych, wynosił 144 miliardy rubli.

Przeciętny roczny stan zatrudnienia robotników i urzędników w gospodarce narodowej osiągnął 62 miliony osób — o 5,500 tys. więcej niż w roku 1959. Zakończono akcję wprowadzania w całym kraju siedmio i sześciogodzinnego dnia pracy robotników i urzędników. Tydzień pracy robotników i urzędników wynosi obecnie w ZSRR przeciętnie 34,9 godziny.

Ilja Erenburg odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA (PAP) 25. 1.

Z okazji 70 rocznicy urodzin Ilja Erenburg dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR został odznaczony Orderem Lenina „Za zasługi w rozwoju literatury radzieckiej".

Sytuacja w Kongo

Ciąg dalszy ze str. 1

pomocy dla Konga utworzonego na nadzwyczajnej sesji Rady Solidarności Krajów Azji i Afryki. W skład komitetu pomocy dla Konga weszli przedstawiciele 13 państw: Konga, Gwinei, ZRA, ZSRR, ChRL, Algierii, Ghany, Mali, Japonii, Indonezji, Maroka, Indii i Sudanu.

W Montrealu przed konsulatem amerykańskim duża grupa demonstrantów protestowała przeciwko wykorzystaniu amerykańskich okrętów i samolotów w ściganiu „Santa Maria".

W Rio de Janeiro kandydat opozycji portugalskiej w ostatnich wyborach prezydenckich, generał Humberto Delgado wystąpił z apelem do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, by nie mieszały się do sprawy „Santa Maria". Wydarzenie to stwierdził gen. Delgado — nie może być określone jako akt piratwa.

Gen. Delgado otrzymał depeszę radiową od kapitana Galvao, w której stwierdza on, że „Santa Maria" — „nie podda się i w razie ataku będzie się bronić".

Bunt na „Santa Maria" był dokładnie przygotowany

Ciąg dalszy ze str. 1

nie jest „bardzo trudne". „Santa Maria" — dodał on — może znajdować się w nieznanym miejscu na obszarze miliona mil kwadratowych. Walker powiedział, że niezwycięskie amerykańskie otrzymały rozkaz doprowadzenia „Santa Maria" do łaciegokolwiek portu amerykańskiego.

Agencja Reutera donosi z Santa Lucia, że według komunikatu radiowego b. kapitana Galvao, wszyscy pasażerowie czują się dobrze. Henrique Galvao ogłosił również, że jego celem jest „wyzwolenie całej Portugalii".

Według informacji otrzymanych od członków załogi, którzy wysadzeni zostali na Santa Lucia, grupa 70 pasażerów, która objęła kontrolę nad statkiem składała się z Portugalczyków i Hiszpanów. Wsiedli oni na pokład „Santa Maria" w Guiara, który jest portem stolicy Wenezueli, Caracas. Cała akcja była dokładnie przygotowana.

Bunt na statku „Santa Maria" stał się wielką **sensacją na całym świecie.**

SPORT SPORT

Po raz drugi Jagiellonia Gwardia w bokserskich derbach

W najbliższą niedzielę (godz. 12) białostoccy sympatycy boksu będą świadkami rewanżowego spotkania o mistrzostwo okręgu między Jagiellonią i Gwardią. Choć w Gwardii zabraknie powołanego na turniej „Trybuny Ludu" Dzienisa, wydaje się mało prawdopodobnym, aby Jagiellonia zdołała wyrównać stratę po pierwszej swojej porażce 7:13. W myśl regulaminu o zdobyciu mistrzostwa decydują bowiem — w wypadku równej ilości zwycięstw — małe punkty i w takiej sytuacji Gwardia zdobędzie tytuł nawet, jeśli ewentualnie przegra 8:12.

Oba zespoły wyjdą na ring omal w tym samym zestawieniu co podczas pierwszego meczu, który — jak sobie przypominamy — stał na bardzo dobrym poziomie. Takich samych walk życzylibyśmy sobie i teraz.

Jak nas poinformowała Jagiellonia, wszystkie miejsca parterowe w hali będą numerowane, a przedsprzedaż biletów na mecz prowadzi „Orbis" oraz sekretariat Jagiellonii (Jurowiecka 10). Posiadacze kart wejściowych proszeni są o wcześniejsze wymienienie ich na bilety (do soboty włącznie) w sekretariacie klubu.

*

Już 5 lutego br. nasza mistrzowska drużyna zmierzy się w Białymstoku z mistrzem Lublina o wejście do ścisłej pułtuzyn, mających prawo ubiegać się o II ligę. Rewanż nastąpi pod koniec lutego w Lublinie.

W międzyczasie (12 lutego) reprezentacja naszego okręgu spotka się w Olsztynie z dziesiątką tego miasta. (ko)

Z Ełku

★ Prezesem KS Mazur Ełk wybrany został ob. Świstow, a w skład nowego zarządu weszli ob. ob.: Śliwa, Sarna, Pieńczykowski, Rybicki, Has i Warzyszkiewicz.

★ Jak nam doniósł ob. Waldemar Makarewicz, na terenie jednostki wojskowej w Ełku odbędzie szkolna i pracująca (TKKF „Cyranka", ZMS) urządzi łodowisko.

★ Dziś, tj. 26 bm. o godz. 17, w świetlicy Zakładu Instalacyjno-Montażowego w Ełku odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków sekcji kolarskiej LZS przy miejscowym ZIM-ie. (ko)

Musimy budować szybciej i taniej

Fragmenty referatu Egzekutywy KM PZPR wygłoszonego na Plenum w Białymstoku przez sekretarza KM tow. Z. BEZUBIKA

Zagadnienia inwestycji w gospodarce naszego miasta zajmują centralne miejsce. Potrzeby bowiem są olbrzymie, szczególnie w budownictwie mieszkaniowym. Pamiętamy Białystok z 1944 roku — miasto leżało wtedy w gruzach. Główny wysiłek inwestycyjny w minionym piętnastoleciu skierowany był więc na odbudowę i rozbudowę zniszczonego przemysłu i całego miasta.

Pragniemy dzisiaj poddać ocenie wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego w roku 1960 i przygotowań do wykonania tego planu w roku 1961. Otóż plan budownictwa mieszkaniowego (bez indywidualnego) dla miasta Białegostoku zakładał wykonanie w roku 1960 — 18 budynków o 1600 izbach.

Realizacja zadań 1960 r. przebiegała jednak nie zawsze w sposób prawidłowy. **Wskazuje na to fakt wykonania do końca listopada ub. roku tylko 3 budynków ZOR-owskich o 383 izbach oraz 5 budynków spółdzielczych o 401 izbach. Wykończenie natomiast pozostałych budynków o 624 izbach, czyli około 45 proc. planowanych do oddania izb na terenie miasta skończone zostało w ostatnich tygodniach ub. roku.** Zaistniała więc tradycyjna już „szturmowszczyzna" na budowach, na której ujemne skutki nie trzeba było długo czekać. Na przykład 2 budynki przy ul. Sienkiewicza i Alei 1 Maja, z uwagi na dużą ilość usterek i niedopuszczalny stan zawilgocenia, nie mogły być przekazane w terminie do użytkowania.

Do przyczyn, które spowodowały taką sytuację, należy zaliczyć braki w przygotowaniu terminowo dokumentacji prawnej oraz nieposiadanie odpowiedniej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Największe trudności w przygotowaniu terenu w zakresie dokumentacji prawnej miała spółdzielczość mieszkaniowa.

Mówiąc o przygotowaniu dokumentacji projektowo - kosztorysowej przez inwestorów należy nadmienić, że **na 12 budynków przewidzianych w ub. roku przez DBOR do rozpoczęcia, jeden z nich nie posiadał do dnia 20 listopada notyfikowanej przez bank umowy, a dla nimi umowy nie notyfikowano dopiero na przełomie października i listopada.** Powoduje to niebezpieczeństwo nie wykorzystania limitów, gdyż uniemożliwia wykonawcy wejście na plac budowy. Na przewlekłe wykonanie obiektów duży wpływ ma także zbytnie rozproszenie mocy produkcyjnej na dużą ilość budów prowadzonych równocześnie przez przedsiębiorstwa.

Przyczyny opóźnień w realizacji inwestycji tkwią nie tylko w fazie przygotowania inwestycji, lecz także w trakcie jej realizowania. Weźmy chociażby dane Banku Inwestycyjnego z kontroli wykorzystania mechanicznego sprzętu budowlanego BPBM. Na przykład koparki w korzystywane są w 60 proc., agregaty tynkarskie — w 40 proc. czyna się ich tylko podawanie, zaprawa na wyższe kondygnacje. Nie lepsza sytuacja występuje również w przedsiębiorstwach budowlanych. Dlatego nie należy się dziwić, że w naszym mieście oddaje budynku w przewidzianym czasu normatywnym należy do wyjątkowych wypadków.

Do trudności występujących w naszym budownictwie mieszkaniowym należy też przewlekły tryb zatwierdzania dokumentacji technicznej, zbyt powolne wydawanie lokalizacji oraz opieszałe prowadzenie wybuchów w celu przygotowania nowych placów budowy.

Niepotrzebne jest Wydziału Architektury i Budownictwa Prezydium MRN w Białymstoku posiadań z gospodarowania przestrzennego niektórych dzielnic miasta. W takich warunkach wydanie lokalizacji szczegółowej staje się problemem, który rozwiązywany zostaje najczęściej po wielomiesięcznym czekaniu i licznych interwencjach.

Jak z tego widać, nasze budownictwo mieszkaniowe, mimo niezaprzeczalnych osiągnięć, posiada jeszcze wiele mankamentów i niedomagań, które trzeba usunąć. Od szybkiej ich likwidacji zależy wykonanie planu w roku 1961.

A zadania na rok bieżący są bardzo poważne. Stały rozwój naszego miasta, szybki wzrost liczby mieszkańców pociąga za sobą konieczność wzmożenia tempa budownictwa mieszkaniowego, komunalnego, rozwoju przemysłu i usług. **Plan budownictwa mieszkaniowego wielkoblokowego przewiduje oddanie w roku 1961 w naszym mieście przez Prezydium MRN — 1413 izb, budownictwo przyzakładowe — 758 izb, budownictwo spółdzielcze — 875 izb. Razem nasze miasto powinno otrzymać w roku 1961 — 3046 izb.** Jeżeli uwzględnimy, że w roku ubiegłym przekazano 1600 izb, to widzimy, jak duży wzrost zadań stoi przed budownictwem. W roku bieżącym zachodzi jeszcze konieczność wybudowania w naszym mieście 3521 izb w stanie surowym. **Ogółem więc w roku 1961 znajdować się będzie w trakcie budowy 6567 izb.**

Jeśli przyjmiemy wykonanie roku 1960 za 100, to dla zapewnienia przerobu limitów przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe w roku 1961, **konieczny jest wzrost mocy przerobowej naszych przedsiębiorstw budowlanych o około 40 proc. Tymczasem przedsiębiorstwa zadeklarowały wzrost przerobu o około 19 proc. Inaczej mówiąc — przerób w wysokości około 28 mln złotych na rok bieżący stoi pod znakiem zapytania.**

Nasuwa się z tego wniosek, że nasze przedsiębiorstwa budowlane nie mogą poprzestać na dotychczas ustalonej na rok 1961 mocy przerobowej, lecz powinny dążyć do maksymalnego jej podniesienia. Osiągnąć to można m. in. poprzez lepszą organizację pracy w tych przedsiębiorstwach. Przedsiębiorstwa mogą przy obecnym zatrudnieniu i zapleczu technicznym zwiększyć swój potencjał pod warunkiem, że zastosują nowe metody budownictwa, a szczególnie wprowadzą prefabrykacje urządzeń sanitarnych, wentylacyjnych, uprawnią montaż stropów, ścian działowych i wiele innych prac wykonywanych dotychczas metodami tradycyjnymi.

Jest rzeczą konieczną, w obliczu zwiększonych zadań budownictwa, przystąpić do budowy bloków mieszkalnych metodami uprzemysłowionymi. W tym celu należy w najbliższym czasie przeprowadzić konsultację z biurami projektów, inwestorami i wykonawcami w celu ustalenia sposobu realizacji tych zamierzeń.

Poważny wpływ na stan budownictwa w naszym mieście ma praca biur projektowych. Działalność tych jednostek, mimo olbrzymiej poprawy w ostatnich dwóch latach, pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Przedstawione przez nas dane dotyczące budownictwa mieszkaniowego w roku ubiegłym i planu na rok bieżący oraz wysunięte wnioski mówią, że sytuacja na odcinku budownictwa mieszkaniowego w roku 1961 nie będzie łatwa. Trzeba będzie dużego wysiłku ze strony inwestorów i wykonawców oraz aparatu rady narodowej, ażeby te zadania wykonać. Spodziewamy się, że po dzisiejszej dyskusji oraz wysuniętych na niej wnioskach sytuacja ulegnie poprawie. Oczekują tego od nas ludzie pracy naszego miasta, a szczególnie ci, którzy mieszkają w trudnych warunkach lokalowych.

* * *

Jak już donosiliśmy, 24 bm. odbyło się plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku, poświęcone zagadnieniom budownictwa mieszkaniowego. W dyskusji nad referatem, który wygłosił sekretarz KM, **Zygmunt Bezubik**, wzięli udział tow. tow. **Majcher, Kuiakewski, Dzienis, Gerlachowski, Rybiński, Papiński, Królisz, Dukat, Kozakiewicz, Ejsmont, Iwaniuk, Wasiluk, Zawadzki, Hulpowski, Danilewicz, Krochmalski.** Podsumowania dokonał I sekretarz KM PZPR, **Józef Trusiewicz.**

Mimo stałego wzrostu budownictwa sytuacja mieszkaniowa w naszym mieście jest w dalszym ciągu trudna. Jest to problem nr 1 Białegostoku. Z tego względu zwołanie Plenum KM PZPR, dla omówienia wyłącznie budownictwa mieszkaniowego w Białymstoku należy uznać za cenną inicjatywę. Tym bardziej, że wkraczamy w okres realizacji planu 5-letniego, w którym przed budownictwem mieszkaniowym stoją doniosłe zadania.

Fot. Z. Zaremba

Trójgłos w dyskusji

Spośród wielu ciekawych głosów w dyskusji na plenum KM wybraliśmy kilka, z którymi chcemy bliżej zapoznać naszych Czytelników.

Inż. Gerlachowski

...Dyrektor Zarządu Budownictwa „Warszawa" przedstawiciel Warszawskiego Komitetu PZPR, podzielił się na plenum z doświadczeniami w dziedzinie budownictwa w stolicy. Stoi on na stanowisku, że Białystok posiada wszelkie warunki do stopniowego przejścia na drogę budownictwa uprzemysłowionego. Tylko tą drogą można osiągnąć duży przyrost zdolności przerobowej oraz wzrost wydajności pracy na przedsiębiorstwach budowlanych. Nie stwarzają tych możliwości metody tradycyjne budownictwa.

Ważne jest również to, że w warunkach budownictwa uprzemysłowionego nowy obiekt może stanąć w ciągu 6—7 miesięcy. Przejście jednak na nowe metody budownictwa nie jest sprawą łatwą i wymaga opracowania konkretnego programu działania. Trzeba bowiem posiadać odpowiednie materiały budowlane (elementy prefabrykowane), dużą ilość sprzętu oraz wyszkolonych fachowców.

Dyrektor Gerlachowski stoi na stanowisku, że korzystna jest specjalizacja przedsiębiorstw budowlanych. Przykładem może być Warszawa, gdzie obecnie jedno Przedsiębiorstwo Robót Sanitarnych zatrudniające około 900 pracowników wykonuje pracę w zakresie 27 tys. izb rocznie. W poprzednim okresie gdy prace te były rozproszone w różnych przedsiębiorstwach zatrudnienie było trzykrotnie wyższe.

Inż. Danielewicz

...Dyrektor Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa zapoznał obecnych z programem rozwoju budownictwa w naszym województwie. W związku z olbrzymim wzrostem zadań w planie 5-letnim przewiduje się utworzenie 4 nowych przedsiębiorstw budowlanych: robót inżynieryjnych, robót elewacyjnych, robót sanitarnych i produkcji prefabrykatów. Dyrektor Danilewicz mówił: jestem za specjalizacją przedsiębiorstw budowlanych, gdyż tylko wtedy mogą one osiągnąć wysokie wskaźniki. Wszelkie możliwe prace będziemy się starać przenosić poza teren budowy, a na samym obiekcie przeprowadzać głównie montaż. Budownictwo metodą uprzemysłowioną w warunkach wzrostu zadań — to jedyna droga wyjścia. W związku z tym kategorycznie żądać będziemy typizacji dokumentacji.

Dyr. Danilewicz zapoznał także obecnych z projektami Zjednoczenia w zakresie przeprowadzania w domach zamieszkałych instalacji gazowych. W tym celu odpowiedni fachowcy zostaną przeszkoleni w Warszawie. Wykonawce tych robót będzie MPR-B.

J. Trusiewicz

I sekretarz KM PZPR

...dokonał podsumowania plenum. Zapoznał zebranych z olbrzymimi potrzebami mieszkańców Białegostoku w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Np. w najbliższym czasie trzeba rozebrać 75 budynków. Na tle tych potrzeb niezbyt korzystnie przedstawiają się takie fakty, jak nie wykorzystanie w roku ubiegłym przez DBOR 20 mln złotych kredytów oraz nie wykorzystania pewnych funduszów przez gospodarkę komunalną.

Tow. Trusiewicz na zakończenie powiedział: „Chcemy zerwać ze szkodliwą praktyką, kiedy rokrocznie przepadały pewne kredyty przeznaczane na budownictwo. Naszym zamiarem jest, ażeby plan na rok 1961 był w całości wykonany. Pełniej wykonamy te zamierzenia, jeżeli problemy poruszone na plenum przeniesiemy do załóg, do organizacji partyjnych, do ludzi, którzy mają te zadania wykonać. Tylko wtedy wykonamy je najlepiej.

Opracował: J. REMBIASZ

Kierunek: usprawnienie

Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku, na którym spotkali się przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych, biur projektowych i inwestorów, przyczyni się niewątpliwie do dalszego usprawnienia budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo widocznego postępu i osiągnięć budownictwa jest jeszcze w nim dużo do nadrobienia i usprawnienia. Właśnie plenum położyło duży nacisk na likwidację tych niedomagań.

Weźmy chociażby problem usterek i braków. Zmniejszyła się co prawda ich ilość, ale nie nie zostało jeszcze całkowicie wykorzenione. Wiele osób zabierało na ten temat głos w dyskusji. Tow. Dukat — dyrektor 3TBBB stwierdził, że jeszcze w 13 budynkach oddanych do użytku w latach 1947 — 1959 do dnia dzisiejszego przedsiębiorstwa budowlane nie zlikwidowały usterek, jakie stwierdzono przy odbiorze tych obiektów.

W tym roku nasze przedsiębiorstwa budowlane powinny w zgodzie z planem przekazać dla mieszkańców Białegostoku 3.046 izb, w tym budownictwo Prezydium MRN 1.413, budownictwo przyzakładowe 758 i spółdzielnia mieszkaniowe — 875 izb. Jeżeli uwzględnimy, że w roku 1960 przekazano 1600 izb, to w roku bieżącym ilość nowych izb zwiększy się o 1446. Oczywiście, wykonanie tych zadań będzie możliwe, gdy wydatnie wzrośnie przerób naszych przedsiębiorstw budowlanych. Tymczasem wykonawcy zaplanowali na rok bieżący następujący wzrost przerobu: BPBM — o 7 proc., „Przemysłówka" — o 14 proc. i SPB — o 31,5 proc. Taki wzrost absolutnie nie pokryje zwiększonych zadań. Dlatego istnieje konieczność poddania rewizji zdolności przerobowej naszych przedsiębiorstw.

W związku ze wzrostem zadań budowlanych w roku bieżącym i w całą pięciolatkę omówiono miejsca powykonawcze na plenum sprawę przejścia na metody budownictwa uprzemysłowionego. Na ten temat budowlani mówią już od kilku lat. Wyników jednak nie widać. Już w roku 1959 BPBM panowało wykonanie metodą uprzemysłowioną 2.000 m. sześc. powierzchni budynków. Przewidywano wykonanie jednego budynku mieszkalnego z elementów wielkobłokowych i trzy budynki z betonów wojewawych w szalunkach. Zamierzenia te nie zostały jednak do dnia dzisiejszego zrealizowane.

Wydaje się, że należy się obecnie zastanowić nad budową osiedla „Antoniuk" i „Śródmieście" metodą uprzemysłowioną. Sprawa jest pilna, gdyż okazuje się, że na oba te osiedla opracowuje się dokumentację techniczną, która przewiduje budownictwo tradycyjne.

Na plenum wypowiadano się także na temat słabego programowania inwestycji. Typowym przykładem może być osiedle spółdzielcze przy ul. Wołodyjowskiego. Wybudowano tam najpierw 4 bloki mieszkalne, ale bez kotłowni. Dopiero piąty budynek, który wybudowano na samym końcu, posiada kotłownię do ogrzewania tego osiedla. A przecież powinno być odwrotnie. Budowę osiedla powinno się rozpocząć od budynku, w którym znajduje się kotłownia.

Poważnym mankamentem naszego budownictwa, o czym mówiono na plenum, jest naminne wprost przedłużanie cyklu inwestycyjnego. Przykładem może być budynek mieszkalny PKS przy ul. Niedźwiedziej, którego budowę rozpoczęto w roku 1957, a przekazano do użytku dopiero w czerwcu 1960 r. Obiekt niedużY, 30 izb, 10 mieszkań, a budowa trwała aż 3 lata. Podobnie w nieskończoność przeciągało się rozpoczęcie budowy dużego budynku Wojewódzkiego Zjednoczenia Materiałów Budowlanych przy ul. Sienkiewicza. Z powodu kłopotów z rozwiązaniem podłączenia do sieci wodociągowej przedłużało się rozpoczęcie budowy. Skrócenie cyklu budowy domów, to ważne zadanie stojące przed naszym budownictwem.

Należy podkreślić, że w celu usprawnienia budownictwa w naszym mieście Prezydium MRN podjęło już ostatnio wiele cennych decyzji. Powołano do życia Miejską Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych (DBOR), w ramach której powołano inspektorat do spraw budowy dzielnicy przemysłowo-składowej na „Bażantarni", powołano Miejski Zarząd Dróg i Mostów, utworzono przy Miejskiej Komisji Planowania dział koordynacji budownictwa. Olbrzymiego znaczenia nabiera także utworzenie Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa, które koordynować będzie pracę naszych przedsiębiorstw budowlanych. Niewątpliwie poprawi to budownictwo mieszkaniowe zarówno w Białymstoku jak i w powiatach.

Te pociągnięcia oraz realizacja wniosków i uchwał podjętych przez ostatnie plenum KM PZPR w Białymstoku stwarzają realne warunki dla realizacji planu budownictwa w roku 1961. Będzie to wymagało jednak dużej mobilizacji pracowników biur projektowych, inwestorów oraz załóg budowlanych.

Z Białostocczyzny na eksport

Szaraki w sieci

Polowania na zające już się zakończyły. W ciągu tego sezonu myśliwi przekazali punktom skupu Białostockiego Przedsiębiorstwa Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" około 14 tys. zajęcy. Jest to stosunkowo niedużo, jeśli wziąć pod uwagę, że w ubiegłym sezonie ilość ta wynosiła 25 tys. sztuk.

Członkowie kół łowieckich mieli obowiązek odsprzedawania Przedsiębiorstwu „Las" 60 proc. zajęcy. Łatwo więc obliczyć, że na Białostocczyźnie upolowano ponad 23 tys. szaraków.

„Las" prowadzi również odłowy zajęcy w sieci. Dotychczas złowiono 600 szaraków, które wysłano na eksport do Francji i Włoch. Odłowy odbywały się w pobliżu Wysokiego - Mazowieckiego, Szepietowa i Sokół, w bardzo trudnych warunkach. Przy okazji w sieci złapano 3 lisy.

W powiecie łomżyńskim odłowy jeszcze trwają. Za granicę wyśle się w najbliższym czasie 200 sztuk zajęcy. (a)

Wisła pod Puławami zamarzła

Jak informuje rejon dróg wodnych 25 bm. rano Wisła zamarznięta była na 12,5 km odcinku od miejscowości Piotrowin do Puław i kilkukilometrowy odcinek od Puław do miejscowości Kuźmy.

Po scy piloci na Kanale Sueskim

Według informacji nadchodzących do Gdańska 12 kapitanów Żeglugi Wielkiej zatrudnionych jako piloci na Kanale Sueskim zdobyło sobie pełne uznanie za ofiarną i wzorową pracę.

Pracują tam od czasu słynnej awantury o Kanał Sueski, kiedy to część starych pilotów różnych narodowości opuściła swe posterunki Wówczas z pomocą pospieszyli również nasi marynarze — specjaliści i pracują ku pełnemu zadowoleniu miejscowych władz ZRA. Oficerowie nasi mieszkają tam wraz z rodzinami, jedynie urlopy spędzają w kraju.

NA PÓŁKACH WIADOMOŚCI Z KSIĄŻKAMI

B. Leśnodorski „Polscy Jakobini" — Wyd. „Książka i Wiedza", cena 40 zł. Na podstawie licznych dokumentów i materiałów źródłowych, będących cennymi unikatami autor nakreślił obszerny rys dziejów „Insurekcji Kościuszkowskiej". Książka należy do cyklu opracowań o okresie polskiego Oświecenia.

*

S. Dąbrowski „Adolfina Zimajer" — Wyd. PIW, cena 12 zł. Monografia słynnej diwy operetkowej przełomu XIX/XX wieku. Przy okazji poznajemy nową historię rozkwitu operetki i jej słynne warszawskie dzieje.

*

B. Ławrieniew „Czterdziesty pierwszy" — Wyd. MON, cena 28 zł. Tytułowa nowela tego zbioru posłużyła za osnowę znakomitego i głośnego filmu. Zresztą wszystkie opowiadania zawarte w tym zbiorze cecnuje podobna poetyckość i liryzm.

*

A. Lanoux „Spotkanie w Brugii" — Wyd. „Czytelnik", cena 25 zł. Ogromnie poczytna na Zachodzie powieść współczesnego pisarza francuskiego „Majora Watrin". Tym razem autor roztacza przed nami obcy i wstrząsający świat — szpital dla obłąkanych.

*

O. Johnson „Posłubiłam pygo" — Wyd. „Iskry", cena 18 z. Żona słynnego operatora filmowego opowiada o latach, spędzonych z mężem na „polowaniach" za pomocą kamery na dzikie zwierzęta w egzotycznych krajach. (K. S.)

Członkowie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem w ramach stałego doszkalania przechodzą obecnie kurs narciarski.
NA ZDJĘCIU: uczestnicy kursu na zajęciach praktycznych.
CAF — fot. Oleszewski

ŁĄCZNOŚĆ ułatwi kontakt z placówkami usługowymi

- Wkładki do książek telefonicznych
- Zegarynka usługowa
- Informatory branżowe

Apele o ułatwienie kontaktów z placówkami usługowymi znalazły oddźwięk w Ministerstwie Łączności. Postanowiło ono drukować wkładki do książek telefonicznych na 1961 r. i na lata następne z branżowym wyodrębnieniem grupy abonentów — zakładów świadczących usługi dla ludności. Ponadto, w dużych miastach zostanie zorganizowana stała informacja telefoniczna, tzw. „zegarynka usługowa". Rozważana jest również sprawa podłączenia wszystkich zakładów usługowych do sieci telefonicznej.

Jeszcze w I półroczu 1961 r. ukażą się wojewódzkie informatory z wykazami branż usługowych, adresami itp. Zwiększona też będzie reklama usług poprzez wywieszki, ulotki i ogłoszenia. (AR)

- Kiedy będzie katalog typowych projektów?
- Nie przekraczać planowanych kosztów
- Nowe szkoły, a sprawa sztucznego tworzywa

Ogórki „leżaku ą" w rzekach

Nowalijki na stół!

Spółdzielnia „Witamina" zaopatrująca nasze sklepy w warzywa i owoce, rozszerzy w tym roku współpracę ze spółdzielniami ogrodniczymi i indywidualnymi dostawcami.

W celu poprawy organizacji skupu „Witamina" zamierza zorganizować w tym roku 15 punktów skupu na objętym swą działalnością terenie powiatów: Białystok, Sokółka, Łapy i Mońki.

W bieżącym roku dostawy Spółdzielni „Witamina" znacznie wzrosną i wyniosą ogółem 911 ton warzyw i owoców. Same nowalijki stanowić będą ponad 70 ton. Osiągnięciem spółdzielni jest to, że nowalie są w sprzedaży w naszych sklepach już od początku grudnia, podczas gdy w poprzednich latach pietruszkę czy szczypiorek mogliśmy kupić dopiero w lutym. W roku bieżącym, jak informują nas dostawcy, wcześniej ukaże się również sałata i rzodkiewka.

Skąd pochodzą warzywa i owoce dostarczane na białostocki rynek? **Najpoważniejszymi dostawcami są spółdzielnie ogrodnicze w Bielsku-Podlaskim i Łomży.**

Rynek białostocki byłby o wiele lepiej zaopatrzony w warzywa i owoce, gdyby na terenie naszego województwa było więcej przechowalni. Dotychczasowe skąpe pomieszczenia nie pozwalają jednak na stworzenie większych rezerw w okresie zimowym. Nie ma jedynie kłopotu z przechowywaniem ogórków kiszonych, które przebywają długą „kwarantannę" w rzekach. Jak mówią smakosze — ogórki z wody są o wiele smaczniejsze niż z piwnic.

Trudności w magazynowaniu warzyw i owoców rozwiąże dopiero nowy magazyn o pojemności 200 ton, który w najbliższych latach budowany będzie w Białymstoku. (t)

Zbiór trzciny - rozpoczęty

Mroźna zima sprzyja zbieraniu trzciny, porastającej jeziora. Na Białostocczyźnie zbiory trzciny trwają w pełni. Białostocki „Las" ma zebrać w tym sezonie 100 tysięcy wiązek trzciny.

Z trzciny wytwarza się maty i elementy budowlane, które potem w większej części wysyła się na eksport.

Tysiąc szkół i... tysiąc kłopotów

Budowa tysiąca szkół, jako akcja o ogromnym bezprecedensowym rozmachu, napotyka w swej realizacji także na liczne trudności. Rozpoczęły się już one przy opracowywaniu dokumentacji.

Zapowiadany od dawna katalog powtarzalnych projektów miejskich i wiejskich szkół Tysiąclecia ma być gotów dopiero w maju br. W chwili obecnej w opracowaniu znajduje się 41 projektów, gotowych zaś jest 38. W momencie więc, gdy katalog się ukaże — już połowa szkół będzie wybudowana, gdyż w chwili obecnej 136 szkół oddanych zostało do użytku, 400 zaś znajduje się w budowie.

Sporo trudności — nie zawsze obiektywnych — jest i z innymi sprawami. Bardzo często działki przeznaczone na budowę szkół, szczególnie na wsi, nie odpowiadają warunkom, są np. podmokłe. W rezultacie, pomieszczenie np. na kotłownię i skład opałowy umieszcza się na parterze, to jest w części najodpowiedniejszej na izby szkolne. Niejednokrotnie planowane koszty budowy są poważnie przekraczane, kubatura szkoły zostaje bowiem w trakcie realizacji znacznie powiększana.

Zagospodarowanie terenu, przylegającego do budynku szkolnego, powinno być wykpnane w czynie społecznym, a nie przez przedsiębiorstwo budowlane, by nie podrażać kosztów budowy. Otwarcia zaś szkoły należy dokonać dopiero wówczas, kiedy zarówno szkoła, jak i jej otoczenie są całkowicie i należycie wykończone.

I jeszcze jedna, na pozór drobna sprawa. Otóż przy szkołach Tysiąclecia budowane są — jak wiadomo — placyki i skwerki, by dzieci w czasie przerw mogły korzystać z zabaw na świeżym powietrzu. Należałoby więc podłogi nowych szkół robić z tworzywa, które dla utrzymania w czystości wystarczy przetrzeć mokrą ścierką. Kierownictwo szkół, rady pedagogiczne i komitety rodzicielskie powinny rozważyć tę sprawę zawczasu. (AR)

Śpioszków nie powinno zabraknąć

Okres walki o śpioszki, kaftaniki i rajtuzy należy już do przeszłości. W tym roku po raz pierwszy produkcja wyrobów dziecięcych przewyższa ilość artykułów działnych przeznaczonych dla osób dorosłych. Na globalną ilość 134 mln sztuk bielizny dzianej i trykotaży, jakie przemysł ma wyprodukować w br. — 70 mln sztuk stanowią ubiory dziecięce. Powinno to chyba zaspokoić potrzeby w tej dziedzinie.

(PAP)

Woda na hektary

Tak, na hektary, bo inaczej przecież nie da się obliczyć powierzchni jezior znajdujących się w naszym województwie. A zatem — ile tej wody jest? — 27.453 hektary. Powierzchnia ta obejmuje 365 jezior, w tym 4 jeziora giganty, które mają powyżej 1000 hektarów powierzchni, 5 jezior powyżej 500 hektarów powierzchni.

Najwięcej naturalnie jest jezior liczących od 1 do 20 hektarów. Mamy ich aż 88. Małe te jeziora wykazują szczególne skłonności do zmniejszania swej powierzchni.

Mamy też w naszym województwie najgłębsze jezioro w Polsce. Jest nim jezioro Hańcza, głębokie na 108,5 m. Jego powierzchnia wynosi 306 hektarów. Jeżeli natomiast chodzi o inne „naj", to musimy dodać, że największe na Białostocczyźnie jezioro Wigry ma 2166 hektarów powierzchni i 73 m głębokości. (bog)

Nowinki medyczne

PIES PRZYWROCONY DO ŻYCIA PO 2 GODZINACH ŚMIERCI

Naukowcy laboratorium fizjologii eksperymentalnej do spraw badania metod przywracania do życia organizmu w Moskwie, którym kieruje profesor W. Niegowski, mają poważne osiągnięcia.

Ostatnio pracownicy laboratorium przeprowadzili ciekawe doświadczenie z psem. Drogą ogólnego poznawienia krwi spowodowano kliniczną śmierć czworonoga, która trwała dwie godziny. Temperaturę ciała obniżono do 11 stopni. Po 2 godzinach rozpoczęto ogrzewanie ciała zwierzęcia, tłoczenie krwi, zastosowano sztuczne oddychanie. W 25 minucie serce psa działało prawie zupełnie normalnie. Następnie pojawiły się pierwsze oznaki samoczynnego oddychania. W końcu pierwszej doby pies zaczął podnosić głowę i przyjmować płynny pokarm. Na drugi dzień odzyskał wzrok i słuch, a następnie stanął na nogi. Obecnie czuje się dobrze i jest zupełnie zdrów.

GRYPĘ WYWOŁUJE NIE JEDEN TYP WIRUSA

Prace badaczy rumuńskich wykazały, że w latach 1957—1959 grypę w Rumunii wywoływały różne typy wirusów. Różne typy wirusów udało się wyodrębnić w początkowych stadiach epidemii (np. w lutym 1960 a nawet w początkach jej nasilenia.

CUKIERKI — SZCZEPIONKA

Moskiewska fabryka wyrobów cukierniczych prowadzi produkcję cukierków, zawierających szczepionkę przeciw ko paralżowi dziecięcemu. Cukierek służy jako „opakowanie" szczepionki, ułatwia mu tym pacjentom przyjęcie tej. Recentura cukierków jest wspólnym dziełem wybitnych uczonych-lekarzy i specjalistów przemysłu cukierniczego.

Zdechły koń w zbiorniku wody

Mieszkańcy schronisk blizu Worcester zaa tamtejszą policję, że w bm. o godz ku wody w tym hotelu. Instal ją się jakieś zwłoki. W Elku przybyła policja, zbiornika okazało się dowarzy się w nim zwierzę ie spl straż ogniowa. Po rzeczi LZS ZMi-le. (kog

Z higieną na bakier

Zakłady fryzjerskie należą do placówek usługowych, najczęściej odwiedzanych przez klientów. Rozumiemy, że fryzjery mają dużo pracy, nie zwalnia ta ich jednak z obowiązku przestrzegania elementarnych zasad higieny. Tymczasem w niektórych zakładach pracownicy nie dbają o higienę. Nie czyszczą grzebieni, szczotek, maszynek, używają nie pierwszej czystości ręczników, nie troszczą się o dezynfekcję sprzętu, którym się przy pracy posługują. A przecież istnieją wewnętrzne zarządzenia o przestrzeganiu higieny. (ag)

Odczyt o teatrze

Dziś, tj. 26 stycznia o godz. 18, w Klubie Związków Zawodowych odbędzie się odczyt pt. „Współczesny teatr amerykański". Prelegentem będzie Lech Piotrowski. (a)

„Stare i nowe"

Fragment Alei 1 Maja.
Foto — W. Grzegorczyk

Przodująca biblioteka

W bibliotece Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli znajduje się 14.765 tomów książek. Sam ten fakt niewiele jeszcze mówi. Zdarza się przecież, że o wiele bogatsze księgozbiory są mało użyteczne — po prostu niewiele osób z nich korzysta. Ale w tej szkole tak nie jest.

W Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli czytelnictwo jest szeroko rozwinięte. Wszystkie uczennice chętnie korzystają z szkolnej biblioteki. Wskaźnik czytelniczyta jest wysoki. Przeciętnie w ciągu jednego miesiąca 1 uczennica wypada 18 książek (oczywiście nie wliczając w to lektury obowiązkowej).

W szkole działa kółko bibliotekarskie skupiające 20 osób. Wyróżniają się tu 3 uczennice II klasy — Anna Wnukowska, Henryka Bobek i Franciszka Goy.

Propaganda czytelnictwa stoi również na wysokim poziomie. Na apelach porannych, w ruchnicę związane z życiem pisarzy i uczonych propaguje się ich dzieła, nadi też literature popularno - naukową z dziedziny up. fizyki, astronautyki. Organizuje się małe wystawy tych książek. Biblioteka organizuje też wystawy związane z wielkimi rocznicami, a więc poświęcone Chopinowi, Czechowowi, Konopnickiej itp. Z okazji zagospodarowywania ogrodu przyszkolnego zakupiono cały szereg pomocnych w tej dziedzinie wydawnictw.

Biblioteka uczy, jak korzystać ze wszystkich pomocy bibliotecznych. Przyda się to później młodzieży na studiach. Zorganizowano też ankietę pt. „Co czytać".

Pokazaliśmy tylko mały wycinek pracy biblioteki. To, że jest ona przodującą w Białymstoku, jest niewątpliwie zasługą również jej kierowniczki, p. Ireny Ptaszkowskiej. (a)

Karnawałowe zakupy.
Fot. — W. Grzegorczyk

Dzieci marzną w przedszkolu

Dzieci uczęszczające do milicyjnego przedszkola przeniosły się z nowym rokiem szkolnym do nowowzniesionego, kolorowego budynku.

Wszystko było dobrze tak długo, dopóki nie trzeba było intensywniej ogrzewać pomieszczeń. Wówczas okazało się, że w salach zabaw instalacje centralnego ogrzewania coś szwankują. Temperatura w tych pomieszczeniach wynosi obecnie 10—12 stopni C.

Interwencje w tej sprawie ciągną się już od listopada ub. roku. DBOR jako inwestor, wysłał tu swego specjalistę, który orzekł, że rzeczywiście trzeba zainstalować dodatkowe kaloryfery. BPBM, wykonawca budynku, obiecało szybko tę sprawę załatwić.

Niestety, obiecanki obiecankami, a dzieci nadal marzną, są przeziębione, chorują. Sadzić należy, że sprawa ta będzie jak najszybciej załatwiona. (a)

W rocznice powstania Armii Radzieckiej

Przegląd filmów batalistycznych

Począwszy od 3 lutego br. na ekranie kina TPP-R zobaczyć można będzie słynne radzieckie filmy batalistyczne. Przegląd tych filmów organizowany będzie z okazji 43 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Będziemy więc mogli zobaczyć takie znane filmy jak: „Lecą żurawie", „Ballada o żołnierzu", „Czterdziesty pierwszy", „Żołnierskie serce", „W okopach Stalingradu", „Wielka bitwa" i „Cierniista droga".

Ponadto miłośników filmów informujemy, że w dniach 31 stycznia — 1 lutego w kinie TPP-R wyświetlany będzie film radziecki „Koncert Czajkowskiego". (a)

Ciekawa imreza SFBS

Spotkanie Sekcji Emerytów ZNP z aktardowanemi na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, które ma się odbyć 29 stycznia br. o godz. 11 w sali Technikum Ekonomicznego, zapowiada się bardzo interesująco. W części artystycznej udział weźmie zespół Liceum Pedagogicznego z Białegostoku i zespół ZMS z kombinatu jastowskiego. Młodzież z Fast wystawi jednoaktową komedię „Jeden z nas musi się ożenić".

Największą atrakcją będzie przygotowany przez młodzież szkolną chrzan w słoikach, który otrzyma każdy z uczestników spotkania.

Bilety na występ zostały już wykupione przez zakłady pracy i instytucje. Najwięcej, bo po 100 biletów, zakupiły zakłady w Fastach, BZPW im. Sierżana i Wschodnie Zakłady Przemysłu Wełnianego. (na)

Karnawał w pełni

- 8 PAR TURNIEJOWYCH TAŃCA
- PONAD 300 UCZESTNIKÓW KURSÓW
- SYSTEMATYCZNA NAUKA

Już prawie dwa lata istnieje w Białymstoku Oddział Centralnego Klubu Tańców Towarzyskich. Rozpoczęło się od tego, że białostocki tancerz, Henryk Małyszko, wziął udział w pierwszym ogólnopolskim turnieju tańców towarzyskich w Krakowie. Zajął tam jedno z czołowych miejsc, a po przyjeździe do Białegostoku zorganizował Oddział Klubu w naszym mieście.

W dotychczasowej swojej działalności Klub zanotował już sporo sukcesów. Dwie pary tancerzy reprezentowały nasze województwo na I turnieju w Krakowie i na II turnieju we Wrocławiu. Obecnie systematycznie pracuje trzy par turniejowych. Ponadto Klub systematycznie organizuje kursy tańców towarzyskich. Polegamy je miłośnikom zabaw i wieczorków tanecznych. Wielu z nas umie tańczyć, natomiast niewielu może się poszczycić tym, że umie tańczyć prawidłowo, to znaczy ładnie i estetycznie.

Na 9 organizowanych przez Klub kursach tańców towarzyskich uczestniczyło około 350 osób. Niedawno zakończył się dziewiąty z kolei kurs, a już KTT organizuje następny, dziesiąty z kolei kurs. Uczestnicy jego nauczą się tańczyć także najnowsze przeboje jak kubańską sambę i charlestona.

Zapisy na kolejny kurs przyjmuje Państwowe Ognisko Choreograficzne, ul. Kilińskiego 16 w godz. 16—18. (Hr)

Dla wygody klienta

Coraz więcej sklepów wprowadza nową formę sprzedaży. W roku ubiegłym Miejski Handel Detaliczny wprowadził preselekcję w 16 sklepach, a w bieżącym roku nową formą sprzedaży objęto 7 placówek handlowych. W kilku sklepach wprowadzono już sprzedaż artykułów tylko jednej branży.

W tym roku poprawi się też znacznie estetyka lokali handlowych. Większość sklepów MHD otrzyma oświetlenia jarzeniowe, przybędzie też kilka neonów. Zlikwidowane zostaną obudowa okien sklepowych. (t)

Z zimą za pan brat

Do lasu „po słońce, zdrowie i młodość" wyjeżdżają pracownicy Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego nie tylko latem. Zimą jest tu równie pięknie, można zachwycać się urokiem przyrody, odetchnąć świeżym powietrzem. A pięknych lasów w pobliżu Białegostoku jest dużo i nie trzeba jeździć aż do Białowieży. Pracownicy RUT odwiedzili również las w okolicy Krynic tam, gdzie latem podczas czynu społecznego zakładali kabel do przyszłego ośrodka telewizyjnego.

Kilka godzin, zarówno dzieci jak i dorośli, spędzili na lepieniu bałwanów i rzucaniu śnieżkami.

A może za przykładem RUT-u inne instytucje też zorganizują podobne formy zimowego wypoczynku niedzielnego? (a)

Na punkcie kontroli MPK

Punkt kontroli na Rynku Kościuszki (rondo) czynny jest już od godziny 5 do godz. 23. Najważniejsze zadania — to kontrola ruchu, zmiana konduktorów i kierowców.
NA ZDJĘCIU: konduktorka ob. Danuta Krycia melduje o zakończeniu pracy ekspedytorowi ob. M. Kusiewi.
Foto: W. Grzegorczyk

Nasi Czytelnicy piszą

O uprzejmości

3 stycznia br. jadąc autobusem linii „5" w kierunku Antoniuka, żona moja zostawiła torebkę zawierającą pieniądze i lekarstwo. Po zgubę tę postanowiłem się zgłosić do dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji przy ul. Nowogrodzkiej. Tu zwrócono mi zgubioną torebkę. Znalazcami byli kierowca ob. Kuczyński i konduktorka ob. Irena Dmitruk.

Pech chciał, że podczas pobytu w biurze dyrekcji MPK, przez roztargnienie zostawiłem pokwitowanie wydane przez aptekę, uprawniające do odbioru lekarstwa. Dyrekcja MPK była jednak tak uprzejma, że przez swoją pracownicę odesłała mi moją zgubę do domu, na ul. Wiatrakową, żeby, jak się wyraziła owa pracownica, „nie fatygować staruszka".

Jan Senderacki
Białystok

OD REDAKCJI: List naszego Czytelnika nie wymaga komentarzy. Miło nam jest zamieścić te słowa. (gor)

PRZYMUSOWA DOPŁATA

Jesteśmy pracownikami miejscowych przedsiębiorstw budowlanych — pisze w swoim liście Jan Firsowicz z Białegostoku — i pracujący do godziny 15. Ponieważ przedsiębiorstwa budowlane nie prowadzą stołówek przyzakładowych, a wielu ludziom brak jest u domu warunków do przygotowania obiadów, przeto chodzimy na obiady do restauracji „Nowoczesna". Dotychczas nie mogliśmy narzekać, mimo że posiłki restauracyjne pozostawiają wiele do życzenia. Od pewnego jednak czasu wprowadzono w „Nowoczesnej" innowację, dotyczącą szatni. Mianowicie wszystkie osoby korzystające z usług lokalu obowiązane są płacić 1 zł od osoby za szatnię.

OD REDAKCJI: Płacić za szatnię mogą ci, którzy w restauracji bywają od czasu do czasu. Ale są przecież tacy, którzy codziennie stołują się w restauracji, po co więc im przymusowa dopłata do obiadu? Naszym zdaniem Białostockie Zakłady Gastronomiczne „strzelily" gafę, podpisując umowę ze Spółdzielnią Inwalidów, która objęła w swoje posiadanie szatnie we wszystkich lokali restauracyjnych. Szatnia w restauracji jest po to, aby konsumenci mogli wygodnie zjeść posiłek. Nie należy więc ją przekształcać w instancję dochodową.

Sterroryzował staruszkę

28-letni Stanisław Sarosiuk, zam. w Białymstoku, ul. Modlińska 3, wszedł do mieszkania Włodzimierza Tymiewiczlego przy ul. Sienkiewicza 7 m. 10 i sterroryzowawszy 78-letnią mieszkankę Tymiewiczlego, zabrał z szafy kupon materiału ubraniowego oraz 8 obyt. ręcz. stoinskiego. Złodziej został aresztowany. (gor)

Gazeta Białostocka
ORGAN KW PZPR I RADY MIEJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU

Organ KW PZPR w Białymstoku. Redaguje kolegium. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, RSW „Prasa" — Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: red. naczelny 34-14, z-ca red. naczelnego 34-16, sekretarz red. 29-22, dz. reporterski 45-76 (kier. dział.) i 45-97, dz. Woj. 36-23, nocna 23-35, centrala 37-41 do 49.

Nie zamówionych rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty, miesięcznie — 12,50 zł, kwartalnie — 37,50 zł półrocznie — 75 zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze. Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać na konto PUPiK „Ruch" nr 13-6-1312 PKO Białystok. Na odwrocie blankietu należy podać okres prenumeraty i tytuł zamawianego pisma.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024, nr telefonu 84958.

Prenumeratę zgłaszoną do dnia 15-tego danego miesiąca PKWZ „Ruch" rozpoczyna realizować z dniem 1-go następnego miesiąca.

Adres Biura Reklam i Ogłoszeń Białostockiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa": Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Zabrała pieniądze ...mężowi i upozorowała napad

Komenda Powiatowa MO w Wysokiem - Mazowieckiem została zaalarmowana, że na sołtysa wsi Franki-Dąbrowa dokonano napadu. Sprawcami byli rzekomo dwaj osobnicy, którzy zrabowali sołtysowi Stanisławowi Jabłonowskiemu 2 tys. zł, zainkasowane od rolników tytułem podatku.

Funkcjonariusze MO, którzy udali się na miejsce wypadku, już po pobieżnych oględzinach wywnioskowali, że najprawdopodobniej napad został upozorowany. Przypuszczenia okazały się słuszne. Jak wykazało dochodzenie, napadu na sołtysa Jabłonowskiego dokonała... jego własna żona — Irena, która podczas przesłuchania przyznała się do tego czynu.

Irena Jabłonowska przywłaszczyła sobie pieniądze bez wiedzy męża i ukryła je w mieszkaniu. Zrabowana kwota była jej potrzebna na osobiste wydatki. W celu zatarcia śladu, upozorowała napad, rozrzucając na podłodze kwitariusze podatkowe. Następnie umazała sobie twarz krwią i udała się do sąsiadów, zawiadamiając ich o rzekomym napadzie i prosząc, aby zameldowali o tym milicji.

Ukryte pieniądze znaleziono i załączono je jako dowód rzeczowy do sprawy. (gor)

Uśmiechnij się

Komu tam rzeci w pierścień? „Kuźnica"

DZIŚ W MIEŚCIE

CZWARTEK
26 stycznia
Polikarpa

Staruszka i milicjant

Ulicą Kilińskiego w Białymstoku powolutku kroczy pochylona staruszka. Mimo, że jezdnia bardzo ostrożnie, każdy krok sprawia jej wyraźną trudność. W pewnym momencie na przeciwnej jezdni zatrzymuje się samochód. Wysiada z niego kapitan milicji i salutując, zwraca się z pytaniem: — Podwieziemy panią, gdzie pani mieszka? Kobieta z zażenowaniem tłumaczy, że mieszka bardzo daleko, ale już po chwili milicjant pomaga jej wsiąść do wozu, po czym samochód znika za zakrętem.

Może w tym roku?

Aż serce ściska się ze współczucia (i chyba z zimna też) gdy człowiek patrzy na gromadki naszaków czekających na przystankach na miejskie autobusy. Prawie 20 stopni mrozu a tu trzeba stać 15 — 20 albo i więcej minut zanim nadejdzie przepełniony samochód. Nawet najbardziej zapamiętałe „depta-nie", ani też rozpaczliwe zacieranie rąk, nie zdaje się na nic. Kto decyduje się czekać, musi cierpliwie zmarznąć do szpiku kości.

W ub. roku MRN nie miała funduszów na uliczne piece — kaskownniki. Może więc w tym roku?

Neonowy cyklop

Doprawdy rewelacyjny jest ten neon „Malucha". Wszyscy pamiętamy jaką metamorfozę przechodziła swego czasu sylwetka neonowego chłopca. Znikały nóżki powoli wszystkie części, począwszy od uiekiej fryzury a skończywszy na czubku buta. Zupełnie podobnie wygląda obecny proces „odrożenia" tego neonu. Z tą tylko różnicą, że wszystko odbywa się w odwrotnym kierunku. Z entuzjazmem konstatuję więc, że wczoraj świeciły już usta, nos, połowa owej bujnej fryzury i... jedno oko.

Cały Białystok z zapartym tchem śledzi następnie etapy niecodziennego „odrożenia".

Gdzie dozorcy?

Jak tylko przychodzi zima, zawsze mamy ten sam kłopot. Jak tu przejść ulicą, skoro co kilka kroków lód na chodniku milimetrowa ślizgawka? Pretensje pod adresem dzieci, które ślizgają się nawet na Rynku Kościuszki nie mają chyba większego sensu. Każdy z nas z pasją zdziera nożówki w „sielonym" wieku. Ale skoro MPO nie zlazły czasem wszędzie posypać piaskiem chodniki, to czy dozorcy nie powinni w takiej sytuacji pomóc przechodniom? (jap)

SPORT SPORT

Finał ligi międzyszkolnej

56 drużyn siatkówki dziewcząt i chłopców ze szkół średnich uczestniczyło w podokręgowych zawodach o mistrzostwo ligi międzyszkolnej.

W poszczególnych grupach pierwszeństwo wywalczyły wśród dziewcząt: Lic. Ped. Białystok, Lic. Ped. Łapy, Lic. Og. Kolno, Lic. Ped. Bielsk-Podlaski, Lic. Og. Grajewo i Lic. Og. Suwałki; wśród chłopców natomiast: Lic. Og. Suchowola, Lic. Ped. Łapy, TPP Łomża, Lic. Og. Hajnowka, Lic. Og. Grajewo i Lic. Og. Suwałki.

Wszystkie wymienione zespoły stoczą w najbliższą sobotę i niedzielę, w salach Białegostoku, decydujący, finałowy bój o wyłonienie mistrza ligi. Zdobytych w ub. roku tytułów bronią siatkarki Lic. Ped. Łapy oraz siatkarze Lic. Og. Suwałki. (ko)

Program radiowy

PROGRAM I

7.35 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 9.20 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 10.10 Muzyka baletowa; 11.00 „W stronę Pysznej" — fragm. wspomnień S. Zielińskiego; 12.15 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 13.20 Koncert dla wszystkich; 14.00 „Kalejdoskop muzyczny"; 16.05 Magazyn Ziem Zachodnich; 17.00 Koncert Maci Orkiestry Rozgłośni Śląskiej; 18.55 Reportaż literacki; 18.23 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 19.00 Gra Sekstet PR; 19.30 „Nowości literatury młodzieżowej"; 20.20 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"; 20.45 „Wieczorne spotkanie"; 21.00 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 22.30 „O pieśniach Chopina".

PROGRAM II

7.15 „Błękitna sztafeta"; 8.35 Koncert poranny; 9.00 Koncert muzyki francuskiej; 10.00 Utwory charakterystyczne; 10.20 „W Anglii listów nie sprzedają" — fragm. książki G. Bidwella; 10.50 Śpiewamy pieśni i piosenki; 11.15 Muzyka dla wszystkich; 12.15 O problemach budownictwa; 12.30 Melodie ludowe z Kieleckiego; 12.45 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 13.30 Dla dzieci; 16.00 Lokalny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Mówi młodzież wiejska; 17.05 W rytmie walca; 17.25 Radio - Reklama; 17.30 Lokalny program lubelski; 19.15 Chwila muzyki; 19.20 W białostockich klubach i świetlicach — fel. I. Czech; 19.35 Wieczorny koncert życzeń miłośników muzyki poważnej; 20.45 Wiejski kalejdoskop; 21.40 Wieczorna audycja kameralna; 22.10 Nowości literatury światowej.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach", godz. 19.

Sala Kameralna — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Ostrożnie Yeti", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Neonowa fraszka", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „O molm przyjacielu", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — A. I. Mikojan w Republice Kubańskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Kołysanka", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Gwinea niepodległa", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — D. K. M. F. R., godz. 16, 18 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — „Spotkania w mroku", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Bieszczady", godz. 17 i 20.

Kino - Klub MO — „Zakadra Nietoperz", prod. NRD (od lat 16), godz. 17 i 19.15.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — „Wąwóz grozy", prod. rumuńskiej (od lat 12), dodatek — „Wizyta przyjaźni w Rumunii", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Biała krew", prod. NRD (od lat 14), godz. 16.30 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Wybuch", prod. rumuńskiej (od lat 16), godz. 18.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

Teatr Lalek „Świerszcz" — „Tomcio Paluszek" w Turośni Kościelnej.

„Zorza" w Ełku — „Husarzy"

„Polonia" w Ełku — „Nieznany zdrajca"

„Orzeł" w Ełku — „Potrójne wesele"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy"

„Merkury" w Suwałkach — „Żywa woda"

„Millenium" w Łomży — „Madame de..."

„Październik" w Łomży — „Bambi"

Grajewo — „Niebo bez miłości"

Augustów — „Kurier carski"

Bielsk - Podlaski — „Wozy jadą na zachód"

Siemiatycze — „Szalona noc"

Wasilków — „Proces Norymberski"

Olecko — „Don Juan"

Czarna Wieś — „Żelazny kwiat"

Zambrów — „Każdy może mnie zabić"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 12, tel. 62-31.

PODZIĘKOWANIE

P. dr Czesławowi Gawlikowskiemu, p. dr Henryce Siemaszko, p. dr Edmundowi Stachowiakowi za skutecznie przeprowadzoną operację i uratowanie życia Mireczkowi Miszkielowi oraz całemu personelowi Szpitala w Suwałkach za troskliwą opiekę w czasie choroby — serdeczne podziękowanie składają rodzice. g 206-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Zgłaszać się: Białystok, Wysoki Stoczek 22/2. g 213-1

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Zgłaszać się do dnia 31. I. br. w godz. od 17 — 19. Helena Choroszucha, Białystok, Żółta 4 m. 1. g 217-6

LOKALE

Poszukuje pokoju z osobnym wejściem. Oferty kierować do Biuro Ogłoszeń. g 214-1

SPRZEDAŻ

Samochód Opel Kadet w dobrym stanie sprzedam tanio. Wiadomość: Augustów, ul. Rajgrodzka 3a. p 337-00

Sprzedam futro karakułowe, biam i jesionkę męską, Białystok, Zamenhofa 17 m. 7. g 210-1

Gospodarstwo z zabudowaniem — 6 ha ziemi ornej, 4 ha łąki z torfem, 2 ha pastwiska, inwentarz żywy i martwy sprzedam okazyjnie z powodu starości. Anna Posucha, Jakubowo, poczta Nowawieś Wielka, pow. Bydgoszcz. p 342-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA-MECHANIKA ze znajomością zagadnień inwestycyjnych zatrudni **Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania** w Białymstoku.

Warunki płacy do omówienia w biurze MPO w Bacieczkach (dojazd autobusem nr 7). k 120-1

Okręgowe Zakłady Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" Oddział Białystok - Starosielce, Elewatorska, zatrudnią natychmiast: **ELEKTRYKÓW, ŚLUSARZY, TOKARZY, BLACHARZY, SPAWACZY.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w biurze Oddziału „PZZ", tel. 33-28. k 124-1

Sprzedam dom murowany niewykończony. Wiadomość: Białystok, Sosnowa 55, Dubrawski. g 211-1

ZGUBY

Zgubiono dowody rejestracyjne na ciągnik nr AT-8060 oraz przyczepy AB-7958 i AB-7959 wydane przez Prezydium PRN Mońki. p 218-1

Zgubiono zezwolenie na broń nr 65267 wydane przez KW MO Białystok na nazwisko Kazimierz Sobolewski, zam. Łomża, Świerczewskiego 54. p 230-1

Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Mońkach unieważnia zgubione zaświadczenie na użytkowanie powielacza nr I 10/37 oraz zezwolenie na zakup kalki hektograficznej. p 229-1

Zgubiono przepustkę wydaną przez zakłady bawełniane w Festach na nazwisko Marii Kruk. g 215-1

RÓŻNE

Wojewódzka Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Białymstoku, ul. Warszawska 15, czynna codziennie w godz. 13 — 15, udziela porad w zakresie zapobiegania ciąży. k 161-6

Tartak w Bielsku-Podlaskim przeciera drewno na poczekaniu. g 196-1

Ostrzega się przed kupnem nieruchomości od Stanisława Bruszewskiego, syna Piotra, zam. w Krzyszynie, pow. Mońki, woj. Białystok. Dzieci. g 208-1

Tartak w Lipsku, pow. Dąbrowa, czynny stale. Przeciera drzewo na poczekaniu. g 149-1

BIAŁOSTOCKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

w Białymstoku, ul. Plutonowa, barak nr 1

zawiadamia zainteresowanych odbiorców

miast i wsi

że rozpoczęła nieograniczoną sprzedaż cegły wapienno - piaskowej

na bardzo korzystnych warunkach

a mianowicie z bezpośrednią dostawą do stacji kolejowej, wskazanej przez odbiorcę.

Ten doskonałej jakości materiał można nabyć w cenie: **773 zł** za tysiąc sztuk kl. 150 plus 100 — 120 zł dopłaty tytułem kosztów przewozu kolejowego za 1 tys. sztuk.

655 zł za tysiąc sztuk kl. 100 plus dopłata jak wyżej.

Stosując w budownictwie mieszkaniowym i gospodarskim cegłę wapienno-piaskową zapewnia się wysoką jakość budowy z równoczesną obniżką kosztów o około 35 proc.

Zamówienia wraz z potwierdzeniem przedpłaty na konto Centrali Materiałów Budowlanych w Białymstoku nr 102-6/1-130 w NBP I Oddział Miejski w Białymstoku, kierować pod adresem jak wyżej.

Przyjmujemy również zgłoszenia osobiste.

Zapewniamy dostawę w terminie 10 — 15 dni od chwili zgłoszenia zamówienia.

Załadunek wagonowy stanowi 5.000 sztuk. k 115-1

KOMUNIKATY

Kandydatów na **KURS** samochodowo-motocyklowy i motocyklowy przyjmuje **Białostocki Klub Motorowy LPZ**, Białystok, ul. Lipowa 35a, tel. 43-01. g 208-1

ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W BIAŁYMSTOKU zawiadamia, że dyrektor PTHW w Białymstoku **przyjmuje Obywateli w sprawach skarg i wniosków codziennie** w godz. 7,30 — 8.30, niezależnie od tego w każdy poniedziałek, z wyjątkiem świąt, w godzinach od 15 do 16. k 127-1

Na podstawie Uchwały nr 32/260 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, Łomżyńskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Łomży zostały **z dniem 1 stycznia 1961 r. połączone** z Białostockimi Zakładami Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku, tworząc jedno przedsiębiorstwo pod nazwą **BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W BIAŁYMSTOKU**, ul. Warszawska 44. k 125-0

PRZETARGI

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W OLECKU ogłasza **przetarg** w dniu 3.II.1961 r. o godz. 10 na zgromadzenie lodu w ilości 100 (sto) ton wraz z wyrębem, zwózką, układaniem i izolacją. Wyrąb lodu ma się odbywać z jeziora Olecko, składanie — w tut. Spółdzielni Mleczarskiej.

Oferty w zabezpieczonych kopertach z napisem: „Przetarg" należy składać do tut. Spółdzielni, Dział Zaopatrzenia **do dnia 2.II.** włącznie. k 122-0

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W GRAJEWIE Z SIEDZIBĄ W PROSTKACH ogłasza **przetarg** na dostawę z jeziora Toczyłowskiego 450 ton lodu naturalnego, ułożenie go i okrycie trocinami. Informacji odnośnie przetargu udziela biuro Spółdzielni Mleczarskiej w Prostkach.

Oferty w zalakowanych kopertach przyjmuje się **do dnia 31 stycznia 1961 r.**

Otwarcie ofert odbędzie się o godz. 12 dnia 31 stycznia 1961 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu. k 126-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W NARWI ogłasza **przetarg** na klacz maści gniadej, lat 10, wraz z uprzężą, wóz na ogumieniu, platformę i sanie.

Przetarg odbędzie się **w dniu 31 stycznia** 1961 r. o godz. 9 w biurze Gminnej Spółdzielni w Narwi. Cena do uzgodnienia na miejscu.

W przetargu mogą brać udział wszystkie osoby zainteresowane. k 118-1

Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Białymstoku

ul. Ciepła 1

przyjmuje do wykonania odlewy z żeliwa

jak np. części do maszyn rolniczych i innych.

Zamówienia kierować na adres: Białystok, ul. Tarnowska 32.

Zamówienia są wykonywane

- solidnie
- szybko
- tanio

g 212-1

Szkółka Zadrzewieniowa Giełczyn

w Łomży, ul. Krótka 3

posiada do sprzedania

sadzonki wyrośnięte: topoli, brzozy, akacji białej oraz jednoletnie sadzonki tarniny

k 113-1

R. Z. Gral. B-1

97

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA PUŁKOWNIKA BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

Należało natychmiast znaleźć wyjście z sytuacji. Chciała być lojalna w stosunku do Monda. Prosił, aby do jego powrotu nie mówić nikomu o tej zagadkowej sprawie, i obiecała mu to. Naraz przypomniała sobie kartkę Varese'a i zdawało się jej, że znalazła wyjście.

Opowiedziała komisarzowi przebieg wizyty u starego profesora. Kiedy skończyła, ten gwizdnął cicho.

— Czy to ma istotne znaczenie? — zainteresowała się Ewa.

— Bo ja wiem — Allenbeck wzruszył ramionami już z obojętnym wyrazem twarzy — należy to dopiero wyjaśnić. W każdym razie zabraniam pani powtarzać komukolwiek o przebiegu naszej rozmowy.

— Pan Varese to taki miły staruszek — próbowała zaprotestować Ewa.

— O la, la... Pan Varese miły, pan Mond porządny, Alicja kochana, a morderstwo zostało popełnione! — rzucił z irytacją Allenbeck, opanował się jednak natychmiast i zakończył pogodnie.

— Zatem kochana pani, ani słowa! Poza tym...

Rozległo się pukanie do drzwi i na progu ukazał się Lavery.

— Wzywa Paryż — zwrócił się do komisarza, obrzucając obecnych lustrującym spojrzeniem.

Allenbeck wstał pośpiesznie z fotela, czekał jednak cierpliwie, aż Ewa i Lavery opuszczą pokój. Potem zamknął za nimi drzwi na klucz, który schował do kieszeni. Dopiero wówczas szybko skierował się do aparatu.

Z filiżanki stojącej na tacy wąską strużką unosiła się para. Piotr postawił ją wraz z cukiernicą na stoliku i skierował się ku drzwiom.

98

— Chwileczkę — zatrzymała go Alicja.

Służący opuścił opróżnioną tacę i stanął w oczekiwaniu. Alicja z zakłopotaniem szukała najbardziej odpowiednich słów. Ponieważ milczenie przeciągało się, co było gorsze od najgorszych sformułowań, odezwała się z determinacją.

— No tak, okazuje się, że komisarz wszystko wie!

— A dlaczego pani sądzi, że wie ode mnie?

— Od kogóż by zatem? — powiedziała ze zniecierpliwieniem, gdyż spodziewała się wykrętnej odpowiedzi.

— Czy nikt inny poza nami o tym nie wiedział? — spytał spokojnie lokaj.

Alicja zawahała się, gdyż przypomniała sobie rozmowę z Ewą. Wahanie to nie uszło uwagi wpatrzonych w nią bystrych oczu.

— A więc jednak? — powiedział ironicznie.

— Tak. Ale ona tego na pewno nie powtórzyła — szepnęła w zamyśleniu.

— Panna Fontenay? co?

— Tak.

— Skąd pani ma tę pewność?

— Bo zbyt dobrze ją znam! Zresztą po co miałaby to robić?

— A jaki powód mną kierował?

Alicja pominęła to pytanie milczeniem.

— Więc to pannę Fontenay podejrzewa Piotr o zdradzenie mojej tajemnicy? — spytała czując, jak głos jej drży.

— Ja nie podejrzewam panny Fontenay — powiedział spokojnie służący — chciałem tylko wskazać, że niczego nie można twierdzić z całą pewnością. Nie ma to jednak żadnego znaczenia.

— Dlaczego? Wydaje mi się, że ważne jest skąd komisarz wie o tym?

— Ale nie zagadkowe, gdyż istotnie wie o tym ode mnie. A przy okazji dowiedziałem się — Piotr uśmiech-

99

nął się lekko — że panna Fontenay została również wtajemniczoną, co nie jest bez znaczenia.

— A więc to jednak Piotr! — w głosie Alicji zadrgała gorycz.

— Tak. Chcę jednak, by pani zrozumiała powody tego kroku.

— To Piotra rzecz — powiedziała zimno Alicja. — Sam fakt jest ważny, nie powody.

— Czyżby? Jest pani, zdaje się, rozdrażniona, a to nigdy nie wpływa na jasność myśli — powiedział z sarkazmem.

— Proszę, może zatem Piotr wyjaśni mi te istotne powody — powiedziała z drwiną.

— Co robi podróżny w czasie pożaru stepu? — padło nieoczekiwane pytanie.

— Nie rozumiem — zdziwiła się Alicja. — Co to ma wspólnego? Przypuszczam, że ucieka.

— Od ognia nie łatwo jest uciec. Robi co innego: sam podpala step.

Alicja zaczęła rozumieć.

— Czy... czy w tym wypadku zaistniało niebezpieczeństwo?

— Oczywiście. W trakcie śledztwa szantaż na pewno zostałby wykryty. Rewizja w mieszkaniu zamordowanego, lub być może inna przyczyna mogły naprowadzić policję na ślad tej sprawy. A wówczas najmniejsza wzmianka przy przesłuchiwaniu pani męża obudziłaby jego czujność, no i...

— O Boże! Że też nie przyszło mi to na myśl!

— Natomiast wyjawiając z własnej inicjatywy te sprawę Allenbeckowi, uzyskałem od niego obietnicę, że nic będzie ona poruszana z panem Lavery.

— Jakaż ja byłam głupia! Jak mogłam nie przewidzieć tego niebezpieczeństwa!

— Zatem już nie ma pani do mnie pretensji?

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Płozami skrzypi dzień zimowy
i brwi ze śniegu mają panny.
Ścięła się w srebro śpiewna mowa
potoków leśnych...

Rozbryzgane
dzwoneczków dźwięki upstrzą ciszę.
Jest czas jak w wierszach o młodości
może ją który świerk kołysze —
zadumy pełną i czułości...

(Jan Huszcza)

Lecóż mamy Wam zalecić do przeczytania w dzisiejszym „Magazynie"? Bardzo byśmy się cieszyli, gdybyście przeczytali cały „Magazyn" — jak to się mówi — od deski do deski. Zgodnie jednak z tradycją wybieramy najciekawsze pozycje. Niewątpliwie studentów, i chyba nie tylko studentów, zainteresuje felieton o studenckich małżeństwach, który zamieszczamy na stronie 3-ciej.

Jak zawsze ciekawe są nasze wspominki historyczne. Na stronie 9-tej kolejne rewelacje naszego redakcyjnego „Szperacza", a na stronie 10-tej wywiad Anny Zarembiny, tym razem z Władysławem Reymontem. Całą stronę 7-mą poświęcamy laureatom konkursu na najładniejszy budynek w Białymstoku.

Przyjemnej lektury!

Na wystawie skarbów narodowych w Muzeum Narodowym w Warszawie.

CAF — fot. Barańs

Uroczyste Plenum PK FJN w Mońkach

Redakcja „Gazety Białostockiej" objęła honorowy patronat nad budową Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach

Wub. czwartek odbyło się w Mońkach rozszerzone plenum Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Niecodzienne to było plenum. Zebrani mieli ocenić dorobek i osiągnięcia powiatu w pierwszym roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. z uwzględnieniem przebiegu świadczeń miejscowego społeczeństwa na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, a jednocześnie rozważyć i podjąć decyzję w sprawie wzniesienia w Mońkach szkoły średniej — Pomnika Tysiąclecia. Już sam jednak fakt, że posiedzenie to odbywało się w pięknej, nowowzniesionej szkole podstawowej, dodawał hasłu: „1000 szkół na Tysiąclecie" szczególnej wymowy i znaczenia.

Powiat moniecki — jak wynikało ze sprawozdania złożonego przez przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Mońkach, **Włodzimierza Zmarzlika** — może poszczycić się niemałymi osiągnięciami w dziedzinie czynów społecznych. Obchody Tysiąclecia w tym powiecie zainaugurowane zostały pod hasłem: „Społeczeństwo powiatu uczci Tysiąclecie Państwa Polskiego wzmożoną pracą i szerokim udziałem w czynach społecznych".

W ciągu ubiegłego roku zorganizowano trzykrotnie dekady czynów społecznych, w których wzięło udział tysiące osób. O ogromie tych prac świadczyć mogą najlepiej następujące dane: wybrukowano ponad 11 tys. m bieżących ulic wiejskich, zbudowano około 10 tys. m bież. dróg żwirowych, okopano rowami blisko 16 tys. m bież. dróg i pobudowano 3 przepustów. Prócz tego rolnicy wsi monieckiej zagospodarowali blisko 3 tys. hektarów łąk i pastwisk, wykopali ponad 6.500 m bież. nowych rowów odwadniających, a także przeprowadzili konserwację już istniejących rowów melioracyjnych o ogólnej długości 82 tys. m bież. Niemało też wysiłku włożono w zalesienie 225 ha nieużytków rolnych oraz wysadzenie tysięcy drzewek przy drogach.

W akcji czynów społecznych wyróżniły się szczególnie gromady: **Boguszewo, Smogorówka, Zofiówka, Krypno, Kalinówka, Bajki Stare i Downary. Ogólna wartość prac społecznych wykonanych przez społeczeństwo powiatu monieckiego w pierwszym roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, zamyka się kwotą ponad 5 mln złotych.** Są to poważne osiągnięcia i w znacznym stopniu przekraczają ustalone zamierzenia.

Społeczeństwo powiatu monieckiego przystąpiło też szerokim frontem do budo-

Ciąg dalszy na str. 2

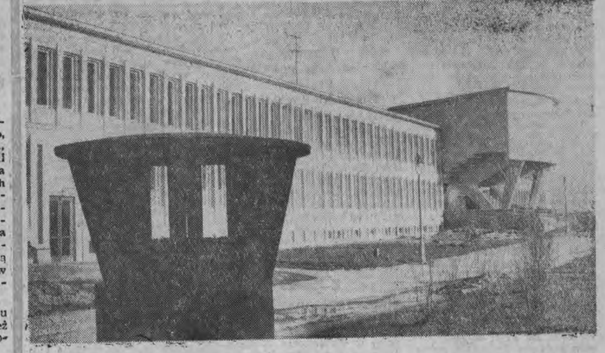

Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie kierowany przez wybitnego naukowca prof. H. Niewodniczańskiego jest jedną z czołowych placówek tego typu w Europie. Ma on również wielkie znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, współpracując z przemysłem oraz rozwijając szeroką akcję dydaktyczną w zakresie praktycznego stosowania izotopów promieniotwórczych.

Pod kierunkiem prof. Niewodniczańskiego wyrośli już młodzi naukowcy tej miary jak: dr Jacek Benel, dr Adam Wanic, dr Adam Strzałkowski, mgr Stanisław Ogaza, mgr Jan Kozicki i inni.

NA ZDJĘCIU: gmach Instytutu. W jego wnętrzu mieści się m. in. potężny cyklotron.

CAF — fot. Tymiński

NA SANKACH FOT. W. GRZEGORCZYK

Białystok

Nr 24 (2945) Nakład: 72887

28—29 I. 1961 r.

Cena: 70 groszy

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

- MIEJSCOWOŚCI, KTÓRYCH NIE MA
- ORELU, ORELU ZA CO WÓDKĘ PIJES
- SPORT CZY MASAKRA
- KRZYŻÓWKA Z NAGRODAMI
- MOC CIEKAWYCH DROBIAZGÓW

WIADOMOŚCI

Ze świata

Prasa zachodnia o możliwościach poprawy atmosfery międzynarodowej

Wiadomość o zwolnieniu przez rząd ZSRR dwóch pilotów z załogi amerykańskiego samolotu wywiadowczego „RB-47" oraz związana z tym wypowiedź prezydenta Kennedy'ego na jego pierwszej konferencji prasowej, znalazły echo w całej prasie zachodniej.

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Ujawniona na środowej konferencji prasowej nowego prezydenta USA wiadomość o zwolnieniu dwóch członków załogi „RB-47" znalazła się na czołowych miejscach we wszystkich dziennikach amerykańskich. Decyzja rządu ZSRR została ogólnie uznana za gest dobrej woli.

„New York Journal American" w artykule redakcyjnym wyraża zadowolenie z powrotu do USA Olmsteada i Mckone'a i dodaje, że posunięcie rządu radzieckiego, zgodnie ze słowami Kennedy'ego „usuwa poważną przeszkodę na drodze do polepszenia stosunków z Moskwą". Niemniej jednak dziennik ten, podobnie jak i inne, zaznacza, iż nie należy wiązać z tym faktem zbyt wielkich nadziei.

WASZYNGTON (PAP) 27. 1.

Komentator agencji Reutera Heffernan donosi, że „pokryty śniegiem Waszyngton powitał z zadowoleniem odwilż w zimnej wojnie".

Reakcja w kołach dyplomatycznych i oficjalnych na oświadczenie prezydenta Kennedy'ego o zwolnieniu dwóch lotników pozwala żywić nadzieję na rozwój nowych stosunków między Moskwą a Waszyngtonem — pisze korespondent.

Nowa administracja oświadczyła, że będzie dokonywać na drodze kontaktów dyplomatycznych z ZSRR kroków zmierzających do pokoju. Prezydent Kennedy i sekretarz Stanu Rusk wydają się przychylać raczej do „spokojnej dyplomacji" niż do otoczonych rozgłosem rozmów na wysokim szczeblu.

LONDYN (PAP) 27. 1.

Większość prasy brytyjskiej przyjęła przychylnie zarówno zwolnienie lotników amerykańskich, jak i konferencję prasową Kennedy'ego. Waszyngtoński korespondent dziennika „Times" pisze, krok ZSRR „jest ogólnie uważany za gest mający na celu zademonstrowanie przez ZSRR chęci poprawy stosunków między obydwoma krajami".

Artykuł wstępny w „The Guardian" stwierdza, że decyzja rządu ZSRR" dała Kennedy'emu możliwośc pięknego startu... a światu najlepszą wiadomość od dłuższego czasu".

„Zachód postąpiłby głupio, gdyby nie odpowiedział w tym samym duchu" — dodaje dziennik.

BONN (PAP) 27. 1.

Prasa zachodnioniemiecka zanotowała nowe wydarzenia z zainteresowaniem, ale jednocześnie lansuje sceptycyzm co do możliwości dalszej poprawy stosunków USA — ZSRR.

Lotnicy amerykańscy w drodze do Waszyngtonu

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Associated Press donosi, że dwaj lotnicy amerykańscy zwolnieni przez rząd radziecki przybyli w piątek do Waszyngtonu z bazy lotnictwa amerykańskiego Goose Bay na Labradorze, gdzie musieli się zatrzymać z powodu gwałtownej burzy śnieżnej. Na lotnisku osobiście powitał ich prezydent Kennedy.

Ludność Norymbergi wygrała batalię przeciwko budowie lotniska NATO

BONN (PAP) 27. 1.

Burzliwe protesty mieszkańców Norymbergi zmusiły amerykańskiego dowódcę tego okręgu wojskowego do zmiany decyzji w sprawie powiększenia lotniska NATO znajdującego się w pobliżu tego miasta.

Okupowane przez wojska amerykańskie dawne niemieckie lotnisko na przedmieściu Norymbergi miało zostać rozszerzone, zmodernizowane i przekształcone w wielką bazę lotnictwa amerykańskiego. Obecnie, rozpoczęte już prace zostały przerwane.

4 marca konferencja pokojowa krajów Ameryki Łacińskiej

HAWANA (PAP) 27. 1.

W dniach 4—8 marca odbędzie się w stolicy Meksyku konferencja krajów Ameryki Łacińskiej o suwerenność narodową, wyzwolenie gospodarcze i pokój.

Swój udział w konferencji zapowiedziało szereg organizacji, polityków, działaczy społecznych, wydawców, prawników krajów Ameryki Łacińskiej.

Z Konga

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Pięć krajów — uczestników konferencji afrykańskiej w Casablance — Zjednoczona Republika Arabska, Maroko, Ghana, Gwinea i Mali oraz Jugosławia i Cejlon wystosowały w nocy z czwartku na piątek do sekretarza generalnego ONZ jak najostrzejszy protest przeciwko uprowadzeniu premiera Lumumby do Katangi i ponownie zażądały zwołania w tej sprawie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Państwa te podkreślają, że uprowadzenie Lumumby stanowi przeszkodę na drodze owocnych rokowań w sprawie stabilizacji sytuacji w Kongo.

W kołach ONZ przypuszcza się, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld w raporcie opublikowanym 26 bm. wystąpił stanowczo przeciwko zapowiedzianemu przez rządy Indonezji, Maroka i Zjednoczonej Republiki Arabskiej wycofaniu swych wojsk z sił zbrojnych ONZ w Kongo, ostrzegając, że osłabienie sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych w tym kraju zmusić może ONZ do całkowitego ich wycofania oraz likwidacji wszelkiej działalności organizacji w Kongo.

Sekretarz generalny wyraża opinię, że wycofanie sił zbrojnych ONZ stwarza groźbę wybuchu wojny domowej i dezintegracji kraju.

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Według danych opublikowanych przez sekretariat ONZ, w dniu 20 stycznia siły zbrojne i personel techniczny ONZ w Kongo liczyły 18.889 osób.

Depesza N. Chruszczowa do kanonika Kira

MOSKWA (PAP) 27. 1.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikita Chruszczow wysłał do kanonika Kira, mera miasta Dijon, depeszę z gratulacjami w związku z 85 rocznicą jego urodzin.

W depeszy swej premier radziecki życzy gorącemu patriocie francuskiemu zdrowia, długich lat życia i sukcesów w działalności.

Kanonik Kir w depeszy do premiera Chruszczowa dziękuje za życzenia i za pamięć o nim.

— Niech pan będzie przekonany — pisze, że moje wysiłki zawsze będą skierowane na zapewnienie pokoju. Proszę mi wierzyć, że przyjaźnie wspominam pana.

Próby dopędzenia „Santa Maria" nie powiodły się

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Również w piątek — według doniesień otrzymanych do południa naszego czasu — transatlantyk portugalski „Santa Maria", opanowany przez przeciwników dyktatury Salazara, kontynuował podróż w kierunku Afryki. Dotychczasowe próby dopędzenia go i zatrzymania spełzły na niczym.

Zapewne w ciągu kilku najbliższych dni rozstrzygnie się kwestia, dokąd ostatecznie zawinie ścigany statek. Jako miejsce jego przeznaczenia wymieniano w dalszym ciągu przede wszystkim Angolę (a mianowicie port Luanda), ale mówiono także o ewentualnym przybyciu „Santa Marii" do Dakaru, albo też na jedną z dwóch wysepek portugalskich — Sao Tome lub Principe.

NOWY JORK (PAP) 27. 1.

Dowództwo marynarki USA starało się skłonić kapitana Galvao, przesyłając mu naglące depesze, najpierw do ścisłego określenia miejsca, gdzie „Santa Maria" ma się zatrzymać, potem do wylądowania w którymś z portów Ameryki Południowej i wreszcie do wysadzenia pasażerów „Santa Marii" w Belem (Brazylia).

Kapitan Galvao odpowiadał depeszami radiowymi, w których podkreślał, że nie może z góry wskazać portu, do którego ma zawinąć; protestował on jednocześnie przeciwko amerykańskim wezwaniom, aby „Santa Maria" zawróciła z drogi i skierowała się do Puerto Rico. Przywódca akcji powstańczej na statku „Santa Maria" uznał tego rodzaju wezwania za obrazę. Jesteśmy — stwierdził on — politykami portugalskimi na statku portugalskim walczącymi o wolność swej ojczyzny. Nie wolno mieszać nas z piratami. Nie obowiązują mnie rozkazy obcego państwa.

Dzienniki Kuby zamieściły przemówienie Wł. Gomułki

HAWANA (PAP) 27. 1.

Wielkie dzienniki kubańskie „El Mungo" i „Revolucion" zamieściły skrót przemówienia Władysława Gomułki na Plenum KC PZPR

Rada Najwyższa ZSRR ratyfikowała układ w sprawie tamy assuańskiej

MOSKWA (PAP) 27. 1.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało układ w sprawie radzieckiej pomocy gospodarczej i technicznej zaofiarowanej Zjednoczonej Republice Arabskiej w związku z budową tamy assuańskiej. Jak wiadomo, rząd ZSRR udzielił ZRA długoterminowego kredytu w wysokości 900 mln rubli i bierze bezpośredni udział w całej budowie tamy assuańskiej, której wysokość wyniesie 111 metrów.

Obiektywem przez świat

Rumunia

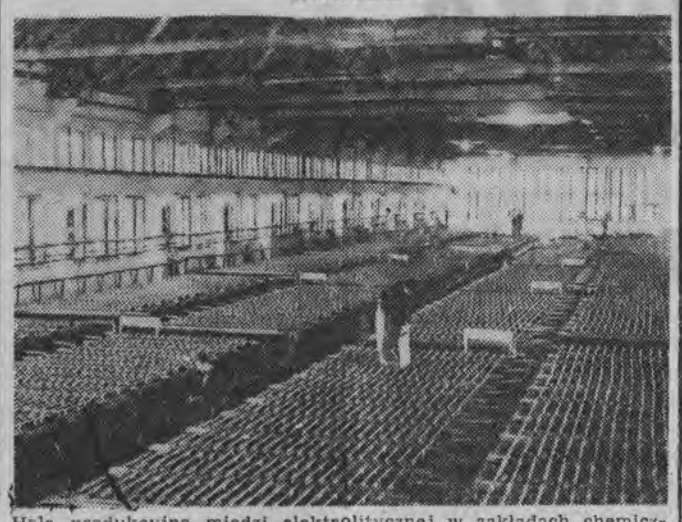

Hala produkcyjna miedzi elektrolitycznej w zakładach chemiczno-metalurgicznych im. „Gheorghiu-Dej" w Baia Mare. Fot. — CAF

Z kraju

Al. Zawadzki w Opolu

OPOLE (PAP) 27. 1.

W piątek w godzinach porannych rozpoczęła się w Opolu uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, na której podsumowany zostanie dorobek Rady w okresie bieżącej kadencji wyborczej.

W sesji wziął udział przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

16 rocznica wyzwolenia Oświęcimia

KRAKÓW (PAP) 27. 1.

Przed 16 laty — w nocy z 26 na 27 stycznia 1945 r. — hitlerowscy oprawcy zacierając ślady swoich potwornych zbrodni zniszczyli ostatnie V krematorium w b. obozie śmierci w Oświęcimiu. W kilka godzin później na przylegających do Oświęcimia terenach Brzezinki pojawili się pierwsi żołnierze wyzwoleńczej Armii Radzieckiej.

Natychmiast po oswobodzeniu obozu garstka ocalałych niedobitków faszystowskiego bestialstwa zebrała się na ostatni, tym razem spontaniczny apel. Jego uczestnicy wystosowali rezolucję do opinii publicznej świata, w której domagają się „uczynienia wszystkiego, ażeby tego rodzaju okropnościom i okrucieństwom dokonanym przez hitlerowców w przyszłości zapobiec, ażeby krew milionów niewinnych ofiar nie okazała się daremna".

Słowa ówczesnego ślubowania: „nigdy więcej Oświęcimia" towarzyszyć będą również uczestnikom wielkiej manifestacji, która odbędzie się 29 bm. w 16 rocznicę wyzwolenia obozu. Ze wszystkich zakątków kraju przybędą na nią b. więźniowie Oświęcimia **oraz delegacje z zagranicy.**

Redakcja „Gazety Białostockiej" objęła honorowy patronat

nad budową Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach

Ciąg dalszy ze str. 1

wy szkół w czynach społecznych. W latach 1959—1960 wybudowano piękne szkoły pawilonowe w **Bajkach Starych, Szpakowie, Mońkach,** szkołę — Pomnik Tysiąclecia w **Osowcu,** a także rozpoczęto rozbudowę Liceum Ogólnokształcącego w **Knyszynie** i przystąpiono do budowy szkoły podstawowej we wsi **Masie.** W tej ostatniej miejscowości chłopi dostarczyli na budowę niezbędna ilość żwiru, kamienia, około 70 tys. sztuk cegły, a także wykonują robociznę niefachową.

A jak wyglądają świadczenia społeczeństwa tego powiatu na rzecz Funduszu Budowy Szkół? Stwierdzić trzeba, że w tej dziedzinie nie jest najlepiej. Dla porównania wystarczy podać, że o ile w ubiegłym roku państwo wydatkowało na budowę szkół w tym powiecie 15 mln zł, to wkłady społeczeństwa na SFBS wyniosły zaledwie 666 tys. zł, co stanowi 38 procent planowanej sumy. Gdzie szukać tak słabych wyników? Co jest powodem tego, że w parze z poważnym dorobkiem w zakresie inicjowania czynów społecznych nie idą bynajmniej świadczenia społeczeństwa na budowę szkół?

Właśnie na ten temat wypowiadało się wielu mówców. Wszyscy oni doszli do przekonania, że jednym z głównych powodów tak słabych wyników w zbiórce na budowę szkół Tysiąclecia jest niedostateczna praca organizacyjna i wyjaśniająca **w gromadach i wsiach.**

Rady narodowe i organizacje społeczne, a w tym również gromadzkie komitety FJN, tylko od przypadku do przypadku zajmowały się sprawą zbiórki na SFBS. A przecież, gdyby istniała w powiecie stała kontrola i analiza świadczeń, to niewątpliwie wszystkie gromady mogłyby osiągnąć równie dobre wyniki, jak to osiągnęła gromada **Boguszewo.** Właśnie przewodniczący Prezydium GRN w Boguszewie, ob. **Cyprian Hryniewicki** dzielił się swoimi doświadczeniami w zakresie zbiórki na Fundusz Budowy Szkół. W tej to właśnie gromadzie cały aktyw społeczny łącznie z radnymi i sołtysami włączył się do szerokiego udziału w zbiórce pieniędzy na szkoły.

Na czoło zadań na najbliższy okres wysunięto więc sprawę prowadzenia aktywnej działalności na rzecz budownictwa nowych szkół. Zająć się tym mają energicznie komitety Frontu Jedności Narodu wspólnie z radami narodowymi. Tylko w ten sposób można zaktywizować społeczeństwo w dziedzinie świadczeń na szkoły, tylko w ten sposób powiat moniecki może zbudować więcej szkół tak bardzo potrzebnych, zwłaszcza na wsi.

Z dużym zadowoleniem przyjęli zebrani inicjatywę Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium PRN i PK FJN, dotyczącą wzniesienia w Mońkach szkoły średniej typu licealnego. Budowa takiej szkoły jest ze wszech miar potrzebna, choćby z tego względu, że Mońki — siedziba powiatu, nie mają w ogóle żadnej szkoły średniej. Budowa takiej szkoły — pomnika Tysiąclecia mieć będzie poważne znaczenie dla dalszego rozwoju i aktywizacji powiatu.

Ta inicjatywa władz powiatowych w Mońkach spotkała się z inicjatywą kierownictwa redakcji „Gazety Białostockiej". Otóż redakcja nasza postanowiła, w ramach obchodów 300-lecia prasy polskiej i 10-lecia „Gazety Białostockiej", uczestniczyć w budowie szkoły licealnej — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach poprzez objęcie honorowego patronatu nad jej budową i pomoc w tej budowie przede wszystkim w formie mobilizowania czytelników całego województwa, a zwłaszcza mieszkańców powiatu monieckiego do materialnego poparcia tej budowy. Zaś po wybudowaniu szkoły-pomnika redakcja zamierza nawiązać i utrzymywać ścisłą więź współpracy z gronem nauczycielskim i wychowankami szkoły. Budowa rozpocznie się już w przyszłym roku.

Obecny na plenum kurator Okręgu Szkolnego, tow. Czesław Łojko z dużym uznaniem wyraził się o tej inicjatywie i szeroko nakreślił znaczenie, jakie ta szkoła będzie posiadać dla rozwoju życia społecznego i kulturalnego w Mońkach.

Zebrani omawiając tę inicjatywę, gorąco poparli ją i zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby zagwarantować niezbędną ilość pieniędzy pochodzących ze świadczeń społeczeństwa potrzebną na budowę tej szkoły. **Warto w tym miejscu dodać, że obecny na plenum wiceprezes PZGS w Mońkach zadeklarował w imieniu gminnych spółdzielni 200 tys. zł z podziału nadwyżki na konto Społecznego Komitetu Budowy Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach, co zebrani powitali gorącymi oklaskami. Wierzymy w to, że kierownictwa innych instytucji z powiatu monieckiego oraz z innych powiatów również udzielą materialnego poparcia w pożytecznym dziele budowy nowej, pięknej szkoły — pomnika w Mońkach.**

Na plenum wybrano jednocześnie Społeczny Komitet Budowy Liceum Ogólnokształcącego. Na czele tego komitetu stanął, jako honorowy przewodniczący, redaktor naczelny „Gazety Białostockiej, tow. **Kazimierz Nowak** oraz kurator Okręgu Szkolnego, tow. **Czesław Łojko,** jako honorowy członek komitetu. A oto Prezydium Społecznego Komitetu BLO: **Mikołaj Jakoniuk,** I sekretarz KP PZPR — przewodniczący, **Czesław Gartych,** przewodniczący Prezydium PRN — zastępca przewodniczącego, **Bolesław Czuma** — sekretarz oraz **Włodzimierz Zmarzlik, Czesław Cimochowicz** i **Izydor Gradzki** — członkowie.

Ślub pary młodej liczącej... 168 lat

POZNAŃ (PAP) 27. 1.

Przed urzędnikiem Stanu Cywilnego w dzielnicy Stare Miasto w Poznaniu stanęła para nowożeńców, którzy liczą łącznie... 168 lat.

Pani Zuzanna K. urodziła się bowiem w 1879 r. a jej małżonek — Andrzej L. w 1875 r. oboje „państwo młodzi" doszli do wniosku, że samotność jest zbyt uciążliwym towarzyszem życia i postanowili resztę życia spędzić wspólnie.

POGODA

SOBOTA — Zachmurzenie duże, możliwe zamglenia. Temperatura minimalna minus 8 stop. C. Wiatry słabe, przeważnie południowe.

NIEDZIELA — Pogoda bez większych zmian.

Piloci amerykańscy F. B. Olmstead i J. R. McKone członkowie załogi samolotu wojskowego „RB-47" zwolnieni przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR po przybyciu na lotnisko Schophol w Amsterdamie.

CAF — telefoto

O małżeństwach studenckich

NAUKA, MIŁOŚĆ I BIEDA

Już sam tytuł tego felietonu jest jakiś chaotyczny. Nauka, miłość, bieda... Przyznam się, że jest on chyba efektem godzinnego przesłuchiwania audycji, niezmiernie ciekawej audycji, w studenckim radiowęźle Białostockiej Akademii Medycznej. Dyskusja ta była jakaś chaotyczna, roiło się w niej od różnych sprzeczności, a jednak słuchałem jej z wielkim zainteresowaniem. Bo też temat frapował mnie, jako że sam kilka lat temu zażywałem radości i smutków żakowskiego żywota.

Studenckie małżeństwa. Dwoje młodych ludzi, wprawdzie z cenzurką dojrzałości (kiedyż maturę przestaniemy utożsamiać z „patentem" dojrzałości życiowej, ach kiedyż?!), poznaje się na studiach, w „Akademiku" lub na wieczornicy, rodzi się wielka miłość, ślubny kobierzec, i... Właśnie! Teraz młodzi zaczynają się zastanawiać, czy właściwie postąpili, decydując się na małżeństwo. Dopiero post factum przychodzi ocknienie. Kłopoty rodzinne, trudności finansowe, niezdane egzaminy, niebezpieczeństwo przerwania studiów.

Czy małżeństwa studenckie mają jakiś racjonalny sens, czy nie kolidują ze zdrowym rozsądkiem? Na te pytania nie tak łatwo dać odpowiedź. Tych spraw nie można załatwić jakimś nakazem. Tutaj... Zresztą dlaczego ja mam o tym mówić? Wszak nie jestem już studentem. Niech wypowiedzą się sami zainteresowani oraz ich bezpośredni zwierzchnicy — profesorowie. Oto ciekawsze wypowiedzi ze wspomnianej dyskusji w studenckim radiowęźle.

Mówi I Profesor:

„Z moich obserwacji wynika, że na dwóch pierwszych latach studiów najwięcej ocen niedostatecznych otrzymują żonaci studenci i zamężne studentki. Dla przykładu na drugim roku z chemii fizjologicznej było 125 „dwójek", a z biologii przeszło siedemdziesiąt. Panny uważają, że dostały się na studia i już na pierwszym roku muszą znaleźć koniecznie kandydata na męża. Często w czasie egzaminowania, jeśli widzę, że studentka źle odpowiada, pytam jej szczerze, czy czasem nie stara się o męża. Odpowiada wówczas, że tak. Ale — i to trzeba też podkreślić — już na trzecim roku studiów małżeństwa podchodzą do nauki poważnie. Dlatego sądzę, że na pierwszych latach należy unikać zawierania małżeństw. Przestrzegam chłopców — baczcie na sidła, które bardzo misternie na pierwszym i drugim roku zakładają na was panny...".

Mówi II Profesor:

„Ja uważam, że małżeństwo stanowi przeszkodę w studiach. Zbyt wczesne małżeństwo nie pomaga w nauce. Ale ja studentów uważam za ludzi dojrzałych, mających prawo korzystać z pełni życia. I dlatego małżeństwa studenckie mają rację bytu. Inna sprawa to dzieci. To z całą pewnością utrudnia naukę, zwłaszcza matce. Ale jeśli nie ma dzieci, to — moim zdaniem — małżeństwo pomaga uporządkować sprawy życiowe. Przeciwny jestem małżeństwom na pierwszym roku studiów. Często dyskutując o tych zagadnieniach zapominamy, że małżeństwo przestało być instytucją, to znaczy, iż chcąc się pobrać, trzeba mieć koniecznie posadę i komplet mebli. Dzisiaj małżeństwo ma zupełnie inny charakter. Nie można go odkładać „ad calendas grecas".

Mówi III Profesor:

„W normalnych warunkach studia medyczne kończy się mając mniej więcej 24 lata. Dopiero ten wiek jest odpowiedni do małżeństwa. Przyznaję jednak, że jeśli młoda para jest dobrze dobrana, to małżeństwo w czasie studiów ma swoje pozytywne strony. Chociażby wpływa na stabilizację studenckiej pary. Przykłady z życia świadczą jednak, że często jest zupełnie inaczej. Małżeństwa zawierane zbyt pochopnie, bez głębszej znajomości partnera, nie są trwałe. Stąd zdarzają się rozwody jeszcze przed ukończeniem studiów. I tutaj cały ciężar spada wówczas na studentkę — matkę. Dziecko, trudności finansowe, utrata roku. Wcale nie zajmuję jakiegoś krańcowego stanowiska, ale uważam, że z zawarciem małżeństwa należy raczej zaczekać do zakończenia studiów".

Mówi IV Profesor:

„W miarę rozwoju cywilizacji przesuwa się granica wieku dojrzałości. Obecnie pełną dojrzałość psychiczną osiąga się w wieku 24 lat. Ponieważ małżeństwo powinno się zawierać w okresie ukształtowania osobowości, to znaczy praktycznie po ukończeniu 24 lat życia. Mniej więcej tyle lat ma student kończący studia medyczne. Tym niemniej sprawa nie jest taka prosta. Wielu studentów w czasie studiów ma więcej niż 25 — 26 lat, poza tym nie można tutaj wyznaczać jakichś sztywnych granic. Nie ulega wątpliwości, że w przeważającej większości przypadków, małżeństwo jest przeszkodą w nauce. Z drugiej jednak strony zdaję sobie sprawę z tego, że są określone potrzeby fizjologiczne, które należałoby zaspokoić. Małżeństwo, a może inna forma legalizacji stosunków seksualnych? To jest już osobne zagadnienie i na ten temat nie chciałbym się wypowiadać. Zgadzam się z tym, że na dwóch pierwszych latach małżeństwa nie są wskazane. Nawet można pomyśleć o jakichś zakazach. Przecież te dwa lata są w pewnym stopniu latami selekcyjnymi. Na studiach zostają tylko najzdolniejsi. Na następnych latach trzeba się pogodzić z tym, że studenci będą się pobierać. Władze uczelni powinny wyjść naprzeciw studenckim małżeństwom. Mam na myśli mieszkania, stypendia".

Mówi V Profesor:

„Małżeństwo musi wpływać niekorzystnie na tok studiów. A przecież studia medyczne są szczególnie ciężkie. Moim zdaniem, obecne małżeństwa studenckie są jak gdyby przedłużeniem flirtu. Ale jeśli już młodzi chcą się koniecznie pobrać, należy im stworzyć odpowiednie warunki. Bardzo ważna jest kwestia mieszkaniowa. Trudno rozwiązać ją przez umieszczenie małżeństw w domach akademickich. Widzę inne wyjście z tej kłopotliwej sytuacji. Czy nie dałoby się załatwić tego poprzez stypendia fundowane? O mieszkania dla małżeństw troszczyłyby się zakłady, w których po skończeniu studiów pracowaliby nasi wychowankowie?".

* * *

Takie są głosy profesorów, ludzi, mających za sobą długoletnie doświadczenie życiowe. A co sądzą o tych sprawach najbardziej zainteresowani, sami studenci? Panują wśród nich różne poglądy. Młodzi małżonkowie, którzy „zasmakowali" radości i smutków, raczej po raz drugi nie decydowaliby się na małżeństwo w czasie studiów... Ale o tym napiszemy w następnym artykule.

S. ŚWIERAD

Kto pierwszy?

Duński dziennik „Politiken" pisze, że pierwszym szefem rządu, który spotka się z Kennedy'm, jako prezydentem USA, będzie prawdopodobnie premier Danii Viggo Kampmann. Uda się on około 15 lutego do USA w Związku z otwarciem w Chicago wystawy sztuki duńskiej. Ustalono już, że Kampmann spędzi też dwa dni w Waszyngtonie, gdzie m. in. spotka się z prezydentem Kennedy'ym.

Przeciw kumoterstwu

Kierownictwo partii demokratycznej otrzymuje wiele listów z protestami przeciwko nominacji brata obecnego prezydenta USA — Roberta Kennedy'ego na stanowisko ministra sprawiedliwości.

Rządy i wakacje

Drew Pearson omawiając w dzienniku „Washington Post" posunięcia rządu Eisenhowera w stosunku do Laosu i Kuby, tak pisał: „Ta nagła aktywność prezydenta, który trzy z ośmiu lat prezydentury spędził na wakacjach, bądź był chory, zdumiewa naszych sojuszników i każe im się zastanawiać, czy Eisenhower nie usiłował świadomie utrudnić sytuacji Kennedy'emu". (w-z)

Fragment stacji doświadczalnej fabryki w Zaporożu produkującej największe na świecie transformatory na napięcie 220.000 V. FOT. — CAF

Nasza recenzja

OSTROŻNIE Z... REPERTUAREM

Anna Borowiec i Włodzimierz Górny w jednej ze scen sztuki. Fot. J. Rybiński

Pokażemy państwu śmieszne sceny z życia jednej pary, która chciała się pobrać oraz drugiej pary, która nie chciała się pobrać" — tymi słowy Jacek Brick wprowadza białostocką publiczność w atmosferę sztuki Duszana Roksandica, wystawianej na Scenie Kameralnej Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku, a noszącej tytuł „Ostrożnie z małżeństwem".

Już sam tytuł sugeruje, wokół jakiego problemu toczyć się będzie akcja sztuki. Zarówno temat, jak i sposób ujęcia go przez chorwackiego dramaturga znajdzie zarówno zwolenników jak i przeciwników. Historia stara jak świat — małżeństwo a wolna miłość. Co lepsze, jaka droga słuszniejsza; czy miłość wolna, czy legalna są w stanie zapewnić szczęście na tym nie najlepszym ze światów? W tym właśnie duchu przeprowadzony jest tok rozumowania autora. Ani nie jest to temat nowy, ani filozofia głęboka. Raczej „filozofowanie", nie wnoszące nic nowego, nic oryginalnego. Autor niby żongler podrzuca w górę piłeczkę myśli, bawi się nią, kokietuje niby to głębią filozoficzną.

No cóż, jest to taka sobie trochę moralizująca komedyjka. Jedni dobrze się na niej bawią, innych denerwuje „kiczowatość" utworu, nie odznaczającego się ani specjalnym nerwem scenicznym ani walorami artystycznymi. Nowość formy — owe „przeplatające się raz tragiczne raz śmieszne sceny z życia"? Czy może tylko „poszatkowanie" akcji?

Na temat wystawienia tej komedyjki na scenie białostockiej toczyła się już dyskusja na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Kultury latem 1960 r. Chyba zasadniczym argumentem przeciw jej wystawianiu był fakt, że zespół warszawskiej „Estrady" zjeździł z tą właśnie sztuką wzdłuż i wszerz nasze województwo (i występuje bodaj po dzień dzisiejszy). Nie będzie więc wielkich szans na wystawianie jej w terenie, poza Sceną Kameralną. Czy opłaci się zatem „skórka za wyprawkę"?

Ale co się stało — nie odstanie. Mamy zatem drugą premierę na małej scenie. Może zresztą i będzie się podobać, bo jak powiada przysłowie „jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził".

Sztukę reżyserował Zbigniew Sawan. Z pewnością miał trochę kłopotu z owym „poszatkowaniem" akcji, trzeba przyznać jednak, że osiągnął dobre tempo. Bardzo przyjemnie została rozegrana scena: rozmowa dwóch przyjaciółek po rzekomym flircie Magdy i Donatem (Anna Borowiec — Jadwiga Wysocka). Starannie przeprowadzona paralela: Donat w akcie pierwszym a Martin w scenach ostatnich sztuki, — wynik pewnego doświadczenia życiowego obu bohaterów.

Z racji składanki kabaretowej pisałam o tym, że niektórzy aktorzy nie mają wyczucia sceny kameralnej. Niestety, tę uwagę wypada uczynić i z racji najnowszej premiery. Zbyt głośny krzyk, za szeroki gest, za wielki rozmach powodują, że aktor zdaje się nie mieścić w ramach, nakreślonych przez nie dużą scenkę kameralną. A chyba „kameralność" obowiązuje nie tylko w odniesieniu do rozmiarów sceny.

Zgodnie z koncepcją reżyserską scenograf Wojciech Zamecznik ograniczył się do zamarkowania sytuacji, polegając całkowicie na wyobraźni widza.

W przedstawieniu wzięła udział czwórka nowych aktorów.

Sylwetkę młodej, romantycznej i naiwnej dziewczyny stworzyła sugestywnie Anna Borowiec.

W roli Donata ujrzeliśmy Jacka Bricka. Był swobodnym, pewnym siebie, nieco cynicznym młodym jeszcze chociaż już doświadczonym człowiekiem.

Dojrzałą, sprytną i doświadczoną Anną była Jadwiga Wysocka. Rola obsadzona została może niezbyt odpowiednio, niemniej aktorka choć niezbyt dobrze czuła się w tej roli — postać Anny nakreśliła wiarygodnie.

Martin — Włodzimierz Górny może zrazu zbyt żywiołowy i rozkrzyczany stopniowo „przycicha" — co zresztą wynika z roli Martina. Do tego aktora w zasadniczym stopniu odnoszą się uwagi na temat „kameralności" Sceny Kameralnej. Przyjemną oprawę muzyczną przygotował Henryk Lipartowski.

W sumie mamy przedstawienie wybitnie rozrywkowe, nie odznaczające się specjalnymi aspiracjami. Jak dotychczas Scena Kameralna nie wystąpiła z repertuarem, mającym — zgodnie z zapowiedziami — wnieść coś twórczego do życia kulturalnego Białegostoku. Ponieważ jednak odbyły się tam zaledwie dwie premiery — nie traćmy nadziei, że obietnice zostaną dotrzymane. Do końca sezonu zostało przecież jeszcze kilka miesięcy. Może więc przyjdzie czas na prawdziwą inaugurację Sceny Kameralnej?

K. SIEMIATYCKA

WSPÓŁCZESNY SPÓR O KOŚCIELNĄ MIEDZĘ

Klęską tego jakby miasteczka, a właściwie większej osady rolniczej są pożary. Wybuchały tu często, niszcząc skromny dobytek mieszkańców, siejąc trwogę i nieraz pozostawiając po sobie niemal zabobonny lęk. Gdy ludzie nie odkrywali przyczyn ognia, snuli czasami przeróżne, dziwaczne domysły. Zawsze tak bywa, gdy ludzie widzą jakiś straszliwy żywioł, a nie znają jego przyczyn, powodów.

Jedną tylko przyczynę klęski pożarowej można łatwo zauważyć w Radziłowie: ciasno stłoczone mieszkalne i gospodarcze zabudowania, oczywiście z drewna, często stare, zmurszałe, nie mogą oprzeć się niszczącej sile nawet niewielkiego żywiołu ognia. I jakby złośliwe fatum: mieszkańcy Radziłowa narzekają na brak opału. Domagają się większych przydziałów węgla, poszukują w okolicach torfu. Obok węgla, często bezskutecznie dopytują się w miejscowej GS o blachę, dachówki, eternit.

347 rodzin gospodaruje tutaj, na przeważnie karłowatych, gospodarstwach rolnych. Pozostali pracują gdzie się da. Dzieci chodzą do szkoły. Dorośli... czasami do gospody „nieodzownej" w takim miasteczku, czasami do kościoła, który jako budowla, góruje nad resztą zabudowań i jako jedyny budynek z dawnych czasów posiada jakiś pewien sens architektoniczny. Była tam kiedyś bożnica wyznania, z którego swój rodowód wywiodła religia chrześcijańska, ale zbrodniarze z „hakenkreuz" na rękawach i napisem „Gott mit uns" na pasach spędzili tam mężczyzn, kobiety i dzieci tego wyznania. Bożnicę zamknęli i podpalili. Ściany były murowane, dach drewniany. Palił się i opadał na zamknięte tam żydowskie rodziny, ale o tym mieszkańcy Radziłowa mówią niechętnie. Było, przeszło...

Natomiast chętnie mówią o innym, absorbującym ich nieco problemie, którego akcja toczy się wokół błotnistego placu noszącego przed wojną nazwę „stanowisko", a po wojnie zaczęto go, nie wiadomo skąd, nazywać „placem kościelnym". Skrajem tego placu, tuż pod oknami stłoczonych drewnianych domków biegnie droga do położonej w głębi ogrodu plebanii. Kiedyś droga do plebanii prowadziła z drugiej strony kościoła, ale to są dawne czasy, czasy, z których wspomina się w Radziłowie dobrego, ludzkiego — jak tutaj mówią — księdza Dołęgowskiego. Dzisiaj plebanem jest ksiądz Józef Janucik, toczący od lat spór o miedzę z kilkoma mieszkańcami Radziłowa.

Kilka lat temu ks. Józef Janucik zebrał nocą (!) do plebanii paru mieszkańców Radziłowa. Ci, kładąc palce na „krzyż święty" przysięgali, że skrawek przedwojennego „stanowiska", dziś „placu kościelnego", który od lat przeszło 30 użytkuje kilku mieszkańców, jest własnością parafii. Przysięgli. Ksiądz sporządził „dokument" mówiący o treści i dobrowolności tej przysięgi. Następnie ks. Janucik rozpoczął rugowanie, nie pozwalanie na budowę domu — użytkownikom tego dosłownie skrawka ziemi, itp.

Ludzie poczuli się skrzywdzeni. Uważali, że ziemia, na której mieszkają, była kiedyś własnością obszarnika, rozparcelowanego po części jeszcze przed wojną, a po części już na mocy ustawy o reformie rolnej. Ludzie zaczęli się bronić. W Radziłowie ziemi w ogóle jest mało. Tym bardziej w samym miasteczku. Ludzie zapytali raz jednego z przysięgających, którego uważali za uczciwego człowieka: dlaczegoś nas skrzywdził tą przysięgą?

— Ja — zdziwił się. To oni — Szymon Mordasiewicz i Michał Grzymkowski tak mi kazali. Mówili, że tak trzeba.

I tak zaczęła się walka, która nadal toczy się ze zmiennym szczęściem między księdzem Janucikiem z jednej strony, a z dnia na dzień coraz liczniejszą grupą jego parafian

Ciąg dalszy na str. 4

Konstrukcje Fot. Z. Zaremba

Międzynarodowe niedyskrecje

AKTUALNA POWIEŚĆ

Na przyjęciu w ambasadzie kubańskiej w Moskwie zapytano premiera Chruszczowa co czytał w czasie swojej ostatniej choroby.

— Najbardziej aktualną powieść — „Wojnę i pokój" Tołstoja — odpowiedział żartobliwie premier Chruszczow.

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

Douglas Dillan, który w rządzie Kennedy'ego objął stanowisko sekretarza skarbu, był do niedawna udziałowcem jednego z największych banków amerykańskich „Dillon, Read and Co". (Dillon był przez pewien czas nawet dyrektorem banku, należącego do jego rodziny). Wobec zastrzeżeń, że stanowisko sekretarza skarbu mogłoby kolidować z powiązaniem Dillona z bankiem, oświadczył on tuż przed objęciem stanowiska, iż zlikwidował swój udział w banku.

KARTKI Z HISTORII

Mało znana jest naszemu społeczeństwu piękna tradycja walk klasowych proletariatu białostockiego okręgu przemysłowego w latach 1870—1915. Mało znana jest historia ruchu robotniczego i rozwoju idei socjalistycznych na tym terenie oraz wkład walki, ofiar i zwycięstw do rewolucyjnych tradycji proletariatu całej Polski. Szeroko podejmowane w Polsce Ludowej badania naukowe nad dziejami klasy robotniczej nie obejmowały dotychczas dziejów proletariatu Białostoczczyzny. Niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn tego — był brak w Polsce podstawowych źródeł archiwalnych byłych carskich władz administracyjnych. Poznanie tych materiałów jak i ważnych źródeł historycznych, będących przejawem działalności partii robotniczych (odezwy, prasa robotnicza, druki i archiwalia partii robotniczych itp.) pozwalają dziś podjąć badania nad historią pracy i walki robotników Białostoczczyzny. Zanim wyniki tych badań ujęte zostaną w odpowiednich opracowaniach dawnictwach źródłowych oraz w pracy monograficznej, wydaje się celowym przekazać je w nierwszym rzędzie społeczeństwu Białostoczczyzny w formie popularno - naukowej.

Dlatego też redakcja „Gazety Białostockiej" — udziela miejsca cyklowi artykułów, który stawia sobie za zadanie przedstawić w skrócie historię proletariatu rejonu białostockiego w ciągu 46 lat (1870 — 1915), tj. od początków ruchu robotniczego do zakończenia panowania carskiego nad tym rejonem. Pierwsze rozdziały zapoznają Czytelnika z charakterem przemysłu okręgu białostockiego, kształtowaniem się klasy robotniczej, warunkami pracy, następnie podejmą już bezpośrednio temat podstawowy — dzieje ruchu robotniczego na Białostoczczyźnie. Publikować je będziemy w kilku odcinkach w „Magazynie".

PRZEMYSŁ OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO W LATACH 1860—1900

Białostocki okręg przemysłowy stanowił ośrodek skoncentrowany terytorialnie, obejmując północną część powiatu białostockiego o szerokości 50 km i wybiegając w paru wypadkach na południową część powiatu sokólskiego i wschodnią — bielskiego. W początkowym okresie o lokalizacji decydował w poważnym stopniu układ wodny (tj. zaopatrzenie w wodę, konieczne zarówno dla procesu produkcyjnego oraz jak i źródło energii). Toteż najważniejsze ośrodki przemysłowe skupiły się przy rzekach: tak więc nad Supraślą: Michałów, Gródek, Pieszczaniki, Supraśl, Wasilków. Dobrzyniewo, nad Choroszczanką — Choroszcz, nad rzeką Biała — Białystok. Z dalszych ośrodków przemysłowych należy wymienić: Krynki, Knyszyn, Siemiatycze, Topole, Dolidy, Królowy Most, Skorupy, Zabłudów.

Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu spowodowały nowe połączenia kolei żelaznych, wpływając poważnie na przyspieszenie tempa rozwoju i przemian przemysłu. Zbudowana w 1862 roku linia warszawsko-petersburska przechodząca przez Białystok umożliwiła oparcie zbytu o szersze rynki rosyjskie, dotarcie do bazy surowcowej w Królestwie Polskim, potanienie kosztu transportu i energii. Budowane w latach następnych linie kolejowe połączyły rejon białostocki z Ukrainą (przez Brześć), z Prusami Wschodnimi (przez Grajewo), no i z pobliskimi ośrodkami. Wpłynęły one na wybicie się znaczenia miasta Białegostoku, ważnego węzła kolejowego, które staje się odtąd największym ośrodkiem i centrum tego rejonu. Towarzyszyły temu fakty: likwidacji niektórych ośrodków umieszczonych z dala od kolei lub przenoszenia się ich do Białegostoku. Tam też wytworzył się największy rynek wolnej siły roboczej.

W początkach okresu badanego, tj. w latach sześćdziesiątych XIX wieku, przemysł rejonu białostockiego o decydującej przewadze przemysłu włókienniczego, stanowił typ manufaktury kapitalistycznej, a więc przeważał w nim zakład oparty na pracy ręcznej.

Manufaktura — to wczesna forma produkcji kapitalistycznej, pośrednia między kooperacją a przemysłem fabrycznym, maszynowym. Różni się pod względem sposobu wytwarzania w swych zaczątkach od rzemieślniczej produkcji cechowej wyłącznie większą ilością robotników zatrudnionych jednocześnie przez tego samego kapitalistę. Rzadko spotykane w tych zakładach maszyny o niskiej mocy nie odgrywały decydującej roli. W Białymstoku tylko nieliczne większe przedsiębiorstwa stosowały częściowo siłę mechaniczną. Obok natomiast istniała duża ilość drobnych warsztatów rzemieślniczych. Mechanizacja wprowadzana była bardzo powoli, stan siły mechanicznej w nielicznych fabrykach był bardzo niski. Jeszcze w 1890 r. spotykamy w nielicznych fabrykach po jednym silniku parowym o mocy średnic 15—25 KM, w paru zaledwie wypadkach osiągały moc 35—40 KM. Brak więc zupełnie wielkich fabryk, które np. w tym okresie w Łodzi dysponowały maszynami o mocy 600 KM, a większość małych dysponowała siłą mechaniczną do 50 KM. Dopiero okres lat dziewięćdziesiątych przynosi wzmożenie procesów mechanizacyjnych, przekształcenie się przemysłu manufakturowego w przemysł fabryczny. Będzie to proces powolny, opóźniony niskim, prymitywnym charakterem przemysłu, rozdrobnieniem i rozproszeniem produkcji, chwiejnością i słabością kapitału miejscowego, szczególnie płynnego i podatnego na różnorodne fluktuacje chwili itp.

Doc. dr ST. KALABIŃSKI

Co zamierza robić Nix on?

Podczas ostatnich dni swego urzędowania jako wiceprezydent USA — Richard Nixon otrzymał wiele propozycji od różnych fundacji, uniwersytetów, koncernów i firm prawniczych. Żadnej z nich nie przyjął i — jak donosi „Time" — zamierza wrócić do Kalifornii, aby tam podjąć praktykę adwokacką, a następnie w roku 1962 wrócić do życia politycznego. (w-z)

W czasie parlamentarnej debaty poseł dr Ernesto Sammartino (Argentyna) domagał się dla swego ugrupowania pewnych przywilejów. Mowę przerwał mu jego polityczny przeciwnik, poseł Ricardo Monte odpowiednim ruchem ręki i słowem: „a figa". Znieważony poseł wyzwał p. Monte na pojedynek. Oficjalnie pojedynki są zabronione, jednak już następnego dnia obaj wrogowie spotkali się w lasku, gdzie według przyjętego rytuału odbył się pojedynek na szable. Po 3 minutach zwyciężył Sammartino, zadając przeciwnikowi ranę w ramię. Do zgody jednak nie doszło, zbyt wielka różnica zdań dzieli obu posłów. (wp)

Na Jenisieju, jednej z największych rzek ZSRR, budowana jest obecnie potężna Kraśnojarska Elektrownia Wodna. Rozwija się także miasto Krasnojarsk. Buduje się tam olbrzymi most na Jenisieju. Usprawni on komunikację między dzielnicami miasta, położonymi na obu brzegach rzeki. Warto wspomnieć, że most ma być długi na 2.100 metrów.
Fot. „Sowietskij Sojuz"

WSPÓŁCZESNY SPÓR O KOŚCIELNĄ MIEDZĘ

Ciąg dalszy ze str. 3

z drugiej. Ksiądz początkowo zażądał od nich dobrowolnego wyniesienia się z chałupami z tego skrawka ziemi. Dawał nawet aż po 500 złotych (!) na przenosiny mieszkań i zabudowań. Nie zgodzili się. Zażądali, aby ksiądz przeniósł ich zabudowania na własny koszt. A z takim bądź co bądź kosztownym załatwieniem sprawy znowu nie zgodził się ksiądz Janucik. I zebrał ludzi z furmankami, by na drogę wiodącą do plebanii, tuż pod oknami oponentów, nawieźli ziemi i żwiru. Układ gruntu jest tam taki, że po nawiezieniu żwiru, wiosenne lub jesienne, a nawet wody z letniej ulewy zalewać będą piwnice i domy mieszkańców. Ludzie zwrócili się o pomoc do milicji. Milicjanci rozłożyli bezradnie ręce: „nie ma bójki, awantury, nie możemy interweniować..." Krzywdzeni chcieli więc zacząć bójkę z nawożącymi żwir, ale się bali. Gdy jednak ksiądz kazał grodzić płot mocny i wysoki, zamykający dostęp do domów zupełnie, milicja na to nie pozwoliła. Oponenci zostali więc wykięci. Ks. Janucik odmówił im wszelkich posług religijnych. Ludzie jednakże widząc sprawiedliwość po swojej stronie, nie ulękli się tego. Jak powiadają, kłątwy te w niego, tj. w księdza się obrócą. I nadal szukali sprawiedliwości. Początkowo oczywiście u wyższych władz hierarchii kościelnej. Początkowo jedynie błagając o sprawiedliwość. Zyskali jak zwykle głuche milczenie, odsyłanie skarg do załatwienia „księdzu Janucikowi". Później zaczęli żądać, domagać się, i jednocześnie zaczęli szukać sprawiedliwości u władz świeckich.

Przyjechał geodeta Stanisław Grabowski, który rozpoczął „archeologiczne" badania w poszukiwaniu „węgli", „tłuczonego szkła" i „pali" z lat 1929—32, kiedy to ponoć rozgraniczono posiadłość ludzi i księdza. Jedni twierdzą, że nic nie znalazł na korzyść księdza, inni twierdzą, że znalazł.

Sprawa znalazła się w Sądzie Powiatowym w Grajewie. Chłopi sprawę przegrali. Wnieśli apelację do Sądu Wojewódzkiego. Sprawa w toku. Artykuł 184, mówiący: Kto przez 20 lat posiada służebność gruntową itp., na podstawie którego ziemia należy do ludzi ją użytkujących, a nie księdza, milczał. Ksiądz uważa, że wyrok sądu jest sprawiedliwy. Ludzie uważają odwrotnie. Każdy w swoim interesie. Mnie w tej konkretnej sprawie interesuje jedno: jaki właściwie dowód istnieje na to (poza niektórymi świadkami), że ziemia sporna, a nawet całe „stanowisko" należy do parafii administrowanej przez ks. Janucika, oraz dlaczego sąd odrzucił zeznania świadka Szczepana Zalewskiego twierdząc, że jest on szwagrem strony Jana Walewskiego, a on naprawdę nie jest szwagrem tego człowieka.

Ksiądz Józef Janucik zna świetnie formuły logiki. Wszystkie, różnorodne zarzuty parafian, które mu przedstawiałem, naświetlał po swojemu. — „Mnie, duszpasterzowi chodzi o ich dusze, o ich wieczne zbawienie" — mówił między innymi... i jednocześnie, z uporem i energią, przedstawił mnóstwo przeróżnych argumentów twierdząc, że chłopi użytkujący ten skrawek ziemi, powinni stąd się wynieść na własny koszt (bo na przeniesienie się na koszt księdza ponoć zgadzali się). (???)

Skargę stolarza Piotra Jarosza, któremu nie chciał zapłacić sumy zgodnie z umową, a gdy ten odzyskał ją wreszcie szukając sprawiedliwości na Posterunku MO, skwitował uzasadnieniem, że Jarosz nie wykonał solidnie roboty. Inne skargi swoich parafian kwitował różnorodnie. Mówił o niechlujstwie tych ludzi, o tym, że jeśli się im teraz ustąpi, zawsze będą niesprawiedliwi itp.

A ludzie?... „Zabierzcie od nas tego księdza, niech idzie gdzieś do klasztoru, żeby nie miał styczności z ludźmi" — piszą do władz kościelnych. Władze kościelne milczą.

„Pomóżcie nam, zabrać od nas tego księdza" — piszą do redakcji „Gazety Białostockiej".

W kwestiach religii jestem niekompetentny jako dziennikarz. Ale w kwestiach zwykłych, ziemskich krzywd, jakie doznają ludzie — tak. Uważam, że niezależnie od pełnionej w tym społeczeństwie funkcji nikomu nie wolno krzywdzić ludzi. Prawo jest jedno dla wszystkich.

Zmiana nazwy placu ze „stanowiska" na „plac kościelny" — to nie dowód, że plac należy do parafii. Sprzeczne zeznania świadków z jednej i drugiej strony wykluczają się. Ustawa o reformie rolnej obowiązuje. Prawo o tzw. „zasiedzeniu" — również.

W stłoczonych, drewnianych domkach Radziłowa nasłuchać się można wielu przeróżnych historii, dotyczących księdza Janucika. O nieudanej próbie pozbycia się starego kościelnego, zbieraniu pieniędzy na figurę zakupioną przez rodaczkę Radziłowa, zamieszkałą obecnie w Ameryce, o zbieraniu pieniędzy na nowy ornat i przedstawieniu starego, wyprasowanego ornatu jako nowego itp. Na każdą taką historię ks. Janucik odpowiada: „nie udowodnią mi tego..." Twierdzi nawet, że nie udowodnią mu wyklinania, odmawiania posług religijnych, wypraszania z kościoła i tym podobnych metod utrzymywania w posłuchu buntującej się parafii. Oczywiście znajdzie w Radziłowie dziesiątki świadków, którzy stwierdzą, że skarżący się na księdza ludzie nie mają racji i podstaw. To jest zrozumiałe. Niezrozumiałe jest tylko to, dlaczego ks. Janucik w sprawach zwykłych, ziemskich, materialnych ciągle liczy na bezkarność ze strony władz i swoich własnych parafian. Czasy się przecież zmieniają.

LESZEK KOŻUSZKO

FOTO-WYWIAD

EDYTA WOJTCZAK

— Czy lubi pani swą pracę?

— Bardzo. Interesujące zajęcie. Daje wiele satysfakcji. Ciągle się coś nowego dzieje. Nigdy się nie nudzę.

— Ujemne strony?

— Muszę być zawsze opanowana. Ale z nikim bym się nie zamieniła na moje miejsce przed kamerą telewizyjną.

— Zdarzyło się pani kichnąć w czasie zapowiedzi. Co było potem?

— Wiele miłych listów z „na zdrowie"...

— Zdarzają się listy z propozycjami matrymonialnymi?

— Dość często, ale niepoważne.

— Jest pani zawsze dobrze uczesana...

— Przecież jestem kobietą, a poza tym to zawodowy obowiązek. Przychodząc do cudzego domu, trzeba mieć przynajmniej fryzurę w porządku.

— Jak się pani czuje przy kuchni?

— Jak kompletne zero. Aż wstyd się przyznać. Gdy jednak będę musiała poznać kulinarne tajniki, pójdę na naukę do... Mieczysława Fąwilkowskiego.

— Czy cieszy panią popularność?

— Oczywiście. Ale zdarza się, że mężczyźni poznawszy mnie, z miłym uśmiechem... palocza na program. A tego już żadna ambicja kobieca nie zniesie...

— Który z domów mody ubiera pania?

— Dom mody? Szyje mi wszystko przyjaciółka.

— Jej nazwisko i adres?

— Nie zdradzę! Dość ma ze mną kłopotu.

— Na razie dziękuję i spotkamy się wieczorem.

—?

— Oczywiście na ekranie telewizyjnym...

Rozmawiał — Cz. Chruściński

Fot. — Zb. Matuszewski

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Drogiemu Toskowi D. z Tykocina, dużo szczęścia i spełnienie jak najskrytszych marzeń zasyła ktoś, kto bardzo kocha. Tosiu, więcej uśmiechu.

Spóźnione ,lecz szczere życzenia imieninowe, Henryce Kunkiewicz z Białegostoku, przesyłają — ciotka i wujek z dziećmi. Do życzeń prośba, Heniu bądź grzeczna.

Irence D. z Białegostoku, dużo dobrych życzeń oraz postępów w nauce przesyła Witek.

Miłym i sympatycznym koleżankom, Ewce Milewskiej i Grażynie Micun z LTP w Supraślu, moc szczerych życzeń oraz pomyślnych wyników w nauce przesyła Czesiek B.

Do życzeń dołączamy wiersz Antoniego Lange.

NIE NA DZIEŃ JEDEN

Nie na dzień jeden siejesz swoje ziarno,
Ale na jutra czas nieurodzony:
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony —
Zabrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną!

Choć nieraz wichry i susze wygarną
Twym krwawym potem wydobyte plony:
Wytrwała praca twa nie będzie marną —
Nie na dzień jeden!

Natura kocha swoją pieśń cmentarną,
Niby małżonka pieści akwilony:
Od gniewu Diany giną Akteony;
Strasznie jest zwalczać moc elementarną,
Lecz siej — pomimo grad i suszę skwarną —
Nie na dzień jeden!

A oto nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

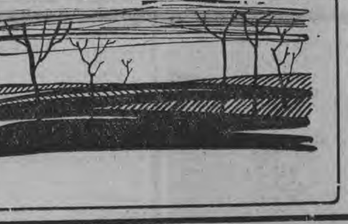

Do Warszawy przybył zespół znanego teatru angielskiego „Old Vic". W czasie 7-dniowego pobytu w Warszawie zespół wystąpi z dwiema sztukami: „Makbetem" Szekspira i „Świętą Joanną" Shawa.
NA ZDJĘCIU: Barbara Jefford w roli Św. Joanny i Job Steward (Dauphin). Fot. — CAF

Kultura to nie sztuka

O KULTURĘ W ŻYCIU CODZIENNYM

Do naszej dyskusji zaprosiliśmy tym razem przedstawiciela plastyków i nowego mieszkańca naszego miasta, pana **Antoniego Szymaniuka**, który zamienił Gdańsk na Białystok.

— Jak to się stało, że pan zdradził Gdańsk dla Białegostoku? — pytamy pana Antoniego Szymaniuka.

— Jestem optymistą i wierzę, że w Białymstoku wszystko będzie jeszcze dobrze. Zresztą osiedliło się tu ostatnio kilku młodych plastyków, pp. Łabanowscy, pani Chudzik. Gdyby tu nie było żadnych perspektyw rozwoju, nikt z nas by tu nie przyszedł. Jedna bieda: że zgrupowali się tu plastycy starzy i młodzi, a brak pokolenia średniego, które by spełniało rolę pomostu. Ja jeden chyba mogę się zaliczać do tych średnich, ale jeden to za mało.

Przyszłość plastyki białostockiej widzę w postawieniu na użytkowość. Społeczeństwo białostockie nie jest przyzwyczajone do sztuki „czystej", do Muzeum zaglądają tylko niewielkie grupy miłośników plastyki. Zresztą Białystok jako miasto młode, odbudowywane od podstaw daje wielkie pole do popisu nam, plastykom. Cały wystrój miasta, wystrój wnętrz nowych budynków i lokali użyteczności publicznej powinien należeć do plastyków. Niestety, za mało z nami kontaktują się np. architekci. Uważam, że powinniśmy być zapraszani na każde posiedzenie Wojewódzkiej i Miejskiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej.

Musimy stać się potrzebni, jak szewc czy krawiec. A wtedy i my będziemy zadowoleni i zyska na tym wygląd estetyczny nowoczesnego miasta, jakim staje się przecież Białystok. A kultura życia codziennego — to też ważna rzecz. Dlatego właśnie walczymy o to, żeby powołano do życia urząd „plastyka miejskiego", tak, jak jest architekt miasta. Białystok i Białostoczczyzna w ogóle. Niestety, ta nowa, gdzie plastyk ma wiele do zrobienia i może wiele zdziałać.

Jeżeli chodzi o malarstwo sztalugowe staramy się i w tej dziedzinie zbliżyć się do społeczeństwa. Planujemy wyjście do większych zakładów produkcyjnych z zestawem naszych prac. Kto wie, może warto by łączyć te wystawy ruchome z prelekcją. Poznalibyśmy wtedy lepiej gusty białostockiego odbiorcy. Na pierwszy ogień dobieramy obrazy bardziej komunikatywne, zrozumiałe, żeby z miejsca nie wzbudzać sprzeciwu.

Jeżeli idzie o sprawy z innego podwórka — bardzo pragnąłbym, żeby Białystok miał dobry teatr. Ogromnie lubię teatr i dlatego jeżdżę, gdzie się da, często bywam na Wybrzeżu... Właśnie przypomniała mi się pewna sprawa: dlaczego nawet program teatru białostockiego jest tak nieciekawie pisany? Np. każdy program teatru Wybrzeże wprowadza w klimat sztuki, wywołuje jakieś skojarzenia poprzez załączanie odpowiednich wierszy czy reprodukcji malarstwa. A w naszych, takie ubóstwo. Ot, aby odfajkować. A dobrze wydany, opracowany program wielu chętnie przeczyta po przyjściu ze spektaklu i zachowa sobie, jako przyjemne wydawnictwo. Zbieractwo programów teatralnych to przecież bardzo powszechne hobby.

Jestem rodowitym białostoczaninem i pamiętam okres świetności naszego teatru, za czasów Aleksandra Węgierki. Oby chciały powrócić dobre czasy, kiedy to każdą nową premierę przeżywa się i pamięta długi czas.

Rozmawiała
KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Przeszłość i współczesność

Już sama świadomość trzywiekowej przeszłości wypełnia dziennikarskie serce ogromnym zadowoleniem. Nie jesteśmy wszak kopciuszkami. „Merkuriusz Polski", którego pierwszy numer ukazał się 3 stycznia 1661 roku, był zaledwie o kilkanaście lat młodszy od francuskiej „La Gazette" uznanej za pierwsze czasopismo w Europie.

Prasa, choć nigdy nie była samodzielną siłą polityczną, zawsze jednak wyrażała interesy ideowe i społeczne różnych ugrupowań i stronnictw. „Merkuriusz Ordynaryjny" powstał jako reprezentant stronnictwa królewskiego, dążącego do utrwalenia centralistycznej władzy Jana Kazimierza i ograniczenia szlacheckiej samowoli. Było to na owe czasy zamierzenie postępowe, odpowiadające interesom Rzeczypospolitej. — Oto dlaczego sięgamy do tradycji „Merkuriusza".

Jednakże z faktu, iż prasa spełnia zawsze funkcję nosiciela określonych idei politycznych - społecznych, wynikają konsekwencje o różnym jej zabarwieniu na przestrzeni całej trzywiekowej historii. Obok pism walczących o niepodległość, postęp społeczny a potem wyzwolenie klasowe ludzi pracy, mieliśmy też prasę reakcyjną, warcholską, służącą interesom wąskich warstw posiadaczy. W ocenie przeszłości sięgamy, rzecz jasna, do postępowej spuścizny polskiej prasy. Jednakże klasyfikację, ocenę wartości ideowych i wychowawczych prasy pozostawiamy historykom.

W naszym, białostockim środowisku odwołanie się do historyków ma znaczenie wyjątkowe. Cała nasza prasowa przeszłość jest nieporuszonym ugorem, chociaż na podstawie bibliofilskich zapisków można dać jej całkiem wysoką ocenę.

Z postrzępionych notatek wiemy na przykład o istnieniu prasy eleckiej, która w ubiegłym wieku, i w okresie przed pierwszą wojną światową reprezentowana była przez kilka tytułów gazet i czasopism. Na pewno odegrała ona ważną rolę w podtrzymaniu mowy polskiej i patriotycznych uczuć mieszkańców Ziemi Mazurskiej.

W okresie Powstania Styczniowego działacze polityczni tej miary co Walery Wróblewski i Konstanty Kalinowski odwoływali się do tutejszej ludności wydając, między innymi w Białymstoku, pismo „Mużycka prawda". Niestety, nasze wiadomości o ideach głoszonych na łamach tego pisma ograniczają się do bibliograficznych zapisków.

Wreszcie latem 1920 roku w Białymstoku ukazywał się organ Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski — „Czerwony Goniec", — pierwsza komunistyczna gazeta drukowana w naszym mieście. Całkowitemu zapomnieniu ulegają hasła, odezwy, i artykuły, zamieszczane w „Gońcu" a będące wyrazem ówczesnej sytuacji. Co więcej, zacierają się ślady licznych na tym terenie gazetek partyzanckich a nawet pierwszych numerów gazety „Jedność Narodowa", która wychodziła tuż po wyzwoleniu.

Dotarcie do oryginalnych źródeł tej prasy, jej monograficzne opracowanie z punktu widzenia głoszonych idei — oto zadanie, które pozostawiamy białostockim historykom.

Zawód dziennikarza nie daje nam okazji do historycznych dociekań. Podążamy za myślą, wydarzeniem i zjawiskiem dnia dzisiejszego. Interesuje nas teraźniejszość i przyszłość. Stąd nawet historyczny jubileusz pragniemy wykorzystać dla potrzeb dnia dzisiejszego. Niedługo ukaże się trzytysięczny numer „Gazety", we wrześniu przypadnie 10-ta rocznica jej powstania. My tymczasem zamiast rozpamiętywać przeszłość, będziemy myśleć o lepszym redagowaniu pisma, o dotarciu do szerszych kręgów czytelników. Tego samego rodzaju myśli zaprzątać będą kolegów z „Niwy", która kończy właśnie piąty rok swego istnienia.

A radio? Siedmiolecie jego istnienia zbiegło się z założeniem kamienia węgielnego pod budowę stacji telewizyjnej. I chociaż w roku dziennikarskiego jubileuszu stacji nie uda się oddać do użytku, to jednak odwołanie się do pomocy społeczeństwa w budowie tego ośrodka pozostanie naszym dziennikarskim, organizatorskim obowiązkiem.

Oto łączenie przeszłości z teraźniejszością: — Organizowanie wystawy historycznej a równocześnie pisanie o współczesnej Białostoczczyźnie; opracowanie monografii, a równocześnie spotkania z czytelnikami; poznawanie ludzkich zainteresowań i kształtowanie społecznej opinii.

Wszystko to wymaga od nas aktywności, samokształcenia i wytrwałości w pracy. Świadomość trzystuletniej przeszłości polskiego dziennikarstwa spotęguje na pewno nasze dzisiejsze wysiłki. I po to jest nam potrzebny Jubileusz.

WŁODZIMIERZ ŁOZINSKI

OGIEŃ PŁONIE JUŻ PIĄTY WIEK

U wybrzeża Bałtyku na jednej z wysp należących do Estońskiej Republiki Radzieckiej znajduje się stara latarnia morska wybudowana w 1513 roku. Przechodziła ona różne koleje losu. Między innymi w ostatniej wojnie została zbombardowana. Po wojnie latarnię odbudowano i wyposażono w nowoczesny sprzęt. Obecnie ma ona wysokość 103,5 metra nad poziom morza.

Dziś w latarni są zainstalowane potężne lampy elektryczne. W dawnych czasach latarnik rozpalał na noc na szczycie wieży potężne ognisko. Potem palono węglem a na końcu nafta. Rzecz ciekawa, że od wielu lat obsługuje latarnię niejako dziedzicznie „dynastia" latarników — estońska rodzina Liiw. Ostatni z rodu Johann Liiw odszedł na emeryturę kilka miesięcy temu. Przepracował on na latarni 48 lat. Przedtem latarnikiem był jego ojciec, dziad i pradziad.

NA ZDJĘCIU: pięciowiekowa blisko staruszka. Zwróćcie uwagę na potężne mury.

NA ZDJĘCIU: widok z latarni.

Ekonomia na niedzielę

BÓG DAŁ DZIECI - RZĄD DA NA DZIECI...

Co jednemu szczęściem drugiemu utrapieniem. Tak to już się dziwnie na świecie składa, Grochowski nocami śni o telewizorze, a Wiśniewski przeklina dzień, w którym zafundował sobie pudło ze srebrnym ekranem, wskutek czego stracił żonę i dwoje dzieci, zyskując w zamian troje fanatycznych telewidzów.

Jednostkom podobne są narody. Bułgaria cierpi na zbyt niski przyrost naturalny. Wynosi on zaledwie 0,8 promille, co wynika stąd, że nie tylko mieszkańcy miast, lecz każdy bułgarski chłop planuje sobie rodzinę, ograniczając się do jednego, dwojga, rzadko kiedy trojga dzieci. Wyłom w tej zasadzie robią tylko Cyganie. Korzystając z bardzo wysokich dodatków rodzinnych na dzieci nieślubne — którym państwo w ten sposób kompensuje brak normalnej, materialnej opieki ze strony ojca — co poniektóre cygańskie pary nie biorą w ogóle ślubu. Po spłodzeniu pięciorga czy sześciorga potomstwa, kończą na tym i... żyją z dodatku rodzinnego, przekraczającego niebagatelną sumę tysiąca lewa.

Ale wróćmy do tematu. Jak wiadomo, w naszym kraju nie możemy narzekać na niski przyrost naturalny. Jeżeli narzekamy, to ze względów wprost przeciwnych. Mamy przyrost równo dwukrotnie większy niż w Bułgarii, a jego rozsądne zmniejszenie powitalibyśmy z dużym zadowoleniem.

Ale cóż... dał Bóg dzieci, da rząd i na dzieci — można by strawestować popularne porzekadło.

Jak to — powiecie — rząd? Te mizerne 65 czy 150 złotych miesięcznie? Chyba tylko rodzice...

Nie, moi drodzy. Wcale nie tylko.

Przybędzie nam w tej pięciolatce — jak obliczają uczeni w demografii — ni mniej ni więcej tylko dwa miliony dwieście sześćdziesiąt tysięcy obywateli. To jest rachunek netto, po odliczeniu zgonów. Dzieci łupnie nam o wiele więcej. A więc — ile więcej niż dziś trzeba będzie zbudować nowych izb porodowych, ile żłobków? Ile więcej wyprodukować mleka w proszku? A ile pieluszek, ile wózków, ile przychodni dziecięcych, ile ile, ile...?

Z niemowlętami jeszcze pół biedy. Ale podczas gdy do rangi „pierwszaków", tj. siedmiolatków, dojrzało w 1960 roku 698 tysięcy, to w roku 1965 będzie ich 713 tysięcy. Więc znów: ile więcej trzeba szkół, książek, ilu nauczycieli, a dla wykształcenia tych ostatnich — seminariów nauczycielskich, domów akademickich?

Podobny wzrost zaobserwujemy w wyższych rocznikach. Dla nich też szkoły, nauczyciele, książki...

To jeszcze nie wszystko. W 1962 roku wchodzimy w tzw. wyż demograficzny. Zaczną wtedy osiągać wiek dojrzały liczebne powojenne roczniki: 1947, 48...

W 1960 roku ukończyło w Polsce 18 lat 386 tys. młodzieży. W 1965 dojdzie do tego wieku 584 tysiące. Ci młodzi ludzie pójdą do pracy. Trzeba im będzie stworzyć nowe warsztaty pracy, zbudować nowe fabryki, zakłady, placówki usługowe gotowe wchłonąć pół miliona ludzi. Powiększyć i rozbudować wyższe uczelnie. Zbudować nowe domy akademickie, aule, laboratoria. A pracującym, którzy będą się usamodzielniać — dać nowe mieszkania.

Na to wszystko potrzebne są miliardy złotych — w formie inwestycji. W formie nie tylko fabryk, szkół i domów mieszkalnych, lecz także autobusów, którymi te pół miliona ludzi będzie dojeżdżać do pracy, sklepów, w których będą mi kupować, teatrów i kin, do których będą chodzić.

W tym świetle nieco inaczej patrzy się na planowane dziś inwestycje — temat nie schodzący niemal z łam gazet — na ich wielkość i tempo wzrostu. Inaczej widzi się wielką akcję rewizji inwestycji, mającą dać owe miliardy, konieczne do dalszego rozkręcania impetu inwestycyjnego, który ogarnia całą gospodarkę. Już pierwszy etap tej akcji dał przecież oszczędność 2,17 miliarda złotych.

Jeśli już mowa o „dać", powróćmy do pierwotnej tezy: to wszystko, o czym pisaliśmy powyżej, rząd musi dać naszym dzieciom.

Mówiąc ściślej, to musi dać nasza gospodarka, czyli — my sami, którzy gospodarkę tę tworzymy.

ANDRZEJ MOZOŁOWSKI

30 lat temu prasa polska pisała

PIERWSZA PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA W POLSCE

Trzydzieści lat temu, w roku 1931 w tygodniku „ŚWIATOWID" opublikowany został artykuł pt. „PORADNIA, DOKOŁA KTÓREJ WYBUCHŁA BURZA". Artykuł był ilustrowany kilkoma zdjęciami. Oto fragmenty artykułu:

„Od pewnego czasu toczy się u nas kampania o Poradnię Świadomego Macierzyństwa, której gorącym popleczникiem jest dr T. Boy-Żeleński... Znaną jest interpelacja senatora Thulliego w Senacie, domagająca się, by rząd cofnął koncesję, wydaną na otwarcie tej poradni... Zdaniem dr Żeleńskiego, poradnia ta nie ma nic wspólnego z niedozwolonymi praktykami, zadaniem jej natomiast jest badanie kandydatów do małżeństwa, by w ten sposób zapobiec zawieraniu związków przez ludzi chronicznie chorych i pouczyć ich, że w interesie własnym i społeczeństwa nie powinni mieć społeczeństwa..."

Z dalszej części artykułu dowiadujemy się, że sprawy te *„...interesują świat cały, dzieląc go na dwa obozy, z których pierwszy domaga się reglamentacji urodzin... a drugi nacjonalistyczny... radby, aby ludzi przybywało jak najwięcej..."*

„Światowid" publikuje w omawianym artykule szereg zdjęć, które reprodukujemy w niniejszej publikacji, będącej interesującym materiałem o początkach ruchu świadomego macierzyństwa w Polsce 30 lat temu. (zz)

Publikowane w omawianym artykule „Światowida" zdjęcie dr T. Boy-Żeleńskiego. Zdjęcie to redakcja „Światowida" opatrzyła podpisem: „Dr Tadeusz Boy-Żeleński, jeden z inicjatorów Poradni Świadomego Macierzyństwa".

To zdjęcie, zamieszczone w omawianym artykule, redakcja „Światowida" opatrzyła podpisem: „Dr Irena Krzywicka, propagatorka idei Świadomego Macierzyństwa".

A oto zamieszczone w „Światowidzie" zdjęcie lokalu Poradni Świadomego Macierzyństwa i jej personelu w czasie pracy: przy badaniach i rozmowach z pacjentkami...

SĄSIAD — RZECZ ŚWIĘTA

Ptaków — jak u cechowych złodziei — obowiązuje ciekawa zasada — nie poluje się w sąsiedztwie swego domu. Sąsiad czy sublokator rzecz u ptaków święta.

Dlatego też nasze dzikie gołębie i droździ, gdy mają budować gniazdo, wyszukują często gniazda sokoła wędrownego i jastrzębia, by w jego sąsiedztwie „pobudować się", chociaż oba te drapieżniki nie gardzą śniadankiem z gołębia. Wróble, mazurki i pliszki swoją zuchwałość posuwają do tego stopnia, że gniazda budują po prostu w domach wielkich drapieżników też nie gardzących przekąską z jaj. Są tu podwójnie bezpieczne. Jeden drapieżnik bowiem nie znosi instynktownie drugiego, więc biada obcemu gdyby „chciał grasować w pobliżu. (AR)

Choroby naszej epoki

UWAGA SERCE!

Uporczywy dzwonek telefonu wyrwał z drzemki porannej dyżurnego dyspozytora pogotowia ratunkowego. Objawy podawane przez telefon były alarmujące — ból w piersiach, zimny pot, lęk, ogólne osłabienie. Ekipa ratunkowa udająca się na miejsce wypadku może właściwie „na ślepo" stawiać w takich razach diagnozę: chodzi prawdopodobnie o tzw. „zawał mięśnia sercowego".

Wezwanie lekarza we wczesnych godzinach rannych, które z reguły oznacza, że wydarzyło się coś wyjątkowego i wzbudzającego niepokój, jest w tym wypadku zupełnie uzasadnione. Zawał mięśnia sercowego jest groźną chorobą. Statystyki tej choroby wykazują, że 25 proc. przypadków zachorowań kończy się śmiertelnie w pierwszych dwóch miesiącach, a dalszych 25 proc. — w ciągu pierwszego roku od momentu wystąpienia zawału.

Częstość przypadków zawału mięśnia sercowego wydaje się stale wzrastać. Bezsporne mamy tu do czynienia ze współudziałem stale zwiększającego się tempa pracy. Choroba ta zdarza się częściej u mężczyzn i częściej u osób pracujących na stanowiskach kierowniczych. Wśród wszystkich zawodów najczęściej padają jej ofiarą sami... lekarze.

SPIESZMY SIĘ POWOLI

Rozpoznawanie zawału mięśnia sercowego datuje się od roku 1910, kiedy to uczeni rosyjscy Obrazcow i Strażesko po raz pierwszy opisali przypadek tej choroby. Obecnie, bezpośrednia jej przyczyna została już dość dokładnie wyświetlona. Jest nią zatkanie tętnicy doprowadzającej krew do mięśnia sercowego względnie znaczne zmniejszenie przez nią przepływu. Powoduje to odcięcie pewnego obszaru mięśni od układu zaopatrującego w substancje odżywcze, na skutek czego odcięte partie zaczynają obumierać. Miejsce zniszczenia stopniowo wypełnia tkanka bliznowata, która nie posiadając zdolności kurczenia się, jest znacznie mniej wartościowa.

Do czynników wywołujących powstanie zawału, zalicza się nadmierny wysiłek fizyczny, silne wzruszenie, zdenerwowanie, nadużycie alkoholu, nadmierne palenie papierosów oraz zdawałoby się tak odległe sprawy, jak pora roku, przejedzenie i uderzenie w okolicę klatki piersiowej.

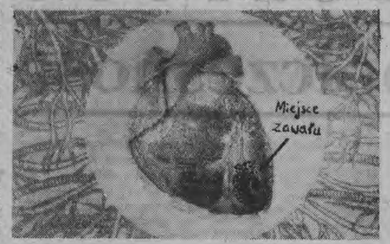

Duże tempo naszej pracy, stały pośpiech, w poważnym stopniu obciążają układ nerwowy. Podobnie jak w nerwicy, nadmierna praca doprowadza do szybszego zużycia jej części, tak też w organizmie duże obciążenie pracą układu nerwowego wywołuje stopniowe „rozregulowanie" się elementów tego układu. Wszystkie reakcje w organizmie zaczynają przebiegać z nadmierną intensywnością, zużywając w nieekonomiczny sposób więcej energii. Stały skurcz naczyń krwionośnych serca, który potrzebny jest do pokrycia stawianych zapotrzebowań na substancje odżywcze, doprowadza do trwałego usztywnienia tych naczyń. Naczynia takie nie mogą wydajnie regulować swojej objętości, a to z kolei doprowadza do stałego niedożywiania mięśnia sercowego. Wystarczy wówczas do powstania zawału niewielka stosunkowo intensywność „czynnika wywołującego", który ze swej strony nagle zwiększy zapotrzebowanie na pracę serca, a tym samym na zaopatrzenie odżywcze mięśnia sercowego. Dysproporcja, jaka powstaje między możliwościami zwiększenia przepływu krwi przez chorobowo zmienione naczynia, a wielkością zapotrzebowania na ten przepływ, jest bezpośrednią przyczyną obumarcia włókien mięśnia sercowego w danym obszarze.

I OSZCZĘDZAJMY SIĘ — GDY JUŻ JEST ZLE

Stan chorego z ostrym zawałem mięśnia sercowego jest zawsze poważny. Zjawia się dręczący ból w okolicy serca, promieniujący do karku, głowy, pleców. Równocześnie chory odczuwa duszność, tętno jest ledwo wyczuwalne. Na twarzy pojawia się sinica. Najgroźniejszy jest okres początkowy, szczególnie pierwsze 24 godziny. Jeśli chory ten okres przetrwa, możliwość utrzymania się przy życiu zwiększa się z każdą godziną. Zasadniczym elementem leczenia w tym okresie jest bezwzględny spokój. Zniszczona tkanka mięśnia sercowego jest bardzo słaba i każdy wysiłek, zwiększający pracę serca, może spowodować jego pęknięcie. Jest to przyczyna śmierci w 8—10 proc. wszystkich przypadków zawału.

Większy, stale dawkowany wysiłek fizyczny staje się możliwy dopiero po 4—6 tygodniach. Dawkowanie wysiłku ma wielkie znaczenie. Chodzi o to, aby nie dopuścić do powstania wady serca. Z drugiej jednak strony pozwalanie na większy wysiłek fizyczny, to istotny element w podnoszeniu na duchu chorych. Stałe przebywanie w łóżku i świadomość, że jest się „inwalidą sercowym" działa przygnębiająco. Pozwalanie więc na umiarkowane wysiłki fizyczne ma również znaczenie psychologiczne.

Zagadnienie zapobiegania zawałom mięśnia sercowego jest niezwykle istotne. Niestety, niewiele robi się w tej dziedzinie, a nasz sposób pracy często zmierza w wręcz odwrotnym kierunku. Odpowiednia higiena pracy szczególnie pracy umysłowej, racjonalny wypoczynek — to najważniejsze elementy w akcji zapobiegawczej.

dr. E. WIERZBICKI

ROZMAWIAMY Z LAUREATAMI

Mówi inż. arch. M. NAJMOWICZ

W naszym konkursie inż. arch. **Marian Najmowicz** został podwójnie wyróżniony. Zaprojektowany przez niego budynek za „Delikatesami" otrzymał drugą nagrodę a budynek przy ul. Garbarskiej został wyróżniony. Obecnie inż. arch. Najmowicz pracuje w Spółdzielczym Przedsiębiorstwie Projektowym.

— Po ukończeniu studiów na Politechnice Wrocławskiej — mówi inż. arch. Najmowicz — przeniosłem się do Warszawy do pracowni prof. Syrkusa, gdzie brałem udział w opracowaniu osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Kole. W 1952 roku przyjechałem do Białegostoku. Początkowo opracowywałem plan ogólny miasta Zambrowa, następnie plan dzielnicy przemysłowo-handlowej na „Bażantarni" a ostatnio osiedla dla Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

— Jak powstał projekt budynku za „Delikatesami", budynku, który zrobił taką furorę w naszym mieście?

— Projekt budynku za „Delikatesami" powstał w roku 1957. To był pierwszy budynek mieszkalny, jaki miałem zaprojektować w Białymstoku. Chciałem w pewnym stopniu swoje doświadczenia warszawskie przenieść na teren białostocki. Często rozmawiałem z użytkownikami dotychczasowych domów mieszkalnych. Przyznam się, że w opracowanie tego projektu włożyłem całe serce...

— Długo Pan pracował nad tym projektem?

— Pół roku. Muszę tutaj zaznaczyć, że projekt ten powstawał w nieco przyspieszonym tempie ze względu na to, że lokalizacja została wydana w ostatniej chwili.

— Jak słyszałem od znajomych, którzy mieszkają w budynku za „Delikatesami", wszyscy oni chwalą sobie szczególnie kuchnię...

— Tak, przy projektowaniu tego budynku szczególnie zająłem się sprawą kuchni. Niewątpliwie wpłynęły na to własne doświadczenia życiowe. Chodzi bowiem o to, że w domu, w którym mieszkam, mam taką kuchnię, że jeśli postawię stół, to wtedy już nie dostanę się do szafki spiżarnianej. Dlatego projektując kuchnię w budynku za „Delikatesami" starałem się o jak największą ustawność mebli. Sądzę, że to mi się udało.

— Panie inżynierze, Pan stara się we wszystkich niemal swoich projektach, wprowadzać jakieś nowe, przynajmniej w Białymstoku, rozwiązania konstrukcyjne. Przykładem może być osiedle BSM...

— Ostatnio chciałem „przeszczepić" na grunt białostocki pewne doświadczenia warszawskie w stosowaniu cegły wapienno-piaskowej. Elewacje z tej cegły są tańsze i ładniejsze. Właśnie zastosowałem taką cegłę sylikatową w budynkach, wznoszonych przy ul. Garbarskiej. Tam też zastosowałem ściany wylewane, nowy typ klatki schodowej.

— Jakie są — pańskim zdaniem — najciekawsze Pana projekty?

— Te, które dopiero powstają. A z ostatnich projektów — zresztą takie jest moje założenie — każdy jest ciekawszy od poprzedniego.

— Co sprawia Panu najwięcej zadowolenia w pracy?

— Wydaje mi się, że zawód architekta, może jak żaden inny, wymaga całkowitego zaangażowania twórcy. Ja swoją pracą żyję. Dlatego największą satysfakcję mi sprawia to, że kiedy przechodzę ulicą, widzę, jak według mojego projektu rośnie nowy budynek. No i porównanie tego, co zrodziło się w mojej wyobraźni i tego, co powstało w rzeczywistości. Wiele zadowolenia daje mi rozmowa z użytkownikami. Mam taki zwyczaj, że po oddaniu budynku idę tam i rozmawiam z ludźmi. Ostatnio szereg komplementów usłyszałem od lokatorów budynku przy ul. Garbarskiej...

— Może na zakończenie jeszcze jedno pytanie: co sądzi Pan o organizowaniu w przyszłości podobnych konkursów jak obecny?

— Wydaje mi się, że w Białymstoku są trudne warunki dla twórców: plastyka, teatra, aktora czy architekta. I dlatego uważam, że tego rodzaju konkursy czy nagrody, spełniają bardzo ważną rolę wychowawczą. Ponadto są one w pewnym stopniu dopingiem dla twórców. Organizatorom konkursu należą się słowa uznania.

Rozmawiał:
ST. ŚW.

Budynek za „Delikatesami" (II nagroda). Projektant — inż. arch. Marian Najmowicz (Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Projektowe).

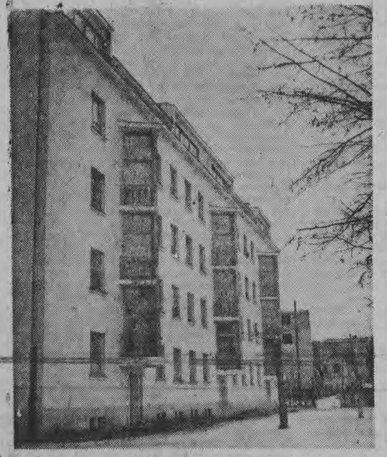

Budynek przy Alei 1 Maja (III nagroda). Projektant — inż. arch. Jan Krutul przy współpracy Edwarda Jurszewicza (Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Projektowe).

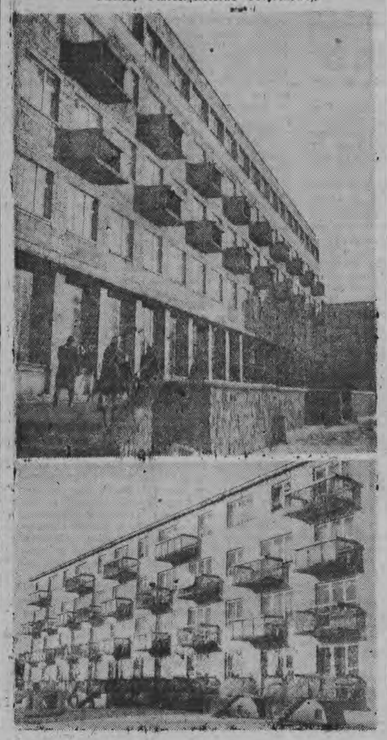

CZYTELNICY o Mister 1960

„Budynek za „Delikatesami" podoba mi się najbardziej w związku z dużą praktycznością wystrzeń wnętrza: duże, widne, wygodne mieszkania, kryte szafy, pomieszczenia na wózki, garaże dla posiadających auta lub motory. Na szczególną uwagę zasługuje wygląd zewnętrzny budynku, który jest bardzo estetyczny, mimo niektórych nieaurorowych balkoników przypominających wanny. Kolorystyka budynku bardzo przyjemna, budynek znajduje się w miejscu trochę oddalonym od ulicy, przez co lokatorzy mają zapewniony większy spokój".

BOŻENNA MIELESZCZENKO

„Budynek ten dlatego podoba się mi najbardziej, ponieważ wygląd zewnętrzny i wewnętrzny jest pomysłowo rozwiązany: ładne mieszkania to przede wszystkim walory tego budynku, a sam wygląd zewnętrzny sprawia, że jest on przyjemny dla oka. Nie zaszkodzi, jeśli budynki, które mają powstać w najbliższej przyszłości, będą przypominały wyglądem właśnie ten budynek".

BOŻENNA SUPRON

„Estetyczny wygląd zewnętrzny, barwy harmonizują ze sobą, duże okna, ładne balkoniki — to wszystko robi dobre wrażenie. Urządzenia wewnętrzne są bardzo ekonomiczne i praktyczne".

DANUTA GLIŃSKA

„Budynek ten podoba mi się z wyglądu zewnętrznego, jak również i wewnętrznego. Otynkowany jest kolorowo. Kolory są bardzo dobrze dobrane, łagodne i przyjemne dla oka. Balkony są także kolorowe. Wewnątrz są wgłębienia na szafy lub inne skrzydy. Przy klatkach schodowych są garaże na wózki dziecinne. Również są garaże na motory i samochody. Budynek jest bardzo wygodny dla lokatorów. Jest przyjemny i ładny".

JANINA MALINOWSKA

„Dużo powodów przemawia za tym, że ten właśnie budynek najbardziej mi się podoba. Po pierwsze — w tym stylu lubię budynki. Poza tym wygląd zewnętrzny, kolorystyka, to wszystko przyciąga oko. Urządzenia wewnątrz są bardzo wygodne".

HALINA KOZIOŁ

„Dom ten uważam za najładniejszy i najwygodniejszy dlatego, że w każdej klatce są garażyki na wózki dziecinne, ileż to zdrowia i siły zaoszczędzą kobietom (matkom), nie muszą wózków wciągać na piętra. Garażyki na motory, garaże na samochody — to jest naprawdę wielka wygoda dla mieszkańców. Poza tym wygląd zewnętrzny i przytulne mieszkania — można tylko pozazdrościć mieszkańcom tego ślicznego budynku. Ciekawa jestem, kto jest projektantem i czy jeszcze będzie powtarzany plan tego budynku?"

NINA IWANIUK

„Budynek ten uważam za najładniejszy. Wspaniała rozlocenie mieszkań, kryte szafy w ścianach, schowki na wózki dziecinne w każdej klatce schodowej, garaże na motory, to jest ogromna wygoda. Ja osobiście apeluję do naszych architektów, aby takich budynków Białystok miał więcej. Poza tym ciekawy jestem, kto jest projektantem w/w budynku?"

MARIA PROKOPCZUK

„Ten budynek podoba mi się najbardziej dlatego, że nie jest pomalowany tak okropnie jak „Delikatesy" albo „Okraglak", ma bardzo ładne balkony, szerokie okna, nie jest za wysoki (nie lubię wieżowców, w których są windy zawsze zepsute). Chciałabym mieszkać w tym budynku".

BARBARA WAŁOSIEWICZ

Budynek przy ul. Dąbrowskiego (wyróżnienie). Projektant — inż. arch. Jerzy Zgliczyński (Wojewódzkie Biuro Projektów).

★

Budynek przy ul. Garbarskiej (wyróżnienie). Projektanci — inż. arch. Marian Najmowicz i inż. arch. Gabriel Konopko (Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Projektowe).

Mówi kierownik budowy KAZIMIERZ PAŃKOWSKI

Kazimierz Pańkowski kierował do niedawna budową bloku mieszkalnego przy Alei 1 Maja (obok wieżowca) w Białymstoku. W naszym konkursie na najładniejszy budynek mieszkalny w Białymstoku przyznana mu została pierwsza nagroda za najlepszą realizację.

— Dotychczas wybudowałem w Białymstoku — mówi Kazimierz Pańkowski — siedem bloków mieszkalnych oraz jedno przedszkole. Pierwszym „moim" budynkiem był blok przy Nowym Świecie. Właśnie przekazywanie do użytku tego budynku było dla mnie wielkim przeżyciem.

— Wiadomo, że praca kierownika budowy wcale nie jest łatwa...

— O tak. Kierownik budowy nie ma łatwego życia. Odpowiada za wszystko.

— Co najbardziej przeszkadza w pracy?

— Trudności spotyka się prawie na każdym kroku. Bodaj najwięcej kłopotów przysparzają mi zawsze jakieś braki materiałowe.

— A dokumentacja?

— Jeśli chodzi o dokumentację, to jakoś mam szczęście. Na prowadzonych przeze mnie budowach posiadam dokumentację w komplecie i dobrze wykonaną. A wiem, że koledzy na tym odcinku borykają się z dużymi kłopotami.

— Czym — pańskim zdaniem — powinien odznaczać się kierownik budowy?

— Przede wszystkim powinien znać projekt, wiedzieć dokładnie, ile kosztować ma budowany przez niego obiekt, powinien dobrze znać swoją załogę, należycie zorganizować sobie pracę. Wydaje się, że nic nowego nie powiedziałem, prawda?

— Jakie są najmilsze Pana wspomnienia z pracy w budownictwie?

— Jak na początku wspomniałem — oddawanie pierwszego budynku. Budowałem go w dość ciężkich warunkach.

— Czy podoba się Panu nowy Białystok?

— Pytanie raczej retoryczne. Podoba mi się bardzo, przecież sam go buduję. Dobrze pamiętam nasze miasto jeszcze sprzed wojny. Wąskie, kręte uliczki, drewniane domki. Po wojnie — gruzy, walące się rudery. A teraz na naszych oczach powstaje nowe, dosłownie, nowe miasto. Miasto, które mi się bardzo podoba.

— Czy uważa Pan, że tego rodzaju imprezy, jak nasz konkurs, powinny być częściej organizowane?

— Oczywiście! Taki konkurs zdopinguje nas do jeszcze lepszej pracy, wprowadzi wiele zadowolenia i da nam jakąś satysfakcję. Satysfakcję, że społeczeństwo docenia nasz wysiłek i żywo interesuje się budownictwem. Gratulacje dla organizatorów konkursu.

LAURKI OD KOBIET

Ciekawe, że w naszym plebiscycie budynek za „Delikatesami", który otrzymał drugą nagrodę, obdarzony został największą ilością głosów przez... kobiety. Mężczyzn można dosłownie, zliczyć na palcach. Czyżby kobiety bardziej znały się na budownictwie? Nie tak łatwo odpowiedzieć na to pytanie.

Nasza redakcyjna koleżanka, która przez pewien czas mieszkała w tym jednym budynku, zdradziła nam w przystępie szczerości tajemnicę. Otóż — jej zdaniem — z okien tego budynku można mieć jak na dłoni całą ulicę podczas niedzielnych i nie tylko niedzielnych, spacerów. A więc można troszkę popiotkować, tego i owego skrytykować. A którą kobieta nie lubi...

No, ale nie bawmy się sami w plotki. To nieładnie. Wydaje się, że przyczyn należy dopatrywać się zupełnie gdzie indziej. Kobiety, jako te odpowiadają za gospodarstwo domowe, potrafią najlepiej ocenić wygodę mieszkań, ileż nerwów kosztują je budynki, źle zaprojektowane przez architektów. Nie tylko nerwów, ale także zdrowia.

Stąd komplementy dla projektanta budynku za „Delikatesami". Wydaje się, że zupełnie uzasadnione. Powtórzmy za jedną czytelniczką, uczestniczką naszego plebiscytu: „Ja osobiście apeluję do naszych architektów, aby takich budynków Białystok miał więcej!"

Już nie „ja osobiście". Wszyscy chcemy więcej takich budynków!

185

MICHAŁ SZOŁOCHOW — TOM II

„ZORANY UGÓR"

TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

— A to, że wilk nie morduje owiec w pobliżu swego legowiska...

— No i co z tego?

— A to, że dosięgnęli ich z oddalenia, nie z Tubiańskiego i nie z Wojskowego, to jest pewne!

— Myślisz, że z Szacht albo z Rostowa?

— Niekoniecznie. A może z naszego chutoru, skąd można wiedzieć?

— I to możliwe — rzekł Dawydow zastanowiwszy się. — Cóż więc proponujesz Makarze?

— Ażeby komuniści przetarli oczy. Żeby po nocach mniej spali a cichaczem, ukradkowo chodzili po chutorze, bacznie się przyglądali. Może nie minie nas szczęście, by w chutorze albo poza chutorem spotkać samego Połowcewa albo jakiegoś podejrzanego nieznajomego. Wilki polują nocą...

— A ty nas porównujesz z wilkami? — Dawydow uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie.

Wszelako Nagulnow nie odpowiedział śmiechem na uśmiech, ściągnął rozłożyste brwi i rzekł:

— Wilki to tamci, a my — myśliwi polujący na wilki. Trza rozumieć!

— Nie trza się gniewać. Zgadzam się z tobą, fakt! Zaraz zbierzmy wszystkich komunistów.

— Nie zaraz, lecz później, kiedy ludzie pójdą spać.

— I to słusznie — zgodził się Dawydow. — Jednak nie należy patrolować chutoru, bo od razu Kozacy będą się mieli na baczności ale siedzieć w zasadzkach.

— Gdzież tu siedzieć? Gdzie popadnie? Niedorzeczny pomysł! Łatwo mi było przyłapać Timoszkę: wyjąwszy Łuszki, nie miał gdzie się podziać, innej drogi nie miał. A na tych gdzie czatować? Świat duży i zagród w chutorze wiele, przy każdej nie będziesz siedział.

— Przy każdym nie ma potrzeby.

— A wedle jakiego wyboru?

— Dowiemy się, od kogo zaopatrzeniowcy kupowali bydło, i te właśnie zagrody weźmiemy pod obserwację. Nasi zabici towarzysze kręcili się przede wszystkim wokół obywateli podejrzanych, od nich kupowali bydło... Do któregoś z nich ściągną bandyci.... Zrozumiałeś?

— Ideowy z ciebie człowiek! — rzekł z przekonaniem Nagulnow. — Czasem przychodzą ci do głowy bardzo dorzeczne idee!

ROZDZIAŁ XXVII

Połowcew i Latiewski znowu się osiedlili w izdebce u Ostrownowa i mieszkali tam już czwarty dzień. Przyszli o świtaniu w pół godziny potem, jak Razmiotnow, który obserwował dom Ostrownowa z sąsiedniego ogrodu, ziewnął po raz ostatni, wstał i cichcem poszedł do domu, myśląc sobie: „Ten Siemion ma diabelskie pomysły! Który to już dzień czaimy się po cudzych podwórkach niby koniokrady albo pospolite złodziejaszki, ukrywamy się, nie śpimy po całych nocach i całkiem bez sensu! Gdzież oni, ci bandyci? Pilnujemy własnego cienia... Muszę śpieszyć, bo jeszcze jaka baba, ranny ptaszek wstanie doić krowę, zobaczy mnie i rozejdzie się po chutorze niczym fala po rzeczce: „Razmiotnowa zorza wypędziła! Co to za baba tak go uśpiła, wygrzała, że oprzytomniał dopiero o świcie?" I zaczną mleć językami, dodawać mi autorytetu. Trza skończyć z tą sprawą! Niech GPU łapie bandytów, my nie mamy potrzeby przejmować funkcji czekistów. Przeleżałem noc w ogrodzie, patrzyłem tak, że omal mi oczy nie wylazły na czoło — a w dzień jaki będzie ze mnie pracownik? Spać przy stole w radzie wiejskiej? Patrzeć na ludzi czerwonymi oczami? Znów powiedzą:

186

„Przehulał, nicpoń, całą noc, a teraz ziewa niby pies na przyzbie!" Znów całkowite podrywanie autorytetu..."

Dręczony wątpliwościami, zmęczony bezsenną nocą, niemal przeświadczony o zbędności zamierzonego śledczenia, Razmiotnow chyłkiem wszedł na podwórze — i na progu chaty zetknął się z matką wychodzącą z sieni.

— To ja, mamo — rzekł Andrzej, zmieszany, i usiłował przemknąć się do sieni.

Ale stara zagrodziła mu drogę, zauważyła surowo:

— Widzę, że ty, nie jestem ślepa... Czy nie pora by ci, Andriuszka, porzucić hulanki, włóczęgi po nocach? Jużeś nie młodzik, jużeś się nakawalerował, pora by zacząć wstydzić się matki i ludzi? Żeń się, ukróć się, dość tego!

— Zaraz się żenić czy poczekać, aż słońce wzejdzie? — spytał ze złością Andrzej.

— Niech słońce trzy razy wzejdzie i zajdzie, a na czwartą dobę żeń się, ja cię nie popędzam — zupełnie serio odpowiedziała matka odpierając gniewny żart. — Ulituj się nad moją starością! Ciężko mi przy moich starczych słabościach i krowę doić, i gotować, i opierać cię, i ogród uprawiać, i wszystko w gospodarstwie robić... Czy tego nie rozumiesz, synku? Przecie ty nawet palcem nie ruszysz w gospodarce! Czy mam z ciebie pomoc? Nawet wody nie przyniesiesz. Zjesz i idziesz na służbę, niby jaki lokator, jak człowiek obcy w domu... Jeno gołębie cię zajmują, zabawiasz się z nimi jak mały chłopaczek. Czy to męska rzecz? Wstydziłbyś się ludzi — bawić się jak dziecko! Gdyby Niurka mi nie pomagała, już bym dawno leżała jak kamień; czyś oślepł i nie widzisz, że ona, kochaneczka, w każdy boży dzień do nas przybiega, to jedno zrobi, to drugie, to krowę wydoi, to ogród opiele i podleje, to jeszcze jakoś pomoże? Taka to dobra i przymilna dziewczyna, że drugiej w całej stanicy się nie znajdzie! Zagląda ci w oczy, a ty nawet nie widzisz, oślepłeś od hulanek! No gdzie cię licho nosiło? Spojrzyj na siebie: całyś oblepiony rzepiem jak rozpustne psisko! Schyl głowę ty moje utrapienie zatracone! Gdzie to tak cię tarzali, męczyli?...

Stara położyła rękę na ramieniu syna, z lekka go przycisnęła, zmusiła do pochylenia się, a kiedy Andrzej nachylił głowę — z trudem wydobyła z jego posiwiałej czupryny grudkę zeszłorocznego rzepia, nader złośliwego w czepliwości.

Andrzej wyprostował się, uśmiechnął i patrzył prosto w twarz matki skrzywioną obrzydzeniem:

— Mamo, nie myślcie o mnie nic złego! Nie uciecha, ale potrzeba kazała tarzać się w rzepiu. Tymczasem jest to dla was sprawa jeszcze niezrozumiała, ale później zrozumiecie, kiedy przyjdzie pora byście się dowiedzieli. A co się tyczy żeniaczki, to wasz termin, mamo — trzy doby — nawet za długi; zaraz jutro sprowadzę wam Niurkę do domu. Jeno uważajcie, mamo, samiście se ją wybierali na synową — tedy se z nią radźcie, żeby między wami nie było skandalów. Ja mogę żyć pod jednym dachem choćby i z trzema niewiastami, sami wiecie, żem zgodny, poki mnie nie ruszać... A teraz przepuśćcie mnie, prześpię się przed robotą choć z godzinkę.

Staruszka żegnając się odeszła na bok.

— No to dzięku Bogu, że cię natchnął litością dla moich starych lat. Idź, kochany syneczku, prześpij się, a ja ci na śniadanie nasmażę blinów. I śmietanki troszkę dla ciebie zebrałam. Sama nie wiem, jak ci dogodzić za taką radość!

Andrzej już szczelnie zamknął za sobą drzwi, a staruszka powiedziała tak cicho, jakby jeszcze stał obok niej:

— Przecie mam cię jednego na całym bożym świecie. — I rozpłakała się.

W różnych końcach chutoru, o tej samej porze o świtaniu, kładli się spać Andrzej Razmiotnow, Dawydow, który przesiedział noc pod szopą na podwórzu Atamanczukowa, Nagulnow, który bez zmrużenia oka dawał baczenie na zagrodę Bannika, i Połowcew z Latiewskim, którzy szczęśliwie prześliznęli się do kurenia Ostrownowa.

W ten cichy, lekko zamglony poranek letni na pewno różne sny śniły się tym ludziom tak różnym przekonaniami i charakterem, ale wszyscy usnęli o jednej i tej samej godzinie...

Najwcześniej z nich wszystkich obudził się Andrzej Razmiotnow. Do siności ogolił policzki, umył głowę, włożył czystą koszulę, sukienne spodnie, które mu się dostały prawem bezpośredniego następstwa po nieboszczyku mężu Maryny Pojarkowej, długo popluwał na buty, a potem starannie czyścił je sukienną szmatką, ścinkiem poły starego szynela. Wybierał się w sposób przemyślany, bez zbytniego pośpiechu.

Matka domyśliła się, z jakiego powodu to wybieranie, jednakowoż o nic nie pytała, obawiała się bowiem nieostrożnym słowem spłoszyć uroczysty nastrój syna. Tylko z rzadka spoglądała na niego i więcej niż zazwyczaj krzątała się koło kuchni. Zjedli śniadanie w milczeniu.

— Wcześniej niż wieczorem niech się mnie mamunia nie spodziewa — oficjalnym tonem uprzedził Razmiotnow.

187

— Niech ci Bóg dopomoże — życzyła matka.

— Już on pomoże, jeno czekać... — odezwał się sceptycznie Razmiotnow.

Odbył swaty rzeczowo, nie jak Dawydow, wystarczyło mu tylko dziesięć minut. Wszelako kiedy wszedł do chaty rodziców Niurki, złożył daninę względem przyzwoitości: posiedział ze dwie minuty paląc w milczeniu, potem z ojcem Niurki zamienił kilka słów o widokach na urodzaj, o pogodzie — i zaraz oznajmił, jak gdyby rzecz była już dawno postanowiona:

— Jutro zabieram wam Niurkę.

Rodzic panny, na swój sposób nie pozbawiony dowcipu, zapytał:

— Dokąd? Na dyżur do rady wiejskiej, na posyłki?

— Gorzej. Jako żonę dla siebie.

— To zależy, co ona powie...

Razmiotnow zwrócił się do płonącej rumieńcem panny — nawet cienia uśmiechu nie było na jego zazwyczaj uśmiechających się wargach, zapytał:

— Zgadzasz się?

— Już dziesięć lat się zgadzam — odpowiedziała stanowczo i nie spuszczała z Andrzeja śmiałych, okrągłych, zakochanych oczu.

— Oto cała rozmowa — rzekł z zadowoleniem Razmiotnow.

Zgodnie ze starym obyczajem, rodzice chcieli się nieco powzdragać, ale Andrzej jeszcze raz zapalił i zdecydowanie przeciął wszelkie próby:

— Nie domagam się od was ani posagu, ani czegokolwiek, a ze mnie cóż wyciągniecie? Dym z papierosa? Przygotujcie dziewczynę. Dziś pojedziemy do stanicy, zarejestrujemy się, dziś wrócimy, a jutro wyprawimy wesele, tak!

— Cóż się w tobie tak zapaliło? — zapytała gniewnie matka narzeczonej.

Ale Razmiotnow spojrzał na nią zimno, odpowiedział:

— Moje wypaliło się dwanaście lat temu, wypaliło się i w popiół obróciło... A śpieszę dlatego, że na kark włażą żniwa, a w domu, sami wiecie, moja staruszka idzie do dymisji. A więc umawiamy się tak: wódkę przywiozę ze stanicy — nie więcej niż dziesięć litrów. Wedle tego przygotujecie zakąskę i zaproście gości. Z mojej strony będzie troje: matka, Dawydow i Szałyj.

— A Nagulnow? — zainteresował się gospodarz.

— Zachorował — skłamał Andrzej, jak najgłębiej przekonany, że Makar za nic nie przyjdzie na wesele.

— Baranka zarżnąć, Andrzeju Stiepanyczu?

— Rzecz gospodarska, ale za bardzo hulać nie będziemy, nie wypada mi: z funkcji przepędzą i naganę partyjną mogą wlepić taką gorącą, że cały rok będę dmuchał na palce, które trzymały kieliszek. — Zwrócony do narzeczonej mrugnął na nią dziarsko, ale niezbyt szczodrze: — Za pół godziny przyjadę, a tymczasem, Niura, ubierz się jak należy. Przecie wychodzisz za przewodniczącego rady a nie za byle kogo.

Smutne to było wesele, bez pieśni, bez tańców, bez właściwych kozackim weselom wesołych żartów i życzeń dla młodych, żartów czasami bezceremonialnych, czasami wręcz nieprzyzwoitych... A ton wszystkiemu nadawał Razmiotnow: był nieodpowiednio do okazji poważny, powściągliwy, trzeźwy. W rozmowach prawie że nie brał udziału, raczej był milczący, a kiedy goście, którzy sobie nieco podpili, krzyczeli od czasu do czasu „gorzko", zupełnie jakby pod przymusem zwracał głowę do swej rumianej żony i jakby z niechęcią całował ją chłodnymi wargami, a jego oczy, zawsze takie żywe, patrzyły teraz nie na pannę młodą, nie na gości, ale gdzieś w dal, jakby w daleką, bardzo daleką i smutną przeszłość.

ROZDZIAŁ XXVIII

A w Gremiaczym Łogu i nad nim życie szło tym samym odwiecznie majestatycznym i niespiesznym krokiem: nad chutorem tak samo płynęły chmury, czasami białe, tknięte białością szronową, czasami znów ich barwa i odcienie zmieniały się, z ciemnogranatowych, burzowych, stawały się bezbarwne; niekiedy o zachodzie słońca płonąc mdło lub jaskrawo, zwiastowały wiatr na dzień następny, a wtedy we wszystkich zagrodach w Gremiaczym Łogu dzieci i niewiasty słyszały od gospodarzy domu albo od tych, którzy zamierzali się stać gospodarzami, spokojne, krótkie zdania, niezaprzeczone w swej również odwiecznej stanowczości: „Jakże w taki wiatr stawiać sterty albo zwozić?". Ktoś siedzący obok — albo ze starszego rodzeństwa, albo z sąsiadów — pomarudziwszy nieco odzywał się: „Niemożliwa rzecz! Rozniesie!" I w takiej porze srogiego wiatru wschodniego w górze i przymusowej bezczynności ludzi na dole rozpoczynało się — we wszystkich trzystu zagrodach chutoru — jedno i to samo opowiadanie o pewnym dawno już zmarłym chutorzaninie Iwanie Iwanowiczu Diegtiariewie, który kiedyś, bardzo już dawno, podczas takiego wschodniego wiatru umyślił zwozić zboże z pola na gumno; widząc zaś,

188

że wiatr znosi z wozów całe snopki, całe kopy dojrzałej pszenicy, w walce z żywiołem wpadł w taką rozpacz, że na trójpalczastych widłach podniósł ogromne brzemię pszenicy i patrząc na wschód ryknął zwracając się do wiatru z wielką wściekłością: „Na, zabieraj i to, kiedyś taki mocny! Nieś, bodaj cię diabli!„ — wywrócił arbę z załadowaną pszenicą i wrócił do domu pustym wozem, klnąc na czym stoi świat.

Życie w Gremiaczym Łogu szło nie przyspieszając swego powolnego kroku i każdy dzień i każda noc przynosiły do jednego z trzystu domów w chutorze swe duże i małe radości, smutki, wzruszenia, utrapienia, które nie od razu przygasały... W poniedziałek o świcie umarł na wygonie długoletni pastuch chutorski dziadek Agej. Pobiegł zawrócić i zapędzić do stada młodą, bzikowatą krowę pierwiastkę, jednakowoż niedługo biegł starczym kłusem — przystanął nagle, przycisnął do serca bat, kołysał się z minutę przestępując na miejscu uginającymi się nogami, a potem, chwiejąc się jak pijany wypuścił z ręki bat i zawrócił powoli i niepewnie. Podbiegła do niego synowa Bezchlebnowa, która akurat wypędzała krowę, porwała stygnące starcze ręce i, z trudem łapiąc oddech, tchnęła gorącem w pokrywające się szkliwem oczy staruszka:

— Dziaduniu, kochany, słabo ci?! — spytała. — I zaraz głośno krzyknęła: — Kochany! jakże ci pomogę?!

Dziadek Agej wyrzekł kostniejącym językiem:

— Nie lękaj się, gołąbko... Weź mnie pod rękę, bo upadnę...

I upadł — najpierw na prawe kolano, a potem runął na bok. I umarł. I po wszystkim. A w obiadowej porze, prawie o tej samej godzinie, rodziły dwie młode kołchoźnice. Jedna miała bardzo trudny poród. Dawydowowi wypadło pierwszą furmankę, jaka się napatoczyła, posyłać pilnie do Wojskowego po dzielnicowego felczera. Dopiero co wrócił z osieroconego domu dziadka Ageja, gdzie pożegnał się z nieboszczykiem, a tu naraz w zarządzie kołchozu zjawił się młody kołchoźnik Michej Kuźniecow. Blady, wzburzony, zaczął od progu:

— Drogi towarzyszu Dawydow, pomóż, na miłość boską! Kobieta męczy się drugą dobę, nie może urodzić. A przecie oprócz niej mam jeszcze w domu dwoje dzieci, a i jej strasznie mi żal. Pomóż końmi, trza felczera, nasze babki nijak jej nie pomogą...

— Chodźmy! — rzekł Dawydow i wyszedł na podwórze.

Dziadek Szczupak pojechał w step po siano. Wszystkie konie były gdzieś zajęte.

— Chodźmy do twojego domu, pierwszą furmankę, którą spotkamy, wyprawimy do Wojskowego. Ty idź do żony, a ja złapię którąś i wyślę.

Dawydow doskonale wiedział, że mężczyźnie nie wypada być w pobliżu miejsca, gdzie kobieta rodzi, jednakowoż chodził koło niziutkiego płotu przy chatce Kuźniecowa, chodził szerokimi krokami i rozglądał się po pustej od końca do końca ulicy. Słyszał głuche jęki i przeciągłe krzyki kobiety i sam powściągliwie jęczał z bólu za obce mu macierzyńskie cierpienia i półgłosem wygłaszał najbrzydsze przekleństwa marynarskie. A kiedy zobaczył jadącego ulicą, bez pośpiechu, brygadowego woziwodę, szesnastoletniego parobczaka Andrzeja Akimowa, biegiem,

jak chłopiec rzucił mu się naprzeciw, nie bez wysiłku zepchnął z wozu pełną beczkę i, łapiąc oddech, wyrzekł:

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

Uczestnicy wyprawy w bazie głównej. Stoją od lewej: Stanisław Zierhoffer, Stanisław Biel, Zbigniew Rubinowski, Bolesław Chwaściński, Bronisław Kunicki, Sergiusz Sprudin, Zbigniew Krysa. Siedzą od lewej: Jan Mostowski, Stanisław Kuliński, Jerzy Krajski, Krzysztof Berbeka.

NARESZCIE NA SZCZYCIE!

Druga grupa ruszyła 21 sierpnia z nowym ładunkiem zakładać obóz V. Gdy dotarli do obozu III złapała ich śnieżyca. Na szczęście śnieg padał krótko i wiatry szybko zwiały go z grani. Rano wstali dziwnie osowiali i wyczerpani. Po raz drugi już nocowali na tej wysokości, noc przeszła im dobrze, a mimo to dalszy marsz udawał im się z dużą trudnością. Na śnieżnym odcinku grani rozruszali się nieco, w skałach jednak podejście znowu szło bardzo ciężko. Tymczasem nadeszły gęste chmury i nakryły grań. Przy słabej widoczności nie odnaleźli rzeczy pozostawionych przez poprzednią grupę i na wysokości ok. 6500 m złożyli swój bagaż na skalnym występie.

W bazie, po solidnym odpoczynku zdecydowano wyruszyć do ataku szczytowego. Dwa namioty i wyposażenie dla 4 osób leżały na wysokości 6.500 m. Można więc było przenieść je jeszcze 300—400 m wyżej, postawić obóz IV i z niego wyruszyć na szczyt. Zasadniczo miały iść 4 osoby najlepiej zaaklimatyzowane. Dalsze 3 osoby uzupełniały w tym czasie obóz III i w przypadku dobrego samopoczucia miały dołączyć się do grupy szturmowej.

24 sierpnia podstawowa czwórka szturmowa wyruszyła z bazy. Szli tym razem bez obciążenia, niosąc w plecakach jedynie ubrania puchowe i trochę jedzenia. W ciągu jednego dnia minęli obóz I i pokonując 1400 m wzniesienia dotarli do obozu II. Tutaj zanocowali. 25 sierpnia wyszli na przełęcz odprowadzani przez kierownika wyprawy, inż. Chwaścińskiego.

W obozie III pełno. Stoją tu już trzy namioty i nocuje 8 osób. Ostatecznie decydujemy się na atak szczytowy w 7 osób. Możliwe to będzie pod warunkiem, że zmieścimy się w dwóch malutkich namiotach. Trudno, z wygód trzeba zrezygnować.

26 sierpnia wyruszamy z obozu III. Żegna nas Sergiusz Sprudin. Do 7000 m prawie będzie mógł nas filmować przez teleobiektyw. Dalej rolę operatora przejmuje Zbyszek Rubinowski, zaopatrzony w kamerę filmową 16 mm.

Grań skalna powyżej obozu III tworzy dwie turnie. Pierwszą mijamy szybko. Przed drugą turnią dzielimy się na dwie grupy i rozchodzimy zabrać oba ukryte w skałach ładunki. Spotykamy się znacznie wyżej solidnie obładowani. Przecinając strome pola lodowe, przetykane skałkami, omijamy liczne wierzchołki drugiej turni. Wreszcie stromy, lodowy żleb wyprowadza nas na śnieżną platformę powyżej skał. Droga do szczytu stoi otworem. Tutaj na wysokości 6900 m zakładamy ostatni, IV obóz.

Pierwszą noc na tej wysokości stłoczeni trzech w jednym namiocie i czterech w drugim, spędzamy jak najgorzej. Ból głowy, ciasnota, dach namiotu pokrywa się grubym szronem, który za każdym poruszeniem osypuje się na twarz, przerywając niespokojny sen pełen koszmarów.

Dzień 27 sierpnia wstaje słoneczny, cichy. Wiatru nie ma. Wyruszamy jednak dopiero o godz. 10. Mnóstwo czasu zajmuje przygotowanie śniadania. Co prawda wszyscy nie mają apetytu, ale za to męczy pragnienie, a topienie śniegu zajmuje wiele czasu. Nasze specjalne buty wysokościowe na szczęście nie zamarzły, ale i tak założenie ich, zamocowanie raków, wciągnięcie skafandra, wymagają na tej wysokości ogromnego wysiłku.

Wiążemy się w trzy zespoły linowe i ruszamy wolno, krok za krokiem. Co kilkadziesiąt kroków — odpoczynek. Śnieżny stok nie ma końca. Odległe skałki pod granią zdają się w ogóle nie przybliżać. Słońce jest już wysoko, ale nadal jest chłodno. Nie pomaga puchowa kurtka.

O godz. 12.30 docieramy do skałek i robimy dłuższy odpoczynek. Na maszynce butanowej roztapiamy trochę śniegu i wypijamy zmieszany z mlekiem letni płyn. Dalej stok staje się stromy, ale szybko wyprowadza na grań. Otwiera się rozległy widok. Uwagę wszystkich przykuwa jednak najwyższy punkt grani. Z przeciwnego końca rozległej płaszczyzny lodowej wyrasta niewysoki kamienny stożek.

Przyśpieszamy kroku. Cel wydaje się bliski. Jednak lodowe pole zdaje się rozciągać. Wolno wloką się pochylone postacie, co parę kroków bezsilnie opierając się na czekanach. Jeszcze mały odcinek łagodnego, piarżystego stoku. Kilkanaście metrów niżej zatrzymujemy się, aby wszyscy razem wkroczyć na wierzchołek.

O godz. 17.15 osiągamy najwyższy punkt. Na szczycie staje 7 polskich alpinistów: **Krzysztof Berbeka, Stanisław Biel, Jerzy Krajski, Stanisław Kuliński, Jan Mostowski, Zbigniew Rubinowski i Stanisław Zierhoffer.**

Nad wierzchołkiem załopotały rozpięte na czekanie proporce o barwach Polski i Afganistanu. Po dokonaniu pamiątkowych zdjęć chowamy proporczyki razem z notatką o naszym wejściu w plastykowe pudełko i ukrywamy pod kopczykiem kamieni. Staszek Biel odnajduje dwie małe drewniane laleczki pozostawione przez Japończyków. Jedną zabieramy na pamiątkę.

Naszym wejściem na wysokość 7510 m pobiliśmy dotychczasowy rekord polskiego alpinizmu, który utrzymywał się bez zmiany od 1939 r., kiedy to Jakub Bujak i Janusz Klarner zdobyli Nanda-Devi East (7434 m) w Himalajach Charwalu.

Po 50 min. rozpoczęliśmy zejście. Słońce już zachodziło. Od wschodu nadpełzał mrok, a z nim przejmujące zimno. W zupełnych ciemnościach dotarliśmy do obozu. Jeszcze jedną noc musieliśmy spędzić w trudnych warunkach.

Zejście w dół z jednoczesną likwidacją obozu IV i III oraz zniesieniem ich na przełęcz zajęło nam dwa dni czasu. W bazie czekali nas pozostali koledzy i zasłużony odpoczynek.

Po kilku dniach rozpoczęliśmy działalność górską na nowo. Trzeba było ściągnąć porozrzucany na trasie wejścia sprzęt, a jednocześnie zdobyć jeszcze szereg okolicznych szczytów. Prócz osiągnięć sportowych mieliśmy za zadanie przeprowadzić zdjęcia topograficzne w najbliższym otoczeniu Noszaka. Teren ten na żadnej mapie nie jest dokładnie zaznaczony. Odchylenia od rzeczywistości są bardzo znaczne.

W okresie od 4 do 10 września zostały zdobyte 4 nieznane 6-tysięczniki położone w pobliżu Noszaka. Otrzymały one nazwy w języku Farsi powszechnie używanym w Afganistanie. W ten sposób na mapie Hindukuszu pojawią się nowe nazwy: Asp-e-Safed — (Biały Koń) wys. 6450 m, Chorpuszt-e-Jach — (Lodowy Jeż) wys. 5950 m, Rohe-Daroz — (Długa Grań) wys. 5950 m i Gunbaz-e-Safed — (Biała Kopuła) wys. ok. 6800 m. Przy zdobywaniu tego ostatniego szczytu udało się osiągnąć jedynie turnię w grani o wys. 6300 m. Gwałtowna burza śnieżna nie pozwoliła wyjść na szczyt.

11 września zwinęliśmy bazę główną. 26 października uczestnicy wyprawy znaleźli się wreszcie w kraju w pełni wrażeń i zadowoleni z osiągnięć.

JERZY KRAJSKI

Z teki szperacza

DZIELNICE BIAŁEGOSTOKU

Mieszkańcy Białegostoku, podobnie zresztą jak mieszkańcy innych dużych miast, rzadko zastanawiają się nad nazwami dzielnic czy ulic przy których mieszkają. Od czasu do czasu tylko ten i ów spytany przez jakiegoś przyjezdnego, dlaczego jego dzielnica nazywa się np. Bojary, pragnie się temu zagadnieniu przyjrzeć bliżej. I wtedy okazuje się, że nie jest to takie proste, bo ludzie, którzy te nazwy wymyślili, dawno już nie żyją, że wraz z nimi poszła do grobu tajemnica powstania nazwy.

„Szperając" w starych wydawnictwach i dokumentach trafiłem na tłumaczenie niektórych nazw, postanowiłem więc, że wiadomościami tymi podzielę się P.T. Czytelnikami i jednocześnie zwrócę się do nich z prośbą, aby mi pomogli ustalić genezę nazw innych dzielnic.

Nazwa **Białystok**, pochodzi, jak powszechnie wiadomo, od „Białego Stoku" czyli „Białej Rzeczki", nad którą ta miejscowość leży. Jeszcze na początku wieku XIX Franciszek Karpiński w swych pamiętnikach nazwę tę pisał oddzielając poszczególne człony: Biały Stok.

Jedna z dzielnic Białegostoku nosi nazwę — **Białostoczek**, nazwa ta pochodzi przypuszczalnie stąd, że dzielnica ta powstała znacznie później niż Białystok, być może był tu folwark należący do właścicieli Białegostoku i dlatego nową osadę nazwano „małym Białymstokiem" czyli zdrobniale „Białymstoczkiem".

Bojarami nazywano szlachtę ruską, samo słowo pochodzi od „boju" i znaczy tyle co „wojownik", „bohater". W Wielkim Księstwie Litewskim bojarowie zeszli do roli pośredniej między szlachtą i chłopami. Szczególną odmianę stan[illegible] li tzw. „bojarowie putni" osadzani przez wielkich p[illegible] obok swych rezydencji i używani do posyłek z [illegible] czyli wysyłanych w drogę („put"). Któryś z właś[illegible] Białegostoku osadził widocznie obok swej posia[illegible] [illegible]ilka rodzin takich bojarów (być może zrobił to K[illegible] of Wiesiołowski w drugiej połowie XVII w.) nad[illegible] ziemię, w zamian za co byli oni zobowiązani do po[illegible] Na planie miasta z wieku XVIII widnieje tylko [illegible] Bojarska (dzisiejsza Starobojarska), a z czasem od [illegible]ulicy przyjęła nazwę dzielnica.

Bażantarnia — to miejsce, w którym hoduje się bażanty. Jeśli sięgniemy do pierwszego lepszego inwentarza dóbr Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego przekonamy się, że istotnie miał on swoją bażantarnię w Białymstoku i to akurat w okolicy dzisiejszej ulicy Bażantarskiej. Po hodowli bażantów nie ma już i śladu, ale nazwa przetrwała w nazwie dzielnicy.

Dziesięcina czyli dziesiąty grosz — był to dawny, średniowieczny jeszcze, podatek przeznaczony na kościół. Właściciele większych obszarów wyznaczali pewne pola, z których dochód oddawali w postaci tej właśnie dziesięciny, a stąd i pola te nazywano dziesięcinami. Po tym wyjaśnieniu nie trudno chyba wywnioskować, skąd się wzięła nazwa dzielnicy Białegostoku — **Dziesięciny.**

Nie wszystkie nazwy na Podlasiu pochodzą od języka polskiego, niektóre nawet nie mają nic wspólnego z językami słowiańskimi. Taką nazwą są m. in. **Dojlidy.** Natomiast drugi człon nazwy dzielnicy Białegostoku — Dojlidy Fabryczne — nie wzbudzają chyba w nikim wątpliwości. Dojlidy były kiedyś wsią nie mającą nic wspólnego z Białmystokiem, leżały w innym województwie a właściwie nawet w innym państwie, tuż bowiem między Białymstokiem i Dojlidami przebiegała niegdyś granica między Wielkim Księstwem Litewskim i Polską. Gdy we wsi tej w w. XIX zaczęły powstawać manufaktury przemysłowe nazwano ją Dojlidami Fabrycznymi dla odróżnienia od innych wsi o tejże nazwie (do dziś istnieją Górne Dojlidy, leżące tuż pod Białymstokiem).

Zdarzają się i takie wypadki, że stara nazwa przetrwała wprawdzie, ale dotyczy innej dzielnicy czy ulicy. Tak jest np. z ul. Wasilkowską. Dawniej, w wieku XVIII, Przedmieściem Wasilkowskim nazywano dzisiejszą ulicę Sienkiewicza, dziś nazwę tę nosi przedłużenie tej ulicy, za torami kolejowymi.

Nazwa dzielnicy której centrum stanowi ul. Wasilkowska — **Wygoda** — nie pochodzi stąd, że mieści się tam... cmentarz. Jeszcze w wieku XVIII nie była to ani dzielnica Białegostoku, ani nawet wieś. Stała tam jedynie... karczma, którą nazwano „Wygoda", podobnie jak dziś tzw. bary „samoobsługowe" noszą często nazwę „Pośpiech" czy „Ekspress". Od nazwy karczmy wzięła potem nazwę cała dzielnica.

Nie jest to zjawisko odosobnione, bo i inna dzielnica Białegostoku, **Nowe** (ul. Mickiewicza i przyległe) też wzięła swą nazwę od karczmy „Nowe", która wznosiła się w okolicy stawów przy ul. Drewnianej. Dookoła tych stawów niedawno jeszcze rosło kilkadziesiąt potężnych lip. Dziś pozostało ich kilka zaledwie, a mimo to tę część dzielnicy Nowe nazywają okoliczni mieszkańcy **Lipami.**

Dzielnica **Nowe Miasto** powstała na początku wieku XX, stąd jego nazwa wyróżniająca tę dzielnicę spośród starych dzielnic Białegostoku.

Piaski — była to kiedyś zapewne wieś, którą od piaszczystych gruntów nazwano Piaskami, potem nazwa przetrwała, jakkolwiek piasku trudno się tam dziś doszukać. Tak było w Krakowie, gdzie też jest dzielnica Piasek.

Słoboda — znaczyło niegdyś tyle co „swoboda", przypuszczać więc należy, że w miejscu, gdzie dziś się mieści dzielnica Słoboda była jakaś wieś wolna od pańszczyzny, osadzona na czynszu.

Ze względu na brak miejsca (i wiadomości) nie jestem w stanie podać genezy nazw wszystkich dzielnic. Dlatego kończę na tym i proszę, aby Czytelnicy swymi uwagami kierowanymi na adres Redakcji pomogli mi w tym.

R. KRAŚKO

CHAPLIN o CHRUSZCZOWIE

Jak doniosła agencja TASS, w Związku Radzieckim ukazać się mają w najbliższym czasie pamiętniki Charlie Chaplina. W pamiętnikach tych Chaplin pisze m. in. o premierze Chruszczowie, którego spotkał w 1956 roku: „Jako aktor zwróciłem uwagę na jego twarz, noszącą wyraz siły i dobroci. Uderzył mnie również jego śmiech. Lubię ludzi, którzy umieją się śmiać i wierzę w nich".

Poprawka

Josef Stangl, biskup z Würzburga, w czasie noworocznego kazania cytując słowa proroka Daniela unowocześnił nieco ich treść. Zamiast tekstu: „...chwalcie Pana za światło i ciepło, za dni i noce, za morza i rzeki..." — powiedział: „...chwalcie Pana za pracę w dzień i w nocy, za auta i rowery..." (wp)

★

Kiedy Księżyc świeci prosto na olbrzymi statek oceaniczny „Queen Mary" wówczas okręt jest o 5 ton lżejszy. Dlaczego? Taka jest wielka siła przyciągania Srebrnego Globu.

CZYJA BĘDZIE MUZYKA

Jeden z głównych przedstawicieli tzw. operetki berlińskiej, Jean Gilbert, znany był nie tylko z dobrej muzyki (m. in. „Cnotliwa Zuzanna"), ale i dowcipu. Pewnego razu znajomy zagadnął Gilberta w towarzystwie:

— Wszyscy mówią, że piszesz nową operetkę. A kto będzie autorem libretta?

— Libretta? — odparł wzięty kompozytor. — Ja jeszcze nie wiem, czyja będzie muzyka...

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Z okazji warszawskiego Kongresu Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej ukazały się na Węgrzech dwa znaczki, których reprodukcje dzisiaj zamieszczamy. Nie lada gratką dla węgierskich filatelistów jest ukazanie się katalogu starych znaczków pocztowych. Znaleźć w nim można znaczki, które ukazały się w latach 1850—1867, a więc prawdziwe „białe kruki".

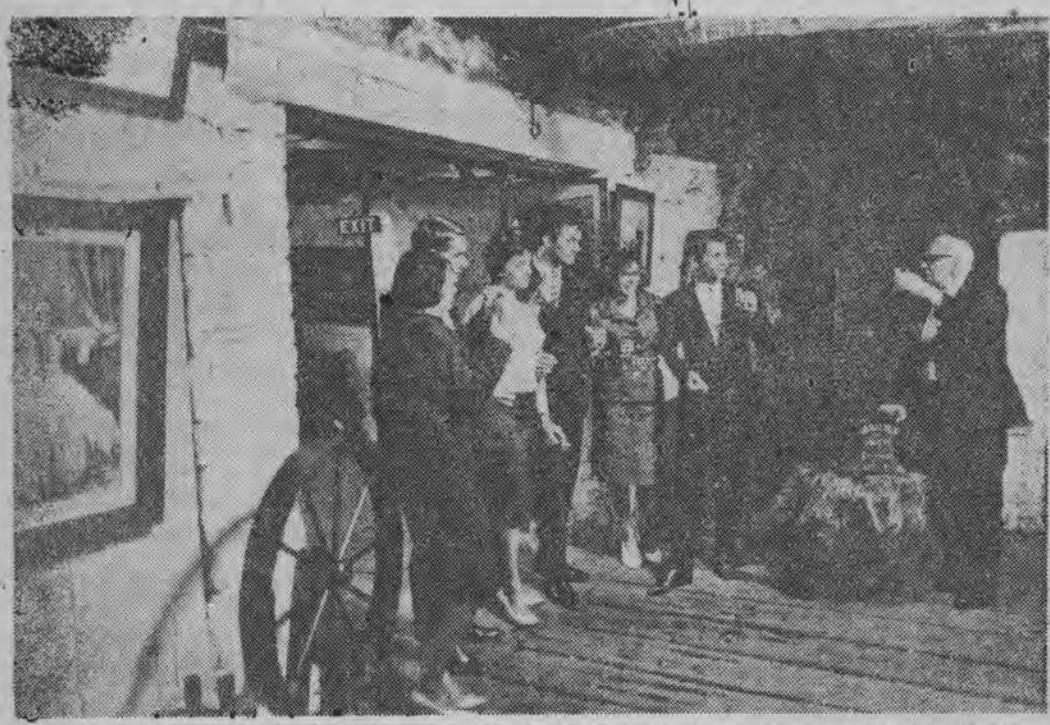

NA ZDJĘCIU: właściciel kuźni Richard Rennison stracił wprawdzie prawo udzielania ślubów, ale nie przestał czerpać zysków z udzielonego przodkom przywileju. Liczne rzesze turystów zwiedzają historyczną kuźnię, składając znaczne datki.
NA ZDJĘCIU: tym dwojgu zabrakło pieniędzy, ustawili więc dwa namioty i czekają kiedy minie przepisany termin.

GRETNA GREN

Wioska Gretna Green leży w Szkocji. Jest to jedyne miejsce w Europie, gdzie 16-letni narzeczeni mogą zawrzeć małżeński związek bez zgody rodziców. Prawo to zostało nadane Gretna Green jeszcze w średniowieczu, kiedy zmuszeni do ucieczki młodociani narzeczeni z królewskiego rodu wzięli ślub w starej kuźni. Potem młoda para wstąpiła na tron i na pamiątkę swych zaślubin nadała staremu kowalowi dziedziczny przywilej łączenia nieletnich małżeńskimi więzami.

Kuźnia przetrwała do dziś. Jest stara i zniszczona, mieszka też przy niej potomek starego kowala. Od 1940 r. odebrano mu prawo udzielania ślubów. Jednak każda ze świeżo zaślubionych w miejscowym urzędzie stanu cywilnego par, odwiedza historyczną kuźnię, by w towarzystwie starego kowala wypić na szczęście kielich wina.

Wszystko to z pozoru wygląda bardzo romantycznie, ale naprawdę rzeczywistość jest daleka od beztroskiej romantyki. Aby zapobiec masowym i najczęściej nierozważnym zaślubinom, prawo wymaga, by przyszli małżonkowie zameldowali się i zamieszkali w Gretna Green przez 24 dni w charakterze turystów.

W ciągu tych 24 dni wiele zziębnięci narzeczeni dobrowolnie wracają do rodzin. Są jednak i tacy, którzy potrafią przetrzymać głód i niewygody, byle postawić na swoim, a potem za kilka lat z taką samą pasją domagają się rozwodu twierdząc, że w chwili zawierania związku byli zbyt młodzi, by zrozumieć doniosłość tego aktu.

Jakże często młodość bywa nierozważna. (wp)

może się zmienić. Najczęściej rodzice sprzeciwiają się matrymonialnym zamiarom młodych i mimo łez i sprzeciwów zabierają ich do domów. Czasem w romantyzm miłości wkracza proza życia codziennego — brak pieniędzy. Wtedy zgłodniali i

HISTORIA BAWI ALE I UCZY

Naszym Ojcom Miasta ku uwadze — azali nie warto by czasem podeliberować, czego to od ich naddziadów przed z górą 200-tu laty wymagano i czy nie dało by się poniektórych-acz sędziwych, aleć przecie mądrych przepisów restytutować.

„INSTRUKCJA FLEKCYJNA" dana w B-stoku w dniu 13. 4 Anno Domini 1745 r. mówi o wyborze burmistrza, o obowiązkach jego, jak i całego magistratu — oraz o powinnościach miasta wobec własnego samorządu:

1. „Burmistrza obierać nie z korupcji ani przyjaźni... żadnej na sobie nie mającego noty... Jeśliby niedobrze wyliczał się z rachunków — skarać burmistrza i cały urząd"

2. „powinien być nie łakomy, aby się korupcjami nie bawił"

3. „aby był przystępny, tak Ubogiego jak i Bogatego jednakowym echem sprawy wysłuchał". „Burmistrz 60 zł rocznie za pracę otrzyma... Burmistrz musi dawać przykład życia, nie pić"...

„POSPÓLSTWO ma być posłuszne Burmistrzowi". „Gdy pośle Burmistrz znak od domu do domu z herbem zamkowym i miejskim na schadzkę", kto by się nie stawił: „3 grzywny za nieposłuszeństwo".

POWINNOŚCI MIASTA: 1. Przed każdym domem kadź z „240—300 garncy wody, drabina, ratować od ognia pod karą 10 grzywien"... „Słomy siana na górze nie wolno zostawiać". Każde domostwo musi mieć przygotowane: „bosaki, haki do rozrywania dachów"... „by blisko domostwa chlewów, stajen nie było. I nie wyrzucać na ulicę nic, bo grzywien 20 zapłaci"... 2. „Szlamowanie rowów przed domem co miesiąc", bo 3 grzywny!

No i przodkowie nasi nie byli również bez grzechu! Skoro obwarowano ich ustawami przeciw korupcjom, kumoterstwom, przeciw „myleniu się w rachunkach" — idealnie być nie musiało. Cóż — i dziś z tym walczymy. Czy jednak z innych „instrukcji" nie można by się czego nauczyć? A choćby większej o ulice dbałości, o przeddomowe ochędóstwo, o bezpieczeństwo od ognia.

Ciężkie bo były drzewiej za przewiny a nie słuchanie burmistrzowych zarządzeń — kary. Czy by ich i dziś nie zwiększyć?

Z ARCHIWUM ROSKIEGO — Branickich wyszperał i opracował:

Dr ZB. TROCZEWSKI

Wywiady Anny Zarembiny

ZANIM STAŁEM SIĘ SŁAWNYM REYMONTEM

Na dzisiejsze spotkanie zapowiedział swoją wizytę Władysław Reymont. Uprzedził z góry, że nie trzeba żadnej reklamy, że wystarczy powiedzieć tylko o jego najważniejszej powieści „Chłopi", a o początkach swojej kariery sam zacznie mówić bez żadnych wstępów. A więc słuchamy.

— Zanim stałem się sławnym Reymontem, było mi bardzo źle na świecie i pomimo wbijania sobie w pamięć chłopskiego przysłowia: „Jak się człowiek przyłoży, to mu i w piekle niezgorzej" przyłożyć się do nędzy, jaka mnie gnębiła, nie potrafiłem. A sprawowałem wówczas na kolei wiedeńskiej urząd tak znaczny, że pensja starczyła mi akurat na herbatę i papierosy. Resztę zaspokajał kredyt w bufecie i pożyczki. Od świtu do nocy musiałem dozorować robót kolejowych. Na przerwy miałem w chłopskiej chałupie izdebkę obok chlewika i pod oknem najpiękniejszą gnojówkę w Rzeczypospolitej.

— Czy śniła się panu wówczas sława, jaka przypadła potem w udziale?

— Jakże! Było mi bardzo źle, więc uciekałem z rzeczywistości ohydnej w cudne ostępy marzeń zaciekłych, upajających, maniackich — marzeń o sławie i zdobyciu świata. Naturalnie nikt o tym nie wiedział. Byłem bardzo nieśmiały.

— A czy już wtedy próbował pan coś pisać?

— Właśnie. Ciążyło na mnie podejrzenie pisywania poezji, a co najgorsze, nawet złośliwych korespondencji o stosunkach kolejowych do pisma postępowego. Koledzy trzymali się ode mnie z daleka. — Ostrożnie z nim — usłyszałem kiedyś — zbiera wzorki, jeszcze was kiedy opisze. Prawda, pisywałem poezje, popełniałem dramaty, bazgrałem powieścidła, lecz żebym mógł i chciał zbierać wzorki! Nikczemna insynuacja!

— A przez jaki utwór dał się pan poznać szerszej publiczności?

— Więc najpierw poznali mnie kolejarze. W moim rewirze zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Stało się to podczas szalonej zadymki. Złożyłem o tym wypadku raport do władzy. Naczelnik odesłał go z dopiskiem ołówkiem: „Zwracam nowelkę, a proszę o ścisły raport o wypadku. Niech pan się lepiej zajmie służbą, a nie literackimi wypracowaniami". Monit był słuszny. Zgryzłem się niezmiernie. A w dodatku dostałem się znowu na języki. Mój nieszczęśliwy raport, juści skaryxaturowany, przekręcony i upstrzony dodatkami, wyfrunął na świat i krążył po stacjach, ku uciesze kolejarzy. Bawili się moim kosztem. Protestowałem, ale mi nikt nie wierzył. To był właśnie mój pierwszy utwór, który sprawił tyle uciechy czytelnikom.

— I nie spotkał pan wtedy człowieka, który by serdecznie zainteresował się pańską twórczością?

— Owszem. Spotkałem. W Skierniewicach, w bufecie. Był to jeden z kolejowych „inteligentów". Znał się na wszystkim i wyrokował o wszystkim. Zwierzyłem mu się ze swoich zmartwień. Poklepał mnie łaskawie. — Jak na urzędnika, raport pod pieskiem, a jak na literata, nowela i owszem podła! — palnął prosto z mostu i rozwiódł się szeroko o literaturze. Słuchałem z pokorą i nabożeństwem, a wreszcie ośmieliłem się...

—... przeczytać mu swoje utwory?

— Nie. Postawić mu kawę. Odsunął wzgardliwie, wolał czystą. Duży kieliszek i z gorzkimi kroplami. Powtórzył parę razy, zaczął mi mówić „ty" i raz po raz brał moje papierosy. Skończyło się na tym, że przeczytałem mu cykl sonetów i prosiłem o szczere zdanie.

— Był zachwycony?

— Arcydzieło — mruknął, a ja spłonąłem rumieńcem jak dziewica przy pierwszych wyznaniach. — Na laurce kolega przepisz, różową wstążką obwiąż i zanieś cioci Kizi na imieniny! Owszem w sam raz". — Gruchnął śmiechem i wyszedł. Ja zapłaciłem sześć dużych z kroplami i niby pies skopany powlokłem się do domu. I nie dość mu było tego, jeszcze potem rozpowiadał, jako czytałem mu cudze wiersze, przedstawiając je za swoje. Dawał na to słowo honoru.

— I pan przemilczał zniewagę?

— O nie! tego już było za wiele. Sprałem go przy bardzo wielu świadkach i do odwołania łgarstwa przymusiłem

— A potem przyszła powieść „Chłopi" i jej zawrotna kariera.

— Tak. Ale o tym to już wiecie, więc nie ma co się rozwodzić. Proszę jeszcze napisać, że w młodości bałem się kobiet. Wolałem o nich marzyć z daleka. Dziś widząc tyle uroczych czytelniczek, zmieniam zdanie.

Dziewczyna wietnamska w stroju ludowym.
Fot. — CAF

ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

CO Z TEGO?

W tygodniku „Życie Literackie" z dn. 11. XII. 1960 r. znajdujemy wiersz satyryczny Włodzimierza Boruńskiego pt. „To co", posiadający m. in. następujące frazy i zakończenie:

„... Czy ze mnie gentleman czy cham,
Czy umiem grzeczny być dla dam...
Czy piję raz na rok sto gram,
Czy też codziennie wódę chlam —
To co? — pytanie rzucam wam —
Co z tego?
W kieszeni nie mam grosza złamanego!!!"

Co z tego? Honorarium, proszę pana poety. I chyba więcej nikt z „tego" nie skorzystał...

DOWCIP Z „RADIOTĄ"

Pretensje do programów radia mają swą wieloletnią „tradycję". Autor niniejszej rubryki w tygodniku „Na szerokim świecie" z 9. IX. 1934 r. znalazł taki oto dowcip rysunkowy na temat jakości programu radiowego:

Gdy się dziś słucha radia, też czasem życzy się niektórym twórcom programu kary wiecznego... słuchania własnej twórczości.

MAKABRA

Z satyrycznego pisma „Żółta Mucha" (Nr 32 z 1933 r.) autor niniejszej rubryki przytacza taką oto makabryczną anegdotkę „bez brody":

Mister Smith, znakomity podróżnik, wpadł w ręce ludożerców. Trzy dni trzymali go oni w zaimprowizowanym więzieniu. Po trzech dniach zjawia się bardzo gruby ludożerca i mówi:

— Biały człowiek powiedzieć, jak on się nazywać?
— Smith... Ale dlaczego pytasz?
— Bo ja właśnie układać menu na jutrzejszy obiad, więc muszę wiedzieć, jak się każda p o t r a w a nazywa.

TYGRYS I KOREKTORZY

Na pierwszej stronie „Expressu Wieczornego" z dnia 27. XII. 1960 r. (Wyd. A) znajdujemy notatkę pt. „Towarzyski tygrys", a w niej cały bukiecik fascynujących błędów korektorskich. Z notatki dowiadujemy się z przerażeniem, że „...**Mieszkańcy o k i l c Władywostoka...**" przeżyli niejedną chwilę trwogi, kiedy ich domostwa „...**a z c z i odwiedzać t y r g y s...**" Z dalszej treści notatki okazuje się, że ów „**t y r g y s**" wymykał się „**w y ś l i w y m**" i nie zwracał uwagi na „**s z c z e k a n e i psów**".

Towarzyski tygrys

Mieszkańcy okilc Władywostoka przeżyli niejedną chwilę trwogi, kiedy ich domostwa aczi odwiedzać tyrgys. Początkowo urządzano obławy na „grubego" zwierza, ale łowy ale dały rezultatów — tygrys zawsze potrafił wymknąć się wyśliwym.

Pechowy był ten tygrys dla korektorów „Expressu". Gdyby nie to, że ową notatkę poprawiali 27 grudnia (ach, te święta!) — można by powiedzieć, że źle pracują. A oto fragment notatki z „t y r g y s e m":

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

W tygodniku satyrycznym „Szczutek" ze stycznia 1932 roku poeta satyryk Artur Stromirski tak sobie żartował ze sportu narciarskiego we fraszce pt. „Ostrożna Hania":

„Gdy jeżdżę na nartach, to jestem ostrożna.
Nie chcę nóg połamać" — mówi do mnie Hania.
„Słusznie" — rzekłem na to — dopuszczać nie można
Do zniszczenia swoich podstaw utrzymania..."

Z. ZBOROWSKI

PTTK zaprasza wszystkich na narty

W tym tytule nie ma przesady. Wszystkich bowiem zaprasza w niedzielę na narty PTTK. Szczególnie tych, którzy słabo jeżdżą na „deskach". Chodzi o to, że PTTK wspólnie z Komisją Związków Zawodowych organizują szkoleniową wycieczkę narciarską w okolice Białegostoku. Kto nie ma sprzętu, może go przed wycieczką wypożyczyć w PTTK. Zbiórka o 10-tej przed lokalem Towarzystwa na ul. Lipowej. Zachęcamy do udziału w wycieczce. Narciarstwo to piękny sport i co najważniejsze można go z powodzeniem uprawiać na nizinach a nie czekać na kosztowne górskie okazje. (fl)

W Klubie Związkowca

Wieczór piosenki muzyki i poezji

W sobotę, 28 bm., o godz. 17 Klub Związków Zawodowych organizuje w sali Kino-Teatru przegląd piosenkarzy, instrumentalistów i recytatorów. W konkursie uczestniczyć będzie 14 kandydatów z terenu całego województwa, zakwalifikowanych do przeglądu na eliminacjach środowiskowych, które odbyły się 18 grudnia ub. roku. Dla zwycięzców przewiduje się nagrody. (a)

PSS obiecuje:

Poprawi się jakość wędlin i pieczywa

Jednym z producentów wędlin i pieczywa w województwie białostockim jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która prowadzi 32 piekarnie mechaniczne, 12 ciastkarni, 24 zakłady masarskie.

Nie zawsze jednak jakość produkcji zadowalała konsumentów. Ujawniało się to szczególnie w produkcji wyrobów masarniczych. Sytuacji tej nie poprawiła nowoczesna masarnia uruchomiona w końcu ub. roku na Marczuku w Białymstoku.

Aby zmienić ten stan rzeczy, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" Oddział Okręgowy w Białymstoku postanowił skorzystać w szerszym niż dotychczas zakresie z opinii publicznej. Uchwała podjęta w tej sprawie zobowiązuje spółdzielnie do przyjmowania uwag, wniosków, reklamacji konsumentów przez przedstawiciela zarządu do spraw produkcji. Od 1 marca br. zostaną uruchomione specjalne punkty, które przyjmować będą od konsumentów pieczywo i wędliny złej jakości.

Poza tym organizowane będą otwarte zebrania pracowników zakładów produkcyjnych i pracowników sklepów z konsumentami, przedstawicielami Wydziału Handlu, PIH, inspektorów Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej.

Organizowane też będą konkursy między poszczególnymi piekarniami i masarniami, dążącymi do podniesienia jakości produkowanych artykułów. (as)

Prenumeruj „Gazetę"

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 10.30 (sala Studium Nauczycielskiego) i godz. 12 (sala Domu Studenta AM) — Finałowe zawody w siatkówce dziewcząt i chłopców o mistrzostwo ligi międzyszkolnej.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Gwardia IB Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 18 — Sala Domu Studenta AM — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A AZS IB Białystok — Włókniarz Białystok.

AUGUSTÓW

Godz. 10 — Zawody narciarskie w konkurencjach klasycznych (biegi) o mistrzostwo I Okręgu PZM. W zawodach biorą udział reprezentanci województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego, białostockiego oraz miasta Warszawy i Łodzi. Start i meta — obok Domu Turystycznego.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Sale: Studium Nauczycielskiego, Domu Studenta i przy ul. Sosnowej — Dalszy ciąg finałowych zawodów w siatkówce dziewcząt i chłopców o mistrzostwo ligi międzyszkolnej.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta AM — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A AZS IB Białystok — MKS Juvenia Białystok.

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Jagiellonia Białystok — Gwardia Białystok.

AUGUSTÓW

Godz. 9.30 — Drugi dzień zawodów narciarskich w konkurencjach klasycznych (sztafety) o mistrzostwo I Okręgu PZM. Start i meta — obok Domu Turystycznego.

ŁOMŻA

Godz. 12 — Sala PDK — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B ŁKS Łomża — Jagiellonia IB Białystok. (ko)

KONKURS-PLEBISCYT

ZAWODNICY	IMIĘ, NAZWISKO I ADRES GŁOSUJĄCEGO
1	
2	
3	
4	
5	

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Henryk VI na łowach", godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Tomcio Paluszek", godz. 11 i 16.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Polowanie na lokomotywę", prod. USA, kolorowy, panoramiczny (od lat 14), dodatek — „Pan Tremba", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — w sobotę — „O moim przyjacielu", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — A. I. Mikojan w Republice Kubańskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Uczeń czarnoksiężnika", „Biały miś", „Milion w worku", godz. 10.30 i 11.45 (cena biletu 3 zł); „O moim przyjacielu", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" w sobotę — „Nieznany zdrajca", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Malowniczy Dubrownik", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Sombrero", prod. radzieckiej (od lat 10), godz. 10.30; „Nieznany zdrajca", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Obcy ludzie", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Przegląd rolniczy", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Konkurs piosenkarzy, recytatorów i instrumentalistów, godz. 17; „Damski krawiec", prod. francuskiej (od lat 16), dodatek — „Spotkanie", godz. 20.15; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Znowu dwója", „Chodźcie z nami", „Koza i lew", „Tadek Niejadek", „Strach na wróble", godz. 10.30 i 12; „Damski krawiec", godz. 14, 17 i 20.

Kino - Klub MO — w sobotę — „Inspekcja pana Anatola", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Pan profesor", godz. 17 i 19.15; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Inspekcja pana Anatola", godz. 15, 17.15 i 19.30.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Wąwóz grozy", prod. rumuńskiej (od lat 12), dodatek — „Wizyta przyjaźni w Rumunii", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Wąwóz grozy", godz. 17 i 19.

WDK — „Szatan z 7 klasy", prod. polskiej (od lat 7), w sobotę — godz. 17.30; w niedzielę — godz. 10.30 i 12.30.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę i niedzielę — „Złoty ładunek", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 16.30 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Zezowate szczęście", prod. polskiej (od lat 16), godz. 15 i 18.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

Teatr Lalek „Świerszcz" — „Tomcio Paluszek", w Choroszczy.

„Zorza" w Ełku — „Ulica Graniczna"

„Polonia" w Ełku — „Historia współczesna"

„Orzeł" w Ełku — „Kołysanka"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy"

„Merkury" w Suwałkach — „Legenda o lodowatym sercu"

„Millenium" w Łomży — „Bitwa pod piramidami"

„Październik" w Łomży — „Ząb rekina"

Grajewo — „Szklana góra"

Augustów — „Spotkanie z Francją"

Bielsk - Podlaski — „Słońce świeci wszystkim"

Siemiatycze — „Kolorowe pończochy"

Wasilków — „Szatan z 7 klasy"

Czarna Wieś — „Decyzja"

Olecko — „Walet pikowy"

Zambrów — „Powrót"

Sokółka — „Szynel"

Mońki — „Miasto bez wody"

Gołdap — „Wiatr w oczy"

Wys. - Maz. — „Rok pierwszy"

Kolno — „Niezwykła pogoń"

Jedwabne — „Protestuję"

Szczuczyn — „Ewakuować miasto"

Sejny — „Biała krew"

Knyszyn — „Kosmos wzywa"

Rajgród — „Gdy kobieta zostaje sama"

Dąbrowa — „Wspólny pokój"

Łapy — „Sierioża"

Hajnówka — „Dama z pieskiem"

Supraśl — „Złoty ładunek"

Stawiski — „Do widzenia do jutra"

Brańsk — „Światła w oknach"

Ciechanowiec — „Zezowate szczęście"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Apteka nr 6, ul. [illegible] bl. 22, tel. 62-51.

KOMUNIKAT

Na podstawie Uchwały nr 32/260 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, Łomżyńskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Łomży zostały **z dniem 1 stycznia 1961 r. połączone** z Białostockimi Zakładami Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku, tworząc jedno przedsiębiorstwo pod nazwą **BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W BIAŁYMSTOKU**, ul. Warszawska 44. k 125-00

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Olecku zatrudni od zaraz 2 **BLACHARZY** do kapitalnych remontów budynków mieszkalnych.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze MZBM w Olecku, ul. Lenina 25. k 123-0

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW elektryków do pracy w terenie (rozdzielnie 110/30/15 kv) — zaangażuje od zaraz **Zakład Budowy Sieci Elektrycznych w Warszawie.**

Wymagane kwalifikacje: dyplom inżyniera elektryka, względnie technika elektryka oraz 3-letnia praktyka na rozdzielniach wysokich napięć.

Wynagrodzenie do omówienia. Podania z życiorysem i przebiegiem dotychczasowej pracy należy składać w kadrach Zakładu, ul. Mysia 2, pokój 236. k 121-00

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Mońkach zatrudni na stanowisko **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO GS** pracownika o średnim wykształceniu z kilkuletnim stażem pracy w dziale księgowości.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze PZGS. k 135-0

KIEROWNIKÓW i GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH gospodarstw z odpowiednimi kwalifikacjami zatrudni **Wojewódzkie Zjednoczenie PGR, Białystok**, ul. Plutonowa nr 4. k 161-0

Dyrekcja Białostockich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Starobojarska 32, zatrudni natychmiast pracownika na stanowisko **KIEROWNIKA SEKCJI** techniczno-produkcyjnej.

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie techniczne i 3 lata praktyki lub posiadanie tytułu inżyniera i 6 lat praktyki na stanowisku technicznym.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 137-1

PRZETARGI

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W GRAJEWIE Z SIEDZIBĄ W PROSTKACH ogłasza **przetarg** na dostawę z jeziora Toczyłowskiego 450 ton lodu naturalnego, ułożenie go i okrycie trocinami. Informacji odnośnie przetargu udziela biuro Spółdzielni Mleczarskiej w Prostkach.

Oferty w zalakowanych kopertach przyjmuje się **do dnia 31 stycznia 1961 r.**

Otwarcie ofert odbędzie się o godz. 12 dnia 31 stycznia 1961 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu. k 126-00

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W BIELSKU-PODLASKIM ogłasza **przetarg** na wyrąb, zwózkę, okrycie słomą i trocinami 165 ton lodu naturalnego.

Bliższych informacji udziela biuro PSS w Bielsku-Podlaskim przy ul. Mickiewicza 63, pokój 3.

Do przetargu mogą stawać jednostki państwowe, uspołecznione oraz osoby prywatne.

Oferty w zapieczętowanych kopertach prosimy składać najpóźniej **do dnia 10 lutego 1961 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. k 134-0

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg** na dostawę 1500 ton lodu naturalnego z ułożeniem i okryciem trocinami.

Wyrąb lodu nastąpi z rzeki Supraśl w miejscowości Nowodworce i z rzeki Narwi w miejscowościach: kol. Kruszewo, kol. Izbiszcze i maj. Rogowo. Informacji odnośnie przetargu udziela biuro Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku.

Oferty z podaniem ceny jednostkowej w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg", należy dostarczyć pocztą **do dnia 6.II.1961 r.**

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 8.II.1961 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 141-0

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE W SIEMIATYCZACH, ul. Krzywa 12, ogłasza **przetarg** w dniu 10 lutego 1961 r. na wykonanie robót instalacyjnych wod.-kan. w budynkach ZOR III i IV w Siemiatyczach.

Oferty nadsyłać należy na adres wyżej podany z napisem „Przetarg" **do dnia 8 lutego** włącznie. k 142-0

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W OLECKU ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie remontów bieżących niżej wymienionych obiektów:

1) Remont budynku produkcyjnego nr 1:
   a) wymiana stropu nad hydrofornią
   b) zabezpieczenie stropów nad odbiorem i aparatownią
   c) wymiana pokrycia stropodachu nad warzelnią serów i masłownią
   d) remont dachu, posadzek, glazury, tynków i malowanie całego budynku
   e) remont łazienki, odzieleźniaczy i instalacji CO nagrzewnic.
2) Remont budynku nr 2:
   a) przemurowanie ścian, pęknięć, tynki, malowanie
   b) wymiana więźby części dachu, przełożenie dachówki i uzupełnienie.
3) Wymiana nawierzchni pod zbiornikami na serwatkę.

Dokumentacja projektowo - kosztorysowa jest do wglądu w biurze OSM. Zakres robót szacuje się na sumę około 450.000 zł.

4) Remont punktów skupu na terenie działalności OSM Olecko — roboty remontowo-budowlane i instalacyjne. Zakresy zostaną ustalone protokółem typizacji. Wartość robót ogółem 280.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i oferenci prywatni. Termin składania ofert **do dnia 15.II.1961 r.**

OSM Olecko zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Otwarcie ofert i wybór oferenta odbędzie się 16.II.61 r. godz. 10 w lokalu OSMlecz. Olecko, Aleja Wojska Polskiego 10, tel 204. k 146-1

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIE

Ordynatorowi Gabryelewicz, dr Chmielewskiemu, dr Petelskiemu oraz całemu personelowi II Kliniki Wewnętrznej serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę i leczenie składają wdzięczne pacjentki sali 13. 236-1

SPRZEDAŻ

Okazyjnie sprzedam dom drewniany na rozbiórkę. Wiadomość: Olmonty 8. Konecki. g 222-1

Sprzedam stodołę 9 × 20, krytą dachówką. Duda, Kulesze, poczta Pieniążek, pow. Ełk. g 251-1

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka rozrywkowa; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 10.00 „Mówi Technika"; 10.20 „Spotkanie z muzyką"; 12.15 „Na swojską nutę"; 12.45 Walce kompozytorów polskich; 13.30 „W pogodnym nastroju"; 14.20 Muzyka dla wszystkich; 15.10 „Sobotnie popołudnie"; 16.05 „Przegląd i poglądy"; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 Słynne zespoły taneczne i piosenkarze; 18.05 Audycja poetycka; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 18.40 Piosenki radzieckie; 19.00 „Zespół Dziewiątka"; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Zgaduj - Zgadula"; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Gra Orkiestra Taneczna G. Millera.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 9.00 Polki i walce J. Straussa; 9.35 „Bój o Podgaje" audycja dokumentalna; 10.00 Groteski i humoreski gra Orkiestra PR; 10.20 Poetycki koncert życzeń; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Koncert muzyki popularnej; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.50 Melodie rozrywkowe; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Gra Orkiestra PR w Krakowie; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Radio - Reklama; 17.10 Audycja estradowa; 19.05 Ulubieni piosenkarze; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 22.40 Piosenki polskie; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR; 10.50 Ulubione melodie i piosenki. 11.10 Melodie operetkowe i filmowe; 11.37 „Rzeczy ciekawe" — fel. E. Zusin; 12.20 Transmisja turnieju bokserskiego o puchar „Trybuny Ludu"; 13.20 Gra Polska Kapela pod. dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.50 „Zielony Magazyn"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.30 Polska muzyka operowa; 16.20 „Dawid Copperfield" — słuchowisko; 17.50 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 18.45 „Wesoły kramik"; 19.00 Radiowa piosenka roku; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Wieczór melodii operetkowych; 21.50 „Ostatni wzlot kapitana Lipy" — opow. T. Łopalewskiego; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Najpiękniejsze melodie operetkowe; 8.45 „Radio - Problemy"; 9.25 „Encyklopedia Warmii i Mazur"; 9.40 „Wesoły kalejdoskop muzyczny"; 10.20 Felieton literacki; 10.30 Rozmaitości muzyczne; 11.00 Harcerski Teatrzyk Radiowy; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Zespół Dziewiątka"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 „Dużo jest ludzi na świecie" — słuchowisko; 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 „Variété" — słuchowisko; 20.00 Muzyka rozrywkowa; 20.30 „Rewia piosenek"; 21.20 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.40 Gra Orkiestra Taneczna Silvestra; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe.

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Organ KW PZPR w Białymstoku. Redaguje kolegium. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, RSW „Prasa" — Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: red. naczelny 34-14, zast. red. naczelnego 36-16, sekretarz red. 29-22, dz. reporterski 45-76 (kier. dział.) i 45-97, dz. sport. 36-33, red. nocna 25-36, centrala 37-41 do 49.

Nie zamówionych rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 12.50 zł, kwartalnie — 37.50 zł, półrocznie — 75 zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze. Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać na konto PUPiK „Ruch" nr 12-6-1312 PKO Białystok. Na odwrocie blankietu należy podać okres prenumeraty i tytuł zamawianego pisma.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024, nr telefonu 84958

Prenumeratę zgłoszoną do dnia 15-tego danego miesiąca PKWZ „Ruch" rozpoczyna realizować z dniem 1-go następnego miesiąca.

Adres Biura Reklam i Ogłoszeń Białostockiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa": Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

R. Z. Graf. B-3

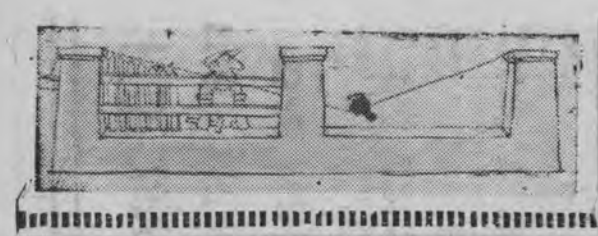

ROZMAITOŚCI

SŁABOSTKI ludzi z pomnika

Byłoby wielką naiwnością sądzić, że najsławniejsi żyli wyłącznie tworzeniem swoich dzieł. Rozmaite pasje, którym dziś chętnie dajemy nazwę hobby, nie były i nie są obce również wielu pisarzom rodzimym i obcym, których nazwiska znamy z literatury.

Zapewne nie wszyscy miłośnicy dawnej polskiej poezji wiedzą, jaką pasję miał Antoni Malczewski (1793—1823), autor słynnej „Marii" — pierwszej na naszym gruncie powieści poetyckiej w stylu Byrona, a równocześnie pierwszej powieści naprawdę narodowej. Otóż Malczewski z zapałem praktykował... hipnotyzerstwo. Hipnozą postanowił nawet wyleczyć z obłędu swą kuzynkę — Zofię Rucińską. Kuracja ta wymagała ciągłej obecności przy chorej i pozbawiła poetę wolności do końca życia. Pasja ta, jak widać, zbyt drogo go kosztowała.

Pisarz, malarz, a zarazem krytyk artystyczny w jednej osobie — Stanisław Witkiewicz (1851—1915) — to gorący wielbiciel piękna naszych Tatr. Wyrazem tej wiernej miłości do gór jest wydana w 1891 roku opowieść o tematyce góralskiej pt. „Na przełęczy", gdzie po raz pierwszy w naszej literaturze pojawiła się wprowadzona przez Witkiewicza gwara góralska. W 1907 r. na półkach księgarskich ukazał się cykl nowel tegoż autora, zatytułowany „Z Tatr". Witkiewicz chętnie przebywał w otoczeniu entuzjastów tatrzańskiej przyrody.

Jeżeli chodzi o naszych współczesnych, to znane nam jest między innymi hobby Stanisława Dygata. Te hobby — to boks amatorski, którego autor „Podróży" był w swej wczesnej młodości mistrzem. Obecnie nadal jest zapamiętałym kibicem pojedynków pięściarskich. Wśród kibiców sportowych znajduje się również znany satyryk Józef Prutkowski, który nie opuszcza żadnej imprezy sportowej na światową skalę.

*

Nie wolni od ubocznych zamiłowań byli także pisarze rosyjscy i radzieccy. Lew Tołstoj w swojej Jasnej Polanie u schyłku życia z zapałem oddawał się pracy fizycznej, szczególnie orce i robotom ciesielskim. Iwan Turgieniew był znów zapalonym myśliwym, czego dowodem są znane opowiadania noszące tytuł „Zapiski myśliwego". Kolekcjonowaniem fajek zajmuje się Ilja Erenburg. Kolekcjonerstwo to pozostawiło ślady w jego twórczości w postaci opowieści pt. „13 fajek", zawierającej historię najciekawszych eksponatów z kolekcji autora „Burzy".

Różnorodne zainteresowania posiadali także i inni pisarze. Romantyk Johann Wolfgang Goethe interesował się... anatomią porównawczą, co w konsekwencji doprowadziło go do odkrycia kości międzyszczękowej u człowieka. Odkrycie to w poważnym stopniu poparło pogląd o pokrewieństwie anatomicznym człowieka ze zwierzęciem. Goethe studiował morfologię zwierząt i roślin, a także optykę i geologię. Obok bogatej spuścizny literackiej, pozostawił po sobie 12 tomów prac naukowych z dziedziny przyrody i anatomii.

*

Autor „Małego Księcia", Saint-Exupery pasjonował się lotnictwem do tego stopnia, że wokół zawodu pilota samolotowego stworzył poetycką legendę. Sam będąc przez wiele lat lotnikiem zawodowym, poniósł śmierć podczas ostatniej wojny w 1944 r., jako pilot wojskowy. Modny dziś autor „Śniegów Kilimandżaro" — Ernest Hemingway hołduje nie tylko myślistwu. Uwielbia Hiszpanię — ojczyznę krwawej walki byków — corridy. Zachwyca się zawodem torreadora, żyjącego ze śmiercią za pan brat. Znajduje to wyraz w jego powieściach, w których nie brak sytuacji niebezpiecznych. Opanowanie takich sytuacji daje dopiero poczucie sensu życia bohaterom tych powieści.

Wybrała (gor)

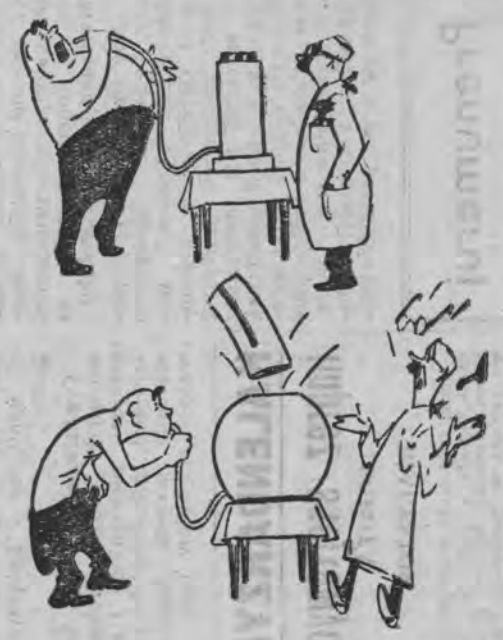

Wdech... i wydech.

Lato w słoiku

Mocny orzech.
Rys. S. Kryłow

MOŻE YVES MONTAND?

W Wielkiej Brytanii nakręcany jest film biograficzny o Winstonie Churchillu. Rolę angielskiego męża stanu kreować ma znany aktor Charles Laughton. Wypowiadając się na ten temat Churchill zapytał „Czy nie można było znaleźć jakiegoś młodszego aktora?"

BUSINESS IS BUSINESS

Znany jest stan napięcia, panujący między Izraelem a krajami arabskimi. Mniej znany jest fakt, że największym wydawcą światowym Koranu w języku arabskim jest Izrael.

SYSTEM

Wśród telewidzów angielskich wielką popularnością cieszy się autor audycji „Zrób to sam", Barry Bucknell. W jednej z ostatnich audycji przedstawił on nieskomplikowany sposób konstrukcji systemu alarmowego, mającego zabezpieczyć samochód przed kradzieżą. Wkrótce wpłynęła do telewizji skarga jednego z właścicieli samochodu, któremu po raz pierwszy skradziono samochód następnego dnia po zamontowaniu owego systemu alarmowego.

CENA NOGI

Słynny piłkarz brazylijski, Pele, ubezpieczył swe nogi. Suma, na jaką ubezpieczone są nogi zawodnika, opiewa na... 60.000 dolarów.

CIEKAWE!

RZEŹNIK

Kryminalna policja z Lindau (Austria) zakwestionowała obraz malarza Jensa H. Johannsena pt. „Rzeźnik", gdyż twarz rzeźnika jest ogromnie podobna do Straussa, bońskiego ministra wojny. (wp)

NIESTRAWNE

Zachodnioniemiecki przemysł makaronowy wykupił od USA patent na wyrób makaronu przedstawiającego główki słynnych polityków świata zachodniego.

Podobno nikt nie chce kupować tego makaronu w obawie przed niestrawnością. (wp)

ON TO ZAŁATWI...

Na drzwiach domu sołtysa jednej z małych wiosek pod Sztokholmem pojawiło się ogłoszenie: „Kto chce mieć w tym roku dzieci, niech zgłosi się do mnie". Sołtys miał na myśli tych ludzi, którzy chcieliby wziąć na lato sztokholmskie dzieci. (wp)

FORTUNELLA

Od czasów „Nocy Cabirii" i „La strady" Giuletta Masina stała się najpopularniejszą aktorką w Europie i chyba na całym świecie.

Niebawem na ekrany naszych kin wejdą dwa nowe filmy z tą aktorką: „Piekło w mieście" i „Fortunella". Zamieszczamy fotos z tego drugiego filmu.

Gramatyka i życie

Konferansjer jednego z warszawskich kabaretów satyrycznych w dowcipny sposób poprawia polską gramatykę. Oto proponuje on, aby deklinację uzupełnić jeszcze jednym przypadkiem. Mianowicie po miejscowniku zdaniem konferansjera powinien iść „sądownik" z pytaniami „kogo, za co? Na jak długo?"

KRZYŻÓWKA z dowcipami

POZIOMO:

1. Bardzo ponury list. 5. Na dachu albo mąż mamy. 7. Jest nim człowiek, jest nim Fafik, a także wieloryb. 10. Jeździ i liczy forsę. 14. Pozbawiony wolności. 15. Nie lubi tłoku. 16. Młodsza siostrzyczka worka. 17. Melonik Araba. 18. Kieliszek Zagłoby. 19. Więcej niż połowa czterech kółek. 20. Sadełko. 21. Mąka w rurkach. 22. Choroba na trzy litery i na „r". 23. U Prusa „leczyła" dziecko w piecu. 24. Święty byk. 25. Ważny na hali i z fajką. 26. Listy po drutach.

PIONOWO:

1. Ma kołyskę na brzuchu. 2. Jest o niej pieśń świętojańska. 3. Ten co wybiera. 4. Psia edukacja. 5. Taki sobie ptaszek. 6. W filmie były w Portugalii. 8. Teatralna „klapa". 9. Od byków, ale nie toreador. 10. Daleko mu do fotela. 11. Mały facecik. 12. Nastrój fizjologiczny szczęśliwości. 13. Wcale nie prośby.